8648
II

Vista Alegre
de verdura
T. 1, de Vet. Sur.

Kraków dnia 17/6.

1892

Kochani Rodzice!

Pieniądze, któreście mi posłali odebrałem (k. j. 2 złr). Stasi wprzód dał mi dwa reńskie. Szewcowi za naprawę bótów dałem 1 złr., kupiłem książkę, krawatkę i t. p., tak że mi zostało 2 złr. To mi wystarczy. Jestem zdrów, jak zwykle, na ulicach dzie dobrze. Świadectwa dostaniemy 30 rano, ale przyjedzie 29, bo trzeba wszystko załatwić, gdybyśmy chcieli jechać 30 go. ~~Jana~~ Może jeszcze napiszę korrespondentkę. Więcej nie mam co pisać. Teraz u nas deszcz po największej części. Więcej nic nie słychać. Pozdrawiam serdecznie wszystkich domowników, mamę, tatę, siostry Stasia, Mańcia i wszystkich...

S. S. — do Mamy:

„Kucharka powiedziała mi, że
„gdy będę pisał, żebym napisał
„do was Mamo, że chybyście nie
„mogli przywieść jej, gdy przy-
„jedziecie masła, za 2 kilka
„złotek. Bardzo was prosi!"

do Stasia.

„Klasyfikacya nasza w niedzielę
„tę dnia 26. po maturze.
„Byłem ostatni raz pytany
„ze statystyki; umiałem na 2.
„Polskie będę dopiero zdawał.
„„Bielectkiego" już odpowiedziałem.
„Wystaram się pisząc zniżenie ce-
„ny biletu koleję. [redacted] Parę
„rol dam do naprawy. Bądź
„zdrów. Do pobaczenia."

Twój Xawer

S.N. Donoszę Ci jeszcze, że przez
„ cytano nam „ Nową piso„
wnię ". Otóż teraz ę się
„nie pisze, tylko przed ę.
„ n.p. ~~jéj~~ ~~mojéj~~ i tak. dal:.
„piszemy teraz: wązki, niz„
„ki, blizki. (nie bloski).
„W ścibie mnogiéj w 6 przypadku.
„na ngski rodzaj ymi na
„ ieński emi. i t.p. gtupstwa.

Xaver.

Do Maryi!

„ Dogladuj, żeby wszystko
„ zrobiono jakem przykazał
„ Grzędki jilnuj. Ziele wyplew
„ i trawy. Przed Maćka ode„
„ mnie i powiedz go, żeby wszystko
„ uczynił, com polecił.

Xaver.

Kochani Rodzice!

Krakow dnia 20/9. 3

Jesteśmy obaj zdrowi. Dobrze nam się powodzi. Nauka idzie dobrze. Ten uczeń brata syna starosty zdał maturę. Ojciec jego więc przysłał bratu obiecaną nagrodę. Masło i kiełb. X otrzymaliśmy, Leon Książek nic nam nijakich a ten nieduży z Rudeczy. W Krakowie powietrze po staremu, nic nowego. Proszę was idźcie choć co drugi dzień do pisarza pytać się o list od nas bo dwóch napisać co ważnego. Proszę wás przyślijcie mi to, o czem was prosił w tamtym liście. Pogłoskom (co się tyczy cholery) wiary nie dajcie bo wszystko kłamstwo. Spodziewajcie się listu lub kartki. Pozdrawiam was Franciszek Xawery

Ojciec Ojciec przysłał mi 5 reńskich złotych.

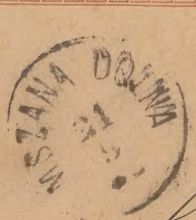

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres

Szanowna Pani

Katarzyna Szmaciarz

w Porębie Wielkiej

poczt. Mszana Dolna

(Polu.)

. [illegible] dnia 15. [illegible] 13

Kochani Rodzice!

Jestem dzięki Bogu zdrów i co
się tyczy nauki, to mi pis[illegible] do
[illegible]rz. powodzi. Dziękuję wam za
te 4 reńskie, coście mi przysłali
2 reń.[illegible] Dał Jezus Pomoc Łaski
Boże, a z rostawieniem pobiję na
życie. Spodnie i surdut, czy mi
pozwoliły - bo że zmuszony jestem
teraz kupić nowe spodnie i na
prawić surdut, a to będzie ko-
sztować najmniej 5 fl. Buty
takie muszę dać do naprawy.
Więc jeżeli sprzedalibście krowę lub
co, to proszę was przyszlijcie mi
na to. Gdyby były pieniądze - to
najlepiej by się zdało całe ubra-
nie kupić. Przed świętami będę
jeszcze do was kilka razy pisał
Kiedy nas rozpuszczą i [illegible] o powo-
dzeniu moim, [illegible] napiszę.

Napiszę także o Pêsim, żeby będzie
zawsze Du asystowniken. Teraz
o nim wiem tylko tyle, że
jest w Regulicach, ale nie
wiem kiedy przyjedzie do Kra-
kowa. — U nas w Krakowie pa-
nuje ospa, i dlatego radzę Ci
jeszcze raz szczepić, aby uni-
knąć tej choroby. — Cholera
nie wyginęła (jak się to zda-
wało), lecz gdzieniegdzie się po-
jawia, i z wiosną może jeszcze
bardziej wybuchnie. — U nas
teraz nie ma śniegu, ani
mrozu, lecz deszcze dosyć czę-
sto padają. Czasami [illegible] się takie
pogodne dnie, jak na wiosnę. —
W tych dniach obchodzą
się w kościele św. Barbary
„Rekollekcye" dla mło-
dzieży, a szczególniej dla

akademików i studentów
wyższych klas gimnazyal-
nych. Że rekolekcye odbywa
ks. Załęski jezuita, uczony
mąż, który wydał drukiem
i napisał wiele dzieł tak
religijnych, jak powszechnych.
Ja chodzę na te rekolekcye
i powiadam wam, że tak mó-
wi jasno, dobitnie i mądrze,
że on potrafi przekonać cat-
kiem „bezwyznaniowego".
Od nas z klasy jeden żyd
niemiecki (bezreligijny) został
przekonany. Młodzież tłu-
mnie uczęszcza na te wy-
kłady. Żałuję tylko, że sła-
nie może na nich bywać!!!
Rekolekcye te trwają dziennie
dwie godziny od 6–8 wieczór.
Zakończą się w piątek

spowiedzią i komunią. Widać, jak ten jezuita „Zatęski pracuje, aby młodzież zwrócić na dobrą drogę. „Czytelnia" katolicka, polska, tak że świetnie i rozwija się.

Na ten koniec tej kartki, pozdrawiam wszystkich w Domu mamę, tatę, Maryśkę i ciocię, i zostaję zawsze was kochającym i wdzięcznym.

Franciszek Xaver

Kraków dnia 14/3.

Kochani Rodzice!

Dziękuję za nadesłane mi 4 reń„
skie. Dam Wóły naprawić i puw„
dut a gdy Stasi przyjedzie przed
Świętami do Krakowa – to może
mi pożyczy na spodnie. Dzisiaj
mamy spowiedź, a jutro komu„
nią św. Dnia 26 i 27 to jest w nie„
dzielę palmową i poniedziałek
wielki mamy rekolekcye. We
Wielki Wtorek po południu przy„
jadę (jak Bóg da) do Mszany. Mo„
że Stasi ze mną przyjedzie, a
może nie. Prędzej że przyjedzie!
Jeżeliby była pogoda to wy„
ślijcie przed nas stróżującego. A
zresztą – chociażby i deszcz lub
śnieg był – to wyślijcie stróżu„
cego do Mszany, bo przecież
furki nie wyszlecie. – Tylko niech
się nie spóźni. Niech sam się„
dzie na godzinę 2 gą po połu„

Drodzy. - Jak wam jeszcze przed Świętami korespondencyjnie napiszę. Drożdży, cukru, kawy, wam kupię w Krakowie. -
U nas teraz pogoda, wiosna, śniegu ani błota nie ma, ale jest szare powietrze dosyć ostre. - Co się tyczy nauki to idzie mi dobrze - Po świętach będzie nauka od godziny 7 do 12.
Lekcya się mi nie trafiła. - i to mię najbardziej trapi!!!
Mam nadzieję że po Świętach dwóch języków Dostanę, byłbym jak najmniej do Domu pisać z potrzebą. Co się tyczy zdrowia - to mię zrazem piersi bolą ale piję mleko regularnie. a to a przyślemodlę się jak mogę o moje i wasze zdrowie. Pozdrawiam wszystkich w Domu: mamę, tatę, siostrę, Józię i t. d.

Wasz
Franciszek Xawer

Kraków dnia 11/4.

Kochani Rodzice!

Jestem dzięki B-gu zdrów, a wkla-
sie nauka idzie mi teraz wy-
śmienicie. Słał był teraz w Kra-
kowie, przyjechał w niedzielę, a
dzisiaj odjeżdża do Regulic. Sła-
wał dzisiaj do wojska i nie
wzięli go wcale. Powiedzieli mu,
że jest za słaby. Zresztę on sam
z Regulic do was napisze. Otrzyma-
cie od niego list może w niedzielę.
Pozdrawia mamę, tatę, krewnych
wszystkich i kontent jest, że go
nie wzięli. Ja także pozdrawiam
was wszystkich mamę, tatę, siostr-
y, tych z Komarzy i od Bania-
cha. Gdy się na jarmarku ujrzy-
cie z Tymi od Halamy, to ich
pozdrówcie. Pokłońcie się państwu

Wiszniewskim od Brata i Ademnie.
Surduta jeszcem nie kupił, jeszcze
chodzę z tym złym, ale najdalej
do niedzieli jeszcze mogę dochodzić. A nie kupiłem dlatego, żem
nie miał pieniędzy. Z tego, co mi
tata dał 1 złr. dałem na kolej,
1 złr. 50 ct. oddałem za spodnie, com
był winien, a za 60 ct. muszą
tem kupić pantofle i skarpetki
na gimnastykę, a resztę muszę
dać na mleko. Brat mi nic
może nic dać, gdyż ze kilka
rzeczy, co miał, musiał so-
bie pokupić różne rzeczy: kape-
lusz, krawatki, i różne krzą-
żki, a na jeszcze kupić zarzut-
kę bo tam musi mieć wszy-
stko dobre, bo czasem przy-
jeżdżają goście i t. d. —

Przeto karat mi brat do
domu pisać; ja więc proszę
was mamo i tatę, przyślijcie
mi ile możecie, przynajmniej
10 złr., bo surdut będzie
kosztował najmniej 5 złr., na
mój majówkę muszę dać 1 złr.
a na życie do św. Stanisła,
na potrzeba choć 6 złr. lub
5 złr. - Proszę bardzo, przyślijcie
mi jeszcze niedzielę, bo już
w szwarcie nie mogę chodzić.
Proszę mamy i taty o to bar,
dzo pięknie, również Stasi
prosi. Stasi był do wielka,
nocnej sprawiedzi. Wybadałem
go i wiem, że się poprawi
wreszcie i dobrze i pobożnie.
Za to wam mogę ręczyć. Ja
także nie opuszczając modlitwy

uczę się jak mogę, po świętach odpowiedniejszem świadectwie z niemieckiego i z matematyki. - Proszę was jeszcze, odpiszcie mi, czy tatuś lepiej, czy mama zdrowa, co słychać u was.

Kochający was

Fr. Xaweru

Przestrogi i rady mamy dobre, pamiętam i staram się do nich zastosować. Fr. Xawery

Kraków dnia 28/4. 9

Kochani Rodzice!

Dziękuję serdecznie za nadesłane mi pieniądze. Obecnie jestem zdrów. Nauka idzie mi dobrze. Z niczego nie jestem wykazany. Brat także zdrów – pisał mi te, raz list. Zmartwiło mię to bardzo, żeście mi napisali, abym pieniędzy nie marnował! Wszak ja centa nie wydam na nic innego, jak tylko na życie i na konieczne przybory piśmienne. Czasem w klasie muszę dać na imieniny jakiego profesora kilka złotek. W tym miesiącu potrzebowałem więcej niż dawniej, bo dawniej miałem ziemniaki lub mięso a teraz wszystko muszę kupować!!! Żyję oszczędnie – inni z wyższego gimnazyum w Bursie mają na życie na mie siąc najmniej 15 zł. a ja się obchodzę 6 ciosu zł.

Jeszcze teraz przypadły mię takie nadzwyczajne wydatki - W klasie musimy się składać to na majówkę (po 1 złr) - to na wieniec na pogrzeb księdza Lenartowicza, którego sprowadzą w maju na Skałkę do Krakowa. Słowo honoru mamie daję, że centa nie przydałem na coś zbytkownego!! U państwa Gismanów bywam często. a z Gismanem Edwardem żyjemy, jak zawsze, dobrze. z resztą kolegami się nie podaję, bo oprócz Gismana, Lubulskiego i jeszcze paru - to reszta wszystko takie lalki krakowskie. Staś będzie w Krakowie w maju. - bo 15 tego maja zaczyna się piśmienna matura. Ja się teraz uczę, czytam naukowe i historyczne książki i kształcę się jak mogę nie zapominając przytem

o kościele, w którym codzień
bywam, jak idę do szkoły.
Uczę się francuzkiego języka,
bo mi się przyda. Niemieckiego
(muszę przyznać) bardzo mało
umiem — a jeden kolega żyd
taki był łaskaw, że podjął się
ze mną codzień rozmawiać po
niemiecku. przez to się wiele
nauczę. W czytelni czasem muszę
się grać na fortepianie i jeszcze
wać się. Ale nie myślcie — że
przez to mogę zaniedbać nauki,
nie! — uczę się ile potrzeba, ale
wszystko nie powadzi umieć.
Chciałbym wszystko umieć!!!!
Mamy zapodziewam się na 8 maja
mieją. Napiszcie mi, czy mają
zać do Stasia, żeby przyjechał
do Krakowa, gdy mama będzie
u mnie. — Piję teraz mleko, ale
pieniędzy jeszcze mi przyślą
do 8 maja. A potem co?!!
Franek Xaver

Wyłącznie dla mamy!!

Droga mamo!

W dowód miłości synowskiej, czci i wdzięczności posyłam mamie na Imieniny ten skromny obrazeczek. Czuję to teraz dobrze ile mama ponosi trudności, aby mi tylko wygodzić. Ja też nawzajem będę się starał odwdzięczyć się choć częściowo, przez dobre prowadzenie się w szkole i za szkołą. Wiem, że mnie mama rozumie – i nikt oprócz mamy mię nie rozumie!!! Nadmieniam mamie że piszę teraz ładne wierszę! Wszyscy koledzy, a nawet z wyższych klas podziwiają moje wiersze!! Całuję rączki mamie, tatowi drogiemu! pozdrowienia siostrę, ciocię, i krewnych. Zdrowia życzy Wam całym Wiśniewskim.

Wasz zawsze Xawery.

Kraków Dnia 3/5.

[illegible]

Drodzy Rodzice!

[illegible] mnie [illegible] Wczoraj [illegible] niedzielę t.j. 28 kwietnia mają [illegible] do domu [illegible], przy [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

Słowo honoru mamie daję, że
centa nie wydaliśmy na rzecz
zbytkowną tylko na potrzebną.
Wiele innych w Buraju starsi potra-
fią na wiosnę na życie 15 złr.
a ja się obchodzę 6 ciotami. Jeden
tu mię lak przyjmuje, bo u nia
i musimy się ekstra to na
śniadanie gospodarz, to na po-
przek jeden sąsiadowie, to
na majówkę i jeszcze wiele in-
nych — tak że do lilaty dać
musiałem przeszło 2 złr. Nau-
ka bo idzie mi Drogi Boże
wyśmienicie. Jedna szer mię
tylko zmartwiła, a mianowicie
pęknął w mojem zębie zapiek (to
jest srabka) jak my się w czy-
echtowali, a jest takie prawo:
że w czyim zębie pęknie szabla
ten płaci. Musiałem zapłacić
2 złr. i na tem się u bolegi pozy-
cyb, bez wnet mu muszę
oddać. Mama się pewnie na

mię będzie gniewać, a ja to
nie moja wina, bez przyczyn
dek. Za nam się utrapieniem, bo
się trapiłem o to bardzo. Skąd
pisać do mnie z Regulic.
Matury będzie zdawać 15 tego
maja. Zdrowy jest. U nas te-
raz Decyzje. — Up. Jerman ży-
wam czasem w niedzielę. Uczę
się teraz i to nie języka nie-
mieckiego i francuskiego, bo
nie się to przyda, przy tem cho-
dzę na majowe nabożeństwo
do Panny Marji. — Pozdrawiam
wszystkich w domu, mamę,
tatę, siostrę, ciocię i [illegible]
[illegible] Wiszniewskim, [illegible]
wskie ukłony.

Franciszek Xawery.

(Proszę taty i mamy, aby go-
dzili na przyjęcie przysłania
na życie i na [illegible] chrzt po-
najmniej 8 złp. [illegible]

Wyłącznie dla mamy

Droga Mamo!

Przypuszczam z góry, że tyle pod[illegible]
ingę z domu - a[illegible] wreszcie
[illegible] nie ma. Wiem, że to, z czem
się dotąd nauczył, i całe moje
wykształcenie winienem przede
wszystkiem mamy i dla tego
głównym moim staraniem
jest, odwdzięczyć się przynaj-
mniej przez [illegible]
nie [illegible] i pocieszyć [illegible]
Uczę się [illegible] pilnie, czytam pożyteczne
książki i [illegible] mogę zawsze
nie powiedzieć, że nie przysłu-
chę. Piszę teraz [illegible] wiersze, i
[illegible] co mi przychodzi z nadzwyczajną
[illegible] łatwością.

Wasz [illegible]
Kazek.

Kraków 21/6 1873.

Kochani Rodzice!

Dziękuję serdecznie za nadesłane mi 3 złr. Oddałem z nie Książkę. Resztę mam na chleb. Co do zdrowia, to jak zwykle. Oczekuję niecierpliwie wakacyj, bym mógł zwami przyjemnie spędzić te dwa miesiące. U nas teraz ciągle pogoda. Dzisiaj mieliśmy Komunię św. a wczoraj spowiedź. Klasyfikacya nasza w niedzielę, a świadectwa rozdadzą nam w piątek. Przyjeżdżcie przeto we czwartek po południu. - Fracze należy się z tego roku 10 złr., a z tamtego 2 złr. — Ubranie letnie można będzie dobre kupić za 12 złr.

Chciałbym także parocset kupi
chwi za 1złr. i cukru, Kawy i t
potrzebnych. Gdyby to można
jako sprawić, to jest jaranee
zapłacić i ubranie Kupić i m
i buty.. to takbym odetchnął
całą piersią, bo mię to trap
i nudzi..... Spokojnie oddałbym
bym się nauce na wakacyach
bo chciałbym na jesienny po
odmienić przy pomocy Bożej
moje dotychczasowe postępo
wanie. – Pozdrówcie wujków
i Krewnych (a szczególniej cio
i wdowiego wujka) i sami b
zdrowi.. (tak pozdrawiam../

Całuję wasze ręce

Franciszek.

Wyłącznie dla mamy:

Droga mamo!

Nie mogę mamie opisać, jak mi smutno, że wiem, iż mama się trapi i smuci, a nie mogę nic pomóc. Jedynie przez pracę i dobre postępowanie z uczciwością i honorem, jak na dobrego młodzieńca polskiego przystoi — będę się starał uprzyjemnić mamie to nędzne życie, pełne trosk i utrapień. Dziś po spowiedzi mogę mamę z czystem sumieniem zapewnić, że nie uczyniłem nic takiego, coby mogło skazić mój (dotąd nieskazitelny honor) [illegible]. — Chociaż jestem jeszcze młody, jednak Bóg dał mi jasne

pojęcie o wszystkiem. Te
zdolności, które mama posiada
dostały się i mnie w podziale,
a mojem staraniem będzie uży
wać ich na dobre.... Ku pożyt.
Kraju i ludzkości. Nikt mnie
(nawet brat, ani kobiety nie zna)
jednak mamę mi rozumię.
a to mię cieszy niewymownie

Całuję ręce drogiej mamie

z poszanowaniem

Franciszek Xawery.

(Może się mama nie zgniewa, że
będzie u mnie na wakacyach
kilku kolegów.) —

Kraków dnia 10/10 -

15

Kochani Rodzice!

Od wyjazdu mamy z Krakowa nic u nas nie wydarzyło się ważniejszego - pogoda zawsze piękna, ja Dzięki Bogu jestem zdrów, nauka idzie mi dobrze. Brat, gdy przyjechał z domu i zapisał się na uniwersytet, to wyjechał do Regulic, a przyjedzie prawdopodobnie 17go bo nauka rozpoczyna się piętnastego: My dzisiaj mieliśmy spowiedź, właśnie przyszedłszy od spowiedzi, siadam i biorę pióro, by napisać wam tych kilka wyrazów. Niedawno obchodziliśmy Imieniny Najjaśniejszego Pana - mieliśmy rano nabożeństwo, a potem cały dzień wolny. Niedawno była Konferencya w gimnazyum - i nie jestem

z żadnego przedmiotu wykazany, a polskie zadanie pierwsze — mam jeden w klasie celujące. Tylko jedna rzecz mię trapi, a mianowicie, że nie mam kilku książek; mam ich większą część, ale nie mam 3 najważniejszych, a te są drogie, bo nowe; każda kosztuje przeszło guldena, więc razem do 4 złr. — Buty już zapłaciłem, a pozostałość mam prawie na chleb. — Zeszyt blaszany także kupiłem za 40 ct. — Na składki w klasie musiałem dać 50 ct. Lecz najważniejsza to te książki; myślałem, że się jako obejdę, ale gdzie tam! — Każdy sam[illegible] nowe, nie pożyczy, a ~~tam~~ profesór dodał, że każdy musi mieć: mianowicie, historyę, niemiecką książkę i zoologię. —

Więc proszę was, abyście byli łaskawi posłać mi choć pro-
najmniej 4 zł. – przed 15 tym
październikiem, bo koniecznie
mieć muszę. Książki te pro-
szę mi się i do siódmej
klasy.

Będę starał się zawsze (co ty-
dzień) donosić wam o moim
i brata powodzeniu, a tymcza-
sem pozdrawiam wszystkich
mamę, tatę, siostry, ciotkę,
stryjenki i t.d. p.p. Wiśniewskich
i pozostaję zawsze
Fr. Xawery.

(Do kliniki pójdę w tych dniach,
żeby się widzieć z tym od Piro-
wara. Bo brat mi dopiero teraz napi-
sał o tem.).

(Polecenia mamy wypełniane.)

Proszę adresować do gimnazyum:

uczeń VII a. kl. gimn. św. Jacka

w Krakowie

Kraków dnia 27/II.

Kochani Rodzice!

Nie mam żadnej z Domu wiadomości i nie wiem, co tam słychać. Obawiam się, czy kto nie chorzy w domu. Napiszcie mi przeto prosię, jak wam się powodzi. Ja dzięki Bogu jestem zdrowszy, a nawet zaczyna mi się dobrze. Przed Świętami (w dniu 18. 19. i 20-ym) będziemy mieli rekolekcye i spowiedź wielkanocną. — Więc nie wiem na pewno, kiedy nas puszczą na Święta. Jeszcze o tem napiszę później. Teraz jeszcze jedno. Mama ma być teraz u mnie w Krakowie; otóż ja myślę, że lepiej, aby mama przyjechała ze Świąt ze mną z domu na „Obchód uroczysty powstania Kościuszki", który odbędzie się w Krakowie w dniach pierwszych po Świętach, na który zjedzie się masa narodu z całej Polski. — Lud ze wsi będzie przyjmowany i podejmowany przez „Komitet" — a ja tam (jak Bóg da dostać) na Świętach objadnię się. — Mogłoby być, żeby

mama była teraz u mnie i potem na obcho-
dzie, ale nie wiem, jak mama zechce. —
Jeśliby mama nie przyjechała teraz, to-
prosiłbym o przysłanie choć 7 złr. — Na mleko
za luty i za marzec 3 złr. śliźko, na Kolej 1 złr
a na życie do świąt wystarczy mi może 3 złr. —
— Jeśliby mama przyjechała to wyszłoby dla
mnie także 7 złr., i prawie 2 złr mamie
na Kolej. — Chciałbym, aby mama była
na obchodzie, bo takiego drugiego za sto lat
nie będzie, a jeśli się jeszcze porozumiem
z „Komitetem", to może Kolej będzie darmo,
(Może Rto z wyższych lub z radnych gminy poje-
dzie. Nie wiem, ale tam może już posłano
zaproszenia.); co się tyczy mnie — to brakuje
mi już wiktu. Ale wiem, że przez całą
zimę, ani jednu cent nie przeszedł mi na to,
czego mógłbym się obejść. Co się tyczy
składek klasowych, to dałem tyle, ile
musiał koniecznie. — Jedynie to sobie
mam do zarzucenia, że nie mam lekcyi.

Ale staraćem się ilem mogę, a nie mogę dostać. Tu to celujących chciałoby mieć lekcye -, a nie ma. — Tak nam pomogła i ~~je~~ dopełnienia nauka. — Teraz jesteśmy nowy ciężar wynyślili Dla biednych nam A mianowicie mundury szkolne na drugi rok. — Ale o mnieniu ich myślą ludzie porządni i z wolą Bożą uda się i im to. —

Kończąc ten list — proszę mamę i ~~tatę~~ o przysłanie mi na wyżej wspomniane potrzeby - pieniędzy, bo jeśli mama będą teraz u mnie, to niecierpliwie oczekuję. Proszę o natychmiastowe odpisanie, (Brat jest zdrów) — Pozdrawiam was wszystkich z domu, całuję wszelki mamę i tatusia i pozostaję wasz kochający

Franciszkiem

Kraków dnia 8/4. 28.

Kochani Rodzice!

Od przyjazdu z domu jestem zdrów i dobrze mi się, dzięki Bogu, powodzi. – Brat przyjechał do Kra„ Kowa i zdaje collocuia /to jest egza„ mina/ na to, aieby być uwolniony od opłaty. Przedtem zaś, to jest z Regu„ -cach mieszkał u Klejów, a nie u Zür„ schnerów, to wam na pewno, bo u Klejów ma zresztą lekcyą. Teraz mieszka z Krakowie stale i 18 Kwietnia będzie stawał do wojska. Jeżliby wezwanie do wojska przyszło dla niego do Porąby, do domu, to proszę przysłać na moje ręce, a ja mu oddam; bo już innym poprzychodziło. – Piszcie mi proszę, co tam słychać, czy tatowi lepiej, czy mama zdro„ wa, siostra i t. d. Pozdrawiam serdecznie wszystkich Wasz Franciszek.

(Masło mi już nie nadługo wystarczy.

Ty Maryś zajmuj się grządką
i kwiatkami, jak masz wolne
chwile. Jeżeli Józek urządzi
koło domu wszystko podług
mojej myśli, to mu za to
tabaczku przywiezę, jak Boże
szczęśliwie dojedziemy

Kraków Dnia 16/4. 91

[1891]

Kochani Rodzice!

Dziękuję za przysłanie mi masła — a proszę jeżli nowina o przysłanie mi 1 złr. bo mi brakuje do końca miesiąca. — Co się tyczy zdrowia mego, tom zupełnie zdrowy i nauka idzie mi dzięki Bogu dobrze, ale proszę o napisanie mi co tam słychać, czy mama zdrowa. — Tatowi, czy lepiej i tak dalej. Myślę że tam dobry czas do orania, bo u nas bardzo piękny czas. Gorąco, jak w czerwcu. Więcej nie mam nic takiego ważnego nie słychać.

Pozdrawiam mamę, tatę, siostry i b. d. i wszystkich domowników i krewnych.

Wasz

Franciszek Xawery.

Kraków dnia 23/V

Kochani Rodzice!.. [1894]

Brat przyjechał niespodziewanie przedwczoraj do Krakowa... Zmusiła go konieczność stawania do wojska. Słaby jeszcze — więc też dziś wrócił do Rogulic, może za tydzień już na stałe przyjedzie. Ale szczęście, że przyjechał, bo właśnie byłby wykreślony i straciłby cały kurs. Profesor Cyfrowicz niespodziewanie przyspieszył termin płacenia czesnego; — a brat się spodziewał być od czesnego uwolnionym a tym, czasem uwolniono go tylko od połowy. Szczęście jeszcze że na ten dzień przybył; ale pieniędzy nie miał, wziął więc od pana Brzezińskiego, u którego mam lekcyę; i w ten sposób ja nie dostanę pieniędzy z lekcyi. — Zaraz brat na drugi dzień, to jest dziś stawał do wojska i uwolniono go na zawsze od wojska, nawet od ćwiczenia. —

przynajmniej dobrze, bo już na zawsze skończył z wojskiem. Teraz znów ja mam biedę. Muszę płacić na pierwszego pani 7.51 st. — a drugie, że muszę ~~kupić~~ dać robić buty (chcą za 4 złr) bo w tych już nie można chodzić, bo nie tylko ze spodu, ale z wierzchu źle. Formalnie nie niemożebne. Następnie muszę dać spodnie do oczyszczenia. Więc muszę wydać na pierwszego najmniej 12 złr. — spodziewałem się z lekcyi — a tu nic nie dostanę; a brat także nie ma. Więc znowu się udać z prośbą do mamy, jak zawsze, bo się nie obejdę. Więc błagam ze łzami o przysłanie, do 12 piątku.. Żeby mama wiedziała, jaką mi przykrość sprawia pisanie o pieniądze, gdy ich w domu nie ma ale skąd ja tu wezmę ?.. Przynajmniej mię to cieszy, że brat zwróży — i tak mu się udało ze wszystkiem — ale ja co pocznę ?.. Pozdr...

wszystkich, całuję ręce mamie
i Tatowi — i jeszcze raz proszę,
że mię Koniecznie zamurzą!

Wasz Franciszek

Kraków Dnia 20/6 98.

Kochani Rodzice!

Dziękuję za pozdrowienia przesłane mi przez brata, a mamie oprócz tego dziękuję za przysłane pieniądze. Oddawszy, com był winien, pozostało mi 9 złr. i nie wiem co z tem zrobić! Ubrania całego nie kupię, a po kawałku drożej wypada - i zresztą całe mam podarte, tak, że w marynarce, nie mogę już chodzić. Dam buty do naprawy i za resztkę. Kapelusz sobie kupię - i na życie będę miał do końca. - Surdut taki krótki, że niepodobna w nim chodzić - i do tego dziury na rękawach. — Jeżli fury nie będzie można dostać, to niech się mama nie fatyguje do Krakowa. Ja przyjadę koleją, a z kuzynkę z rzeczami albo też nie Fliszek, jeżli pojedzie wozem, albo koleją poszle do Mszany.

Tylko proszę o przysłanie na ubranie choć 10 złr. — pracuje 6 złr w Prudnikowej za miesiąc 1.50 ct. i na kolej. Świadectwa dostaniemy dnia 30 czerwca t.j. w Sobótę. Dowiedzcie się proszę, czy Fliszak pojedzie wozem, czy nie. — i odpiszcie mi. Sobym skrzynkę z rzeczami wysłał już naprzód koleją do Mszany. A stamtąd może by tata jaka okazya. Odpiszcie mi więc zaraz, a jabym napisał, kiedy skrzynkę poszlę. To ubranie tylko mię trapi — bo nie mam w czem chodzić. — Wyobraźcie już może, że w poniedziałek zmarł na zapalenie płuc Jego Eminencya Ksiądz Kardynał Dunajewski. Dzisiej wyprowadzenie zwłok na Wawel, a jutro pogrzeb. My mamy wtedy wszystkie szkoły biorą udział. Arcybiskup z Pragi będzie celebrował obrzęd pogrzebowy.

U nas ciągłe deszcze. Wisła wylała. Na zwierzyńcu to woda idzie prawie pod samym mostem żelaznym. A jeszcze wiecie, jaki to wysoki most, jak na dwa piętra. Ludwinów, Kotlarzowa cały prawie zalany. Ulica Wolska stoi pod wodą, bo Rudawa wylała; całe Błonia zalane wodą. Teraz już opada. Ale jakby jedna jeszcze noc takiego deszczu, a Kazimierz byłby już zalany. — We wtorek mamy spowiedź. — Więcej nie wiem słychać. Pozdrawiam wszystkich.

Wasz

Franciszek.

Odpiszcie zaraz proszę!

Kraków dnia 27/6 77.

Kochani Rodzice!

Świadectwa, dostaniemy w Sobotę rano o godz. 9 tej. Więc jeśli mama przyjedzie do Krakowa, to niech przyjedzie w Piątek rano; bo ubrania w piątek po południu nie można kupić, bo sklepy zamknięte, a w sobotę święto żydowskie. A do niedzieli czekać nie można. Przecie muszę przed wakacyami dać te 6 złr., com winien i za mle, to 1·50. Oprócz tego wystanie fotografa będzie kosztować do dwóch guldenów. A kolej?... a ubranie choć 13 złr. Jam zdrowy. Oczekuję wiadomości, albo przyjazdu mamy.

Wasz Franciszek

Pozdrowienia wszystkich

Kraków Dnia

muszę oddać najdalej do niedzieli.
Z bibliotek nie dostałem Książek.
Chciałbym obiady zapłacić w ~~Tak~~
dawnej kuchni Arcyks: Mistrzewskiej.
na miesiąc za obiady 4 Złt. Jeśli koszt
Konieczne najmniej 18 Złr.)
Dostałem lekcyą za 8 Złr. na miesiąc, ale
Jeremiasze dostanę dopiero na 1.2.
Tak [illegible]

[illegible] wszystkich,
[illegible] napiszę o Dalszem powodzeniu
[illegible] widzenia się w sobotę przyszłą.

Wasz Franciszek.

Kraków 10/9 94.

Kochani Rodzice!

Odebrałem pieniądze i ślicznie dziękuję. Kupię książki, odbiorę 1 złr., com się pożyczył a resztę będę miał na życie, aż do pensji mamy. Spodziewam się na rozpoczęcie św. Krzyża. Więc pozostaje jeszcze pensja dać 4 złr. i na życie do końca miesiąca i na potrzeby szkolne. Obowiązkowe mamy lekcje francuskie i gimnastyki. Więc pozwalają mi się wydatki na francuskie książki, dwie po 1 złr.) i na pantofle i koszulkę gimnastyczną (razem 1 50) Więc wszystkie książki razem będą — Starałem się, żeby [illegible] więcej letniej dostać. I nauki się nie boję — bo przy domowej [illegible]

I nas koło Krakowa jest cho-
ra, ale w Krakowie nie ma.
Brat i ja jesteśmy zdrowi i
wszystkoby to było iżeby nie ta
bieda. Pozdrawiam wszystkich
znajomych, zwłaszcz [illegible]

Kraków 2/5. 09

Kochana mamo!

Pisał mi Staś, że mu się znowu chorobowo pogorszyło, ale teraz znowu zdrowszy. Ja się przeprowadziłem do naszej dawnej pani — ale nie mam ani centa na mieszkanie i na życie, bo mam tylko obiady tam na lekcyi, a resztę trzeba płacić. Zamartwia mię wiadomość, że mama mi nie może posłać, bo ja, jak to trudno, czuję, co to prosić kogo, bo sam może nawet zawadzo jestem mamy — ale cóż mamy poradzić? Oby Bóg dał lepszą przyszłość!.. W klasie nauka idzie mi dobrze i w ogóle wszystko byłoby dobrze, gdyby brat był zdrowy, a ja nie potrzebował się trapić, skąd wziąść sposobów do życia?...

Chodzę na nowenny nabożeństwo i modlę się, bo cóż będę robił? Przynajmniej w kościele jestem szczęśliwy?!... Proszę, jeśliby jeszcze można było obiad wyrwać, bo ja nie wiem, co poczę.

Pozdrawiam wszystkich

Wasz
Franiszek

Proszę o natychmiastową odpowiedź, bo się nie
Wasz

Kraków d. 17/10 96.

Kochana Mamo!

Dziękuję Wam za list serdeczny, i brat dziękuje za przysłane mu świadectwo: Zdziwiło mnie tylko niepomiernie to, że mi piszecie o ślubie cioci, w tem czasie – kiedym myślał, że do ślubu jeszcze daleko. Trzeba Wize przeprosić ciocię za niedotrzymanie obietnicy – ale czemu mi nie dają znać, kiedy będzie ślub?... Choć winny sposób, to jej za to nagrodzę.

Wracając do rzeczy, jak z tatusiem? Piszcie mi zaraz. Czy reszta zdrowi? Mamusiu!.. żebyś wiedziała, jak mo[illegible] ja myśl zawsze przy Tobie!... Tylko módl się za mnie – Mamusiu, bo czuję, jak Twoja modlitwa jest mi podporą. Przynajmniej co do mnie, niech się mama nie trapi.

Tyle Mamusia ma smutków innych – więc choć to niech Mamusię pocieszy.

Ale modlić się proszę dla mnie bo obecne chwile są ważne dla przyszłego mego życia.

Ja myślami przeczuwam, co w domu słychać — wiem prawie, w każdej porze robicie. Przeczucia to, to nigdy nie zwodzi!..

Jestem zdrów — brat również zdrowy, jak przedtem. Widujemy się często. — Mieszkam z Kolegą, co świetnie mówi po niemiecku — więc mi pomocnicz.

Na teraz tyle piszę — odpiszcie mi, bo niecierpliwy — a ja znów napiszę.... Jeśli mamę smutek opadnie — niech wspomni na mnie i niech się pocieszy, że w synu przebaczone chęci i pragnienia święte — i że ten będzie zawsze dla niej podporą i przyszłością tu na ziemi....

Całuję Mamę serdecznie... Tatowi synowskie uściski i siostrze. Ciocię pozdrawiam.

Od Emila pozdrowienia. Wasz Francio

Kraków 25/I 95

Kochana mamo!

List odebrałem – i zapewne znowu się minąłem z moim listem, który musiałbyście w poniedziałek odebrać....

Z listu tego wzięli w jakiem jestem usposobieniu i jak mi się powodzi.

Tu dodam jeszcze, że do Wojtka pisać nie będę, bo na co się to zda?..

Łudzić się i obiecywać, że mu później posłę list lub coś podo-

biegu — ~~wcale nie~~ po co?.. jak nie będę mógł spełnić obietnicy! Postanowiłem sobie już nic nikomu, nawet sobie nic obiecywać w przyszłości.

A pisać umyślnie po to, żeby mu udowodnić lub nakło„ nić do pocieszania, aż jarmar„ ki otworzą — to nie warto, bo i tak musi poczekać, jak że„ chcecie.

Cóż to? Przecież postanowiłem, że nic zależycie od niego, ani od wszystkich diabłów! Wiek

Ze swojemi rzeczami możecie robić, co się wam podoba — a nic nikomu do tego...

Będziecie mieć przeciąg – to mu dacie, a nie – to nie!

Wolno nikt was nie przymusi sprzedać – nawet sąd! Chyba, jak sami zechcecie...

Boże! Ktoż to widzi by się zrezygnowani, gdyby tylko takie miało kłopoty, jak mama o dzieci!...

To przecie jest zero, nic wobec kłopotów na zero, Kochane dziecie!..

A jeszcze mamie powiem, jeśli o to idzie, że ja

sam bytuję ciężkiemu losu razy, dźwigam tylko to myśl mi myśli...

Zabezpieczyć byt na życie Boże!.. Taka krótka chwila i to mnie też nauczy żyć!...

Są duszne cierpienia, które nikt nie rozumie.

. . . . . .

To tylko powiem; niech sobie matka sama nie tłumaczy, że, jeżeli o dziecko i o wszystkich podobnych.

W miłości ani jednego ustępstwa nie ma — któremu by zbrzydło nie chodzić za pytaniu. a mimo to nikt tego za złe nie mo[ż]e! ... Bo życie ludzi - to jest walka o byt!.. Smutne - ale prawdziwe!

Kończę Wasz Franciszek

Kraków 1. [illegible]

Kochana Siostrzyczko!

Przepraszam, że [illegible] ale tak było, wszystko życie myśli się o [illegible] zebrać.

Gdyby przyszło opowiadać [illegible] drobiazgi z mego [illegible] wrzenia – to byłaby [illegible] zająć.

Tyle powiem – że jestem zdrów. [illegible] się często, a ogólnie, jeżeli to [illegible] życie to, [illegible] przed sobą.

A zaś wiosnę od widzenia [illegible] cam na kilka wierszy poezyj i zawrzeć się do ścisłej [illegible] ma [illegible] na [illegible].

[illegible] kogo miał zająć

i nie spocznę aż - Da Bóg - ho ma, turka.

Niepotrzebnie mówić, że gdy pisać nie będę to i pieniędzy nie będę miał tyle ile mam wysłać.

Ale to wszystko zmieścimy - tyle matury zdać. To najważniejsze. ...

Jeżeli zdam - to dzięki Bogu i Panu Sewerowi, który opiekuje się mną jak ojciec. Odwiedził mię z moim mieszkaniu i pomaga mi, ile zdoła.

Do matury uczę się razem z panem Feliksem Kantorkiem z Żeu, który z Rabki przyjechał do nas w czasie wakacyj.

Zresztą - cóż pisać. Ustnie opowiem, dzieci mógłbym wiele.

„Światła" moje mamie kosztują nie będę to nie chcę, i czytać z Niedźwiedziu.

Za to na Święta [illegible]

W Krakowie teraz ruch ogromny z powodu wyborów do Rady Państwa. socjaliści i jędrnicci żrą się mię, szy sobą, jak psy nie przymierzając. Zdaje się że zwycięzą socjaliści i Daszyński zostanie posłem. Chciałbym szczerze, żeby tak było, ale sam nie mieszam się do żadnych agitacyj. Odkładam to na później.

Piszcie do mnie częściej. Ja będę zaraz odpisywał.

Balsam poszlę z przyszłych dni.

Tylko nie wiem, wiele flaszeczek. Przykro mi, że mąż Wasz chory. Szczere ubolewanie przesełam... Do [illegible] wina wszystkich - mamę i Marysię - serdeczne ucałowania.

Was [illegible]

Kochana Mamo!

Kraków d. 15. III. 97.

Kochana Mamo!

Miałem według obietnicy wysłać list na niedzielę. Ale nie mogłem, z tego powodu, że zasłabłem w tamtym tygodniu na influenzę i do dziś dnia jestem słaby.

Dziś już nie leżę w łóżku, ale wy„ chodzić nie mogę. Zaziębiłem się trochę kaszlę, mam katar, febrę, trochę gorączki i od czasu do czasu ból głowy. Wczoraj i przedwczoraj bolał mię żołądek. Nic nie jadłem, stąd jestem więcej osłabiony.

Opisuję mamie dokładnie. Ale niech się mama nie trapi, bo to wnet przejdzie.

Śniadanie z przyjęciem od jej Królewskiej Mości – serdeczne. Z dobrą wiadomością.

Na niedzielę dam znać choć kartką o dalszym stanie mo, jego zdrowia.

Pieniądze z Warszawy już mi nadeszły. Z tego zostało mi po zapłaceniu długów 50 zł r. i potrzeb bez liku. Więc widzi mama, że mimo chęci, nie mogę tyle ofiarować ani siostrze, ani mamie, jak zamierzałem.

Nicek mi mama napisze, co potrzeba siostrze -, a choćby tylko tyle: wiele jej wystarczy?

Bo nadmienię jeszcze mamie, że do mojej słabości przyczyniły się i kłopoty o was i te ciągłe myśli, które mię nie opuszczają.

Po prostu głowa mię boli od tego

wszystkiego.

Zresztą niech już mama nic nie pisze, co do Maryni, bo i tak dziś lub jutro porozumieni się z bratem co do Kupna jej potrzebnych sprawunków dla niej.

Brat z Kantem byli w niedzielę w Regulicach. Mama z Kantem pozdrowiała. Maryśia zdrowa i wesoła, jak mówił Staś. Tylko Hela chorowała na zapalenie oskrzeli płucnych. Ale to nic niebezpiecznego.

Teraz proszę mamusię o jedno. Niech Mama każe zrobić serdaczek, trochę mniejszy, jak mój. Podobno są u Kuśnierza nasze skóry.

Tylko nie wiem, czy potrzeba na przód dać na przybory i kupić opuszkę? Jeśli tak, to niech mi

mama napisze, wiele na to wyd. potrzeba.

Bo widzi mama, obiecałem Emilowi zrobić prezent. A jemu by się tak serdaczek przydał, bo on na siebie nie zważa. To najodpowiedniejszy dla niego prezent. Teraz po kolędzie koniecznie każą zrobić, że już na święta być gotowy. Bo kuchcie potem, na wiosnę nie ma czasu robić, a teraz, póki zima — może.

Niech mi to mama zrobi, Boga proszę. Tylko, gdy mama napisze, ja poszę na opuszczki i przybory. Różnie zapiszę robotę.

Teraz niech mi mama jeszcze chorobie, czy mama nie ma jakiego gwałtownego wydatku, lub jakiego innego kłopotu. To mama poszę. Tylko niech się mama nie trapi!!... Proszę, bo sama myśl o tem boli mnie. Twój [illegible] Franciszek.

Kraków 1. 3/III 77.

Kochana Mamo!

Dziękuję za [illegible] i [illegible]
z [illegible] [illegible].

Długo nie [illegible] wyprzedzałem,
[illegible] [illegible] odpowiedzieć [illegible]
[illegible], tem bardziej, że on nic
[illegible] [illegible] [illegible] nie wy-
[illegible] – ale spełnia tylko
swoją powinność.

[illegible] [illegible] czas i [illegible]
[illegible] [illegible] do [illegible],
to [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Nie zrozpaczam go jmer cały
roku, aż się odpowiedzenia
jego obawiam, ale teraz kiedy
wiem, jaka to podła istota —
to go już nie będę oszczędzał.

Czy on myśli, że ja jestem
chłopczyk, albo inne Zenjo,
dobre twoje z... i że mnie tak
łatwo pokonać z...

Ho! ho! Księżulku — pobawimy
się, ale później.... Na razie
daruję mu spokój. Niech żyje.

Ale wracam do rzeczy. Więc
więc więc być dziś rano list u
mnie, kiedym dostał list. ~~dziś~~
Popołudniu pojadę do Regulic,
bo mają tam jakąś wolny.

A ja zabieram się do roboty.
Przeczytam nowe świadectwo, na
którym potrzeby tylko podpis
urzędu gminnego i księdza.

W tym świadectwie zawarte już
jest i świadectwo moralności.
Może być że się obejdę bez pod-
pisu Prof. Tarnowskiego. Ja
będę brał i tak świadectwo
moralności z Krakowa.

Z mamy znowu o zdaniu egzaminu
tego i przykre odebrałem wrażenie
z powrotem. Przy egzaminach
musze wcześć podanie.

Smutno mi i przykro, gdy po-
myślę, że mama ma kłopoty,
a ja nie mogę jej na nic
pomódz, ale jeszcze przy tym
mam trudy.

Może Bóg da, że jakoś będzie.
Pocieszam się. Ja będę często pisał.
Gdyby nie ciocia Wanda i
najdroższej — i Tatusia pocz-
tówki Marysi nie czytałem
[illegible]

Kraków 27. III

[ADAC]

Kochana Mamo!

Leżałem chory przez
cały miesiąc. Teraz
mi trochę lepiej.
Jestem ogromnie zde-
nerwowany, bo teraz
każdy dzień dla mnie
wiele znaczy, gdyż
matura nadchodzi, a ja
muszę leżeć.
Nie wiem, co w domu
słychać. Napiszcie prze,
ale co.
Wasz
Franciszek

Kraków d. 10. IV. 94

Najdroższa Mamo!

Posłałem widokówkę, [illegible] pisałem. Z tobą serca mojego mamie donieść, że na Święta nie mogę przyjechać do domu, ponieważ mamy [illegible] do maja tyg — a, gdyż już stracić taty miesiąc — to lepiej tak, dy dzień dla mnie tyle warty, co tydzień.

Roboty mamy ogromnie dużo, tyle mamut o Świętach nie mogę myśleć.

Jeśli jest jak — to mi [illegible] dołączył kartę do wojska.

W każdym razie miejmy jesnem przed [illegible]

Całuję [illegible]

Kraków d. 17. X. 55

Najmilsza Mamo!

Jeszcze nie wiem kto ze mnie będę mógł jechać z Krakowa. Jeżeli będzie przypuszczenie, że Mama tylko jedna, zostanę tak jeszcze dni kilka.

Listy Twoje czytam — Ty jesteś Aniołem. Ono zgromadzenie codzienne i ogniwo jest nie wiem.

Choć daleko jesteśmy od Was — to myślę, gdy zasiądziemy do stołu, że na jutro Was myślę jesteśmy i życzę Wam co tydzień ogromnie i brat siostra wujostwo ich, cyć wiele.

Może da Bóg, że na jesienne święta coś razem spędzimy i to w wesołych nie tęsknych oczekiwaniu dzieci.

Oby Bóg błogosławił Was wszystkich!..

Mnie prosząno na Święta do
czterech domów. Rozumie się,
że matka Bobrowiczan będzie
pierwsza. Ale ja nigdzie nie
pojadę.

Nawet nie będę wiedział, że
jest taki Święta. Zwykle siedzę
w domu, choć jagoda — i w nie
się choroba nabrała mi kilka
miesięcy masy, a materyału
do matury mam ogromnie dużo.

Wszyscy mi mówią, żebym
jeszcze wakacyach siadał, ale ja
nie chcę.

Będę siadał — a wola Boska
czy zdam, czy nie zdam. Wiem,
że wszystkiego nie potrafię
zrobić.

W Kopotów mam dużo, ale gdy
pomyślę ile ich mam, to
to się poranu z życiem i wo
jnie o tem nie piszę.

Wogóle zniechęciłem się ogrom
Jak to czas i Kopoty, a przede

wszystkim myśli zmieniają
człowieka!...

Kończę już — bo chcę list
wrzucić, by na piątą doszedł.

Proszę o przysłanie mi karty
powołującej do wojska. Ja do
Limanowej nie pojadę. Staram
się o świadectwo lekarskie, bo
i tak jestem w służbie, i pozo-
stanie, by przeniesiono mię
później stawać po maturze
w Sączu.

Zresztą co mnie wojsko obcho-
dzi? Ja teraz nie mam czasu,
a ci durnie chcą mnie odry-
wać!...

Że też to jeszcze świat taki gło-
pi, że dla „widzimisię" rządu
dozwoli przeszkadzać jednostkom
które nie na to żyją na świecie!
by służyły, jak lokaje, jakie
muszą tam szwaboni.....

Na jarzęta mi nie procz ajcie nic, bo się obejdę. Ja teraz o jedzeniu nie myślę.

Wam w domu bardziej potrzeba. Jeśli mi chcecie przyjemność sprawić to mi napiszcie obszernie w liście wszystko.

Rosną pewnie zapewne, a mnie smutno, że wam nie mogę pomódz.

Mam nadzieję, że choć na zapłacenie robotników Wam braknie później — tylko Wy mi musicie z Mamusią oszczędzajcie zdrowia, bo to mój skarb, mówię wam to.... Bardzo Was proszę o to.

Całuję Was serdecznie (ciocia) Wujaszkom od Bonacha pozdrowienia... Wasz

Franciszek.

Kochani Rodzice i Siostry! Wszystkie [illegible]

Regulice D. 17/7 94. 114

Kochana Mamo!

Jestem od 10-ciu dni w Regulicach. Piszę na gwałt Komedyą. Muszę ją na 20-go skończyć, a potem zabiorę się do nauki.

Taki jestem zmaltretowany, że bym od roboty już nie chciał to, gdyby nie konieczność zdobycia monety.

Cienie zatrzymałem w Drukni, gdyż za radą Lewera posłałem je jeszcze raz do gazet do Warszawy. Tam przy, jeśli i zapłacą mi, ale aż po wydrukowaniu, a jak nie tam będą drukować — to książkowe wydanie nie może jeszcze wyjść, aż we wrześniu. Tylko to dobre, że podwójnie zarobię. Inne nowelki, które teraz drukowano w Dzienniku Krakowskim — zarobiłem źle, że nie kupił książki i nie mogłem przynajmniej wyjechać.

Obecnie, nic nie zrobiwszy, jestem gotów i na bruk nie kupiłem. Siedzę na wsi i pracuję mimo to...

Nie zrażam się tylko pracuję. Jak Bóg da, to za to w jesieni wezmę do tysiąca rubli, bo nie nie wszystko zatrzymałe, to, co miałem teraz dostać. A tak dostanę: za konie, dyg, za cielę, z Warszawy i za portret, który sprzedam.

Mimo to, że nie mam nic, nawet na marki, to sobie nic z tego nie robię... jedno mię tylko boli i gryzie, mnie rozstraja, to to, że mamie nic nie mogę dać. A jakbym chciał!.. to Bóg jeden wie.

Myślałem, że choć brat będzie mógł... Ale jemu jeszcze stypendyum nie dali, bo musiał do Wydziału Krajowego zrzucić najpierw zaległą należytkę; to stypendyum tylko na tamto inne. I tak - jedna fala za drugą.

Pragnąłem tak być w domu - choć parę dni. Ale cóż? Jakże wyjadę. Kiedy ubrania nie mam, ani na drogę nic. Muszę się z losem godzić....

Może w przyszłym miesiącu, jak dawer dostanie pieniądze za wąs, przyjadę - to nie pojęczy. On mi pożyczy.

żeby mi chciał dać. Ale tam
10 km niemieckimi pojechać nie
wie, bo dużo miał do załatwienia
rozmaitych rzeczy.

Żeby mi tylko Bóg dał maturę
zdać, i wtych rzeczach powodzić —
To po maturze przyjadę do Was
na jakie dwa miesiąc (we wrześniu)
i to z bratem razem. A wtedy
będzie nam jaśniej — bo i ja będę
miał pieniądze...

Kończąc tymczasem te parę
słów wiadomości — proszę o wiadomość
z domu. Proszę bardzo jesteśmy i bardzo
niech się tylko mama nie martwi.
Ja z otwartym czołem idę świat. Może
Bóg da się nam wygrzebać. A wtedy
dziwach swych wspomnienie dam
naszem za poniesione moich
prac i trudów.

Całuję was serdecznie. Mamusię
i Marysię siostrę.

Wasz przywiązany serdecznie

Franciszek

Komedya mi świetnie idzie! Ani mi się nie spodziewał, że tak mogę pisać Komedye. Teraz będzie radosnotwórczy. Dewer powieść p.t. "Matka" opowiadań do Kuryera Warszawskiego", do najbliższej pocztowego pisma. Jak się zacznie drukować, to wam będzie posyłał. Mówił mi Adam.

U nas, w szkole – nowina ze szkoły. Malarz Grabowski, ten, co mnie malował portret. Mieszkanie obejrzał na górze, w klasie. Wygodnie mu, bo matki nie przeszkadza.

Wasz Orkan

Od Stasia pozdrowienia. Trapi się i on, że teraz nic ma nic, by pomóc mamie.

D. 22/VII 94. 116

Kochana Mamo!

Wybacz, żem nie pisał tak długo, ale takie rozerwanie czasu wytłómacz mi mnie.

W Regulicach byłem dziesięć dni. Teraz jestem w Krakowie i znów układam tak interesa, by jak najwięcej wyjechać na wieś! Komedya mi się udaje. Akt I. podobał się bardzo Lewerowi. Nic w nim nie zmieniał.

Druk moich Cieni idzie pomału. Do Warszawy wysłałem że raz na wielki. Może stamtąd co dostanę prenumeraty.

W każdym razie oczekuję. Jak to załatwię - to wyjadę. A gdybym do, stał 2 co więcej, nie się spodziewam - tobym pojechał do Was choć na tydzień.

Jestem zdrowy. Oprócz tego mię
katar dręczy.

Trochę jestem zdenerwowany
tem wszystkiem, ale to przejdzie.
Smutno mi tylko, że nawet
pomódz nie mogę, choć wiem,
jakie obecnie mamy przeciwności
i trudności.

Tylko proszę bardzo pomyśleć
często o Tem, com mówił mamusi,
że... Wszystko minie, byle tylko
to te twarde chwile przetrzymać.

Jakoś to będzie. Pan Bóg nas
nie opuści. Byle tylko jeszcze
jeden rok — dwa, a potem, jak
mnie Bóg da zdrowie, będziemy
razem i szczęśliwi....

Maryniu! siostro moja
droga! pocieszaj mamusię!

nie zabijajcie się obie codziennymi smutkami, bo cóż to jest wobec wiecznego życia? Mała Kropelka...

Wasze zdrowie jest mi potrzebne i drogie tuż moje. Ja dla was będę żył, ale nie zabijajcie się strapieniami. Odganiajcie ich, jak możecie, a będzie obie dobrej myśli i wesołe. Bo Pan Bóg jest na niebie...

Piszcie mi wiele o sobie!

Wasz

Franciszek

Całuję was. Mamę i z. i S. Tz. Myślcie w modlitwach Waszych o mnie.

Kraków d. 4/II 94

Kochana Mamo!

Dziękuję serdecznie za list, który mię o tyle uspokoił, żeście przynajmniej zdrowe.

Co do mnie, to dopiero wczoraj wstałem z łóżka, ale jeszcze nie wychodzę do miasta, bo nazwam Darcia po nogach od czasu do czasu.

Rozdrażniony jestem wielce, że mi choroba zabrała tyle drogiego czasu, i to wtenczas, kiedy go najbardziej potrzebuję. Z mieszkania nikt u mnie nie był prócz p. Lewera, który mię często odwiedza.

Brat nawet nie wie, żem chory. Zresztą i on bardzo zajęty.

Napisałem mu wczoraj list. Może przyjdzie jutro t. j. w niedzielę. Wtedy też dam mu kartkę od mamy, chcę wątpię, czy zdoła wypełnić prośbę mamy. Nie wiem, czy już dostał nominacyą, czy jeszcze nie...

Najprzód, że ja będę mógł co pomódz, ale i ja czekam na pieniądze. W każdym razie w tym tygodniu dowiem się coś pewnego co się tyczy sprzedaży „Cieni" i owej pracy u p. Lewicza. Teraz do, wiem jeszcze nie mam wiadomości o tem.

Święta się zbliżają, Przemoł i „Św. Franciszek Xawery" — wszyscy jakoś o mnie zapomnieli. — ale to nic!

Na święta, jak Bóg pozwoli, przyjadę z panem Kantem, który już o tem do mnie mówił.

A prawda! Pan Kruczyński odwiedza mnie również. Genialny i wielki dramaturg! Wiele się od niego mogę nauczyć.

W „Przeglądzie Tyg" — ☆ Dr. „ukują dalsze moje rzeczy. „Życie" drukuje wiersz „Słońce!!!"

Ale cóż? Muszę pisać dramat na Konkurs Fadrewskiego, a tu ma choroba nie pozwala. Czas leci i może zmelecieć... a to mnie ogromnie denerwuje.

Państwo Bobrowscy zdrowi. Pozdrawiają Was serdecznie.

Co to kuzyn, to każdy zrobić takie dywaniki może. Tak szeroko, jak płótno, a materyał składa się ze sukiennych skrawków.

P. Bobrowska już dawała Wacusiowi takie rzeczy robić.

Wiem że nie zapomnicie o dalszej wiadomości z domu. Choć mi przynajmniej listownie z Wami rozmawiać.

Tylko się nie kłopotajcie – będzie dla Bóg. lepiej!.. Tylko zdrowia – i modlitw – i próśb szczerych!..

Całuję Was obie serdecznie i przyciskam miłośnie do serca

Wasz

Franciszek

Pozdrowienie najlepsze... czy się Marcik ożenił?..

10.0.

Kraków d. 13/XI 97

Kochana Mamo!

No, jmecie się ulokowałem na razie!.. Mieszkam u Pani Bobrowskiej razem z Emilem. Resztę szczegółów napiszę później.

Kupiłem sobie palto i spodnie. Brat jeszcze nie dostał nominacyi.

U Lewera byłem.

„Matkę" mamie wyślę. Znakomita powieść.

„Cienie" już są z sprzedaży. Zajmuje się tem za pośrednictwem Lewera p. Kotorbińska.

Bobrowscy zasyłają Wam serdeczne pozdrowienia.

I ja całuję Was serdecznie.

W pomyślą niedzielę otrzymacie obszerniejszy list.

Adres mój:

Franciszek Smeciarz
u P.P. Bobrowskich w Krakowie
Kurniki l. 7.

Szanowna Pani:

Marya Ignacianna

Nieśmiertelnego Pana

Karola Kirsz Kirchner

Wniebowziętego C. p. Alwernia.

Kraków d. 22/I 98

Kochana mamo!

Dziękuję za wiadomość, która się minęła z moją ostatnią kartką. Przynajmniej wiem, żeście zdrowe.

Ja również jestem zdrów, przynajmniej tak po tym mi tym świecie.

U nas ciągle dżdżyste powietrze, śniegu już od świąt nie ma. Zdaje się, że nie będziemy mieć zimy zupełnie. Za to błota mamy po uszy. Więc i mało

z domu wychodzę.

Powodzenie moje zewsze jednakie. Pracuję dużo, nerwy, ale jestem po cięższej zdenerwowany tymi stosunkami. Chętnie byłem odpocząć gdzie na wieś, mej wyspać, gdzieby mi o bu, dziach słyszeć nie potrzebowali.

Tej pracy, którą miałem od lewera dostać — nie mam i zdaje się, że jej nie będę miał.

Z Warszawy nie mam żadnej wiadomości i niewiem, czyli dostanę.

Otóż widzi mama, że od Świąt nie miałem w ręce centa więcej, jak z domu wziąłem —

to jest te parę guldenów na kolej. Jestem przeto przybity, trapię się o was i o sobie myśleć muszę, bo któż mię zastąpi?

A tu czas upływa i wnet przejdą te chwile, w których przy innych okolicznościach mógłbym wiele, bardzo wiele zrobić i korzystać z wiedzy dla swego umysłu..... Przejdą chwile – i już nie powrócą.

Z bratem już niewidzianem się od dwóch tygodni, również i z p. Jancem. Wogóle mało wychodzę do miasta, chyba, jak już koniecznie muszę.

Smutno mi jest czegoś.

Małgorzata mi wszystko;

P.P. Bobrowscy zdrowi, choć i oni nie są bez zmartwień. Co to na świecie o szczęśliwości my, śleć, kiedy dookoła siebie widzę ludzi, którzy mogliby być szczęśliwymi, a nie są nimi. Jeżeli człowiek z drugą szczęśliwości nie ma, to mu jej nie dadzą największe majątki i najlepsze powodzenie.

P.P. Bobrowscy pozdrawiają Was oba serdecznie. Sami napiszą do Kasplki sami.

Ja Was całuję serdecznie i pozdrawiam — módlcie się o zdrowie z Bogu. On Wam da szczęście, wie. a Jego Wola będzie zrobić się swojem nadzędziem Ku Waszej pomocy — To Mu odzięczmy będę i pokorny, jak dziecię.

Wasz Franciszek

Kraków d. 14. II. 98

Kochana Mamo!

Dziś otrzymałem Kartkę. Cieszę się bardzo, że mama przyjeżdża razem z Marysią. Cieszę się, że Was znowu zobaczę. Cieszę ~~się~~, ~~że~~ niewymownie. Będę we czwartek rano na Kolei - na pewno!
Bzat wyjechał wczoraj do Reguliec. Dostał od profesora urlop na miesiąc. Rad jestem z tego, bo ogromnie źle wygląda. - Może i p. Kanty pojedzie z mamą do Reguliec?..

Droga „nasza Pani" Bobrowska kazała mi prosić Was obie do siebie, gdy przyjedziecie - a Tymczasem ~~przesyła~~ Wam obom najserdeczniejsze pozdrowienia. —

Tylko ubierzcie się ciepło przed wyjazdem, byście się nie zaziębiły - również będzie miło, gdy się ładnie ubierzecie, bo o strojach nowych nie ma, tymbardziej, że zbyt kosztownych nie posiadacie. Mówię wam to dlatego, że Nasza Droga Pani zaprasza przezemnie i chciałaby Was widzieć, nie parę godzin, całymi dniami... Będzie nam miło, jak w domu - zobaczy mama!!

Więc Marysia gustownie się ubierz.
A tymczasem - do widzenia!

Czekam was i Pani Nasza również...

Całuję Was

Franciszek

Kraków d. 5. II. 98

Kochana Mamo!

Jestem zdrów zupełnie – może mama być spokojną. Sami Bo, browska również wyzdrowiała i zaraz Mammsi jak najserdeczniejsze pozdrowienia wraz z Emilem.

Krupka ze Stonego przysłała już zrobiony materac, zupełnie dobry. Taki w sam raz, jaki sobie pani życzyła. Policzyła sobie za robotę 1 zł. 50 ct. Nie drogo.

U nas prawie wiosna. Skwarnie na polu. U mnie nic nowego. Pracuję więcej, niż przedtem. Z Warszawy nie mam jeszcze odpowiedzi. Właśnie teraz tam piszę.

Z Reguły nie mam wiadomości i nie wiem, czy brat przyjechał już do Krakowa, bo jeszcze u mnie nie był, a ja nie mam czasu iść do niego.

Niechże się tam mamusia nie martwi, bo jak Bóg

da, to wszystko będzie dobrze.
Teraz kończę, bo chcę, żeby
jeszcze dziś list poszedł —
a na niedzielę obszerniejszy
mamie list wyślę i więcej
wiadomości.

Teraz uściski synowskie
przesyłam i całowania
rączek drogiej mamusi
z prośbą o modlitwy, które
mi tak potrzebne...
Tylko się nie bać!.. Proszę.

Franciszek

Jestem jakiś weselszy teraz.

Kraków d. 4/IV 98

Kochana Mamusiu!

Jestem osłabiony, może dla tego, że na polu słota i deszcz od paru dni. Nie chodzę wprawdzie wiele, tembardziej, że mam w domu moc pracy przed Świętami, ale choć raz na dzień muszę wyjść do miasta – wracam zwykle zmęczony i osłabiony.

Brat jest od 12 w Regulicach. Pisałem do Marysi, kiedy ma przyjechać do Krakowa.

Otóż przyjedziemy <u>w piątek wielki</u> po południu do Mszany.

Proszę, niech mama wyśle po nas furkę – ja zapłacę. Tylko nie potrzebuje się mama tru-

dzić przed nas.

Wystarczy wysłać ku kościołu służącego lub służącą, żeby zabrali pakunki, które będziemy mieć ze sobą.

Tylko o furę proszę.

Przyjedziemy w piątek, jak Bóg pozwoli dowiedzieć.

A jeżeliby coś zaszło niespodziewanego — w takim razie uwiadomimy kartką.

Kończę, bo mam jeszcze masę — całuję rączki i do miłego widzenia!!

Kochający

Franciszek.

P.S. Od Emila i Pani Bobrow-
skiej pozdrowienia zaciągam
serdeczne.

Kraków 26/II 18

Kochana Mamusiu!

Jak już mama wie — nie wzięli mię do wojska. Za, pewne niemyślisz się bardzo, jak ja, gdyż nie przypuszcza, żeu mnie puszczą.

Jestem zdrów. Państwo Bo, browscy także. Z bratem się widziałem. Z p. Kantem jeszcze nie. Więcej nic. Resztę dowiesz się wam na niedzielę, tymczasem całuję Was serdecznie

Franciszek

Kraków d. 3/V 98

Kochana Mamusiu!

Zasmucił mię Wasz list, w którym donosicie mi, że-ście chore. A ja Was tak obie prosiłem, żebyście się szanowały, żebyście uważały na siebie, a wy tak nic nie dbacie!... Przecież wie„cie dobrze, że Wasze zdrowie jest mi droższem, niż wszystkie bogactwa tego świata. Proszę Was przeto obie, żebyście raczej najęły do roboty, niż roboty same.

Na wszystko Was proszę - szanuj„

cie się!..

Jak mama odpocznie – może słabość oczu przejdzie....

Jestem zdrów. Brat również. Z p. Kantem nie widziałem się obecnie, ale wiem że zdrów. W Tę niedzielę byli obaj z Bratem w Regulicach.

Więcej nic nie piszę, bo i nie ma co. Siedzę w domu, prawie że się nie ruszam. Zabieram się na całe dwa miesiące do pisania dramatu.

W „Życiu" drukują Pickiello. W „Słowie Polskiem" na Kon-

Kurcie odznaczyli moją no-
welkę do druku. Więc wkrótce
Ro wiedzie się, jak najlepiej.
I o co się trapić?! Czyż nie
widocznem jest oko boskiej
opatrzności, czuwające nie-
ustannie nad nami?!

Niechże mama powesoli
i uwierzy, że przecie szczęśli-
we chwile nie miną jeszcze,
ale, jak Bóg da, to przyjdą.

Ty Marysiu ochraniaj się
i wtaj w moc bożą i serdecz-
ność twojego brata, który
Cię na zawsze na myśli.

Chciałbym tam być przy

was obecnie, żeby wam rozegnać smutne myśli. I kto wie, czy nie przyjadę choć na parę dni.

Napiszcie mi, po odebraniu listu. Niechże mama pamięta o parkanie i każe zrobić stołeczki dziani jak najmożliwszy porządek robi dom. Koniecznie!!

Posyłam Wam 100 złr. Pięćdziesiąt na drobne, a najkonieczniejsze długi, a drugie pięćdziesiąt na potrzeby weselne. Piszcie do Regulic i porozumcie się w tym względzie. Pani Bobrowska zabiera 5 złr. na Kurczęta, Kogutki i Tp. Drobiazgi, które lepiej wszędzie kupić

Oto czem Wam mogę po-
módz. I nie macie pojęcia,
jaki jestem szczęśliw, że Wam
jestem w stanie dopomódz.

Niechże się Wąc mama
dobrze obliczy, i załatwi
co najprędzej, a potrzebu-
je Koniecznego załatwie-
nia. Czy Tam można dostać
materyę na ubranie dla ma-
my, czy też ja mam tu ~~wy~~
kupić i posłać?... Piszcie
o wszystkiem.

Nikomu nic nie mó-
wcie o przesyłce, chyba naj-
bliższym, a i to nie każdym.

Wiecie dobrze, jacy oni wszyscy
Maćka pozdrówcie odemnie

osobiście. I przypomnijcie,
com mu powiedział, niechże
idzie po męsku do celu, a nie
ogląda się na ludzi — bo mu
najlepiej życzę, jak bratu. To
mu odczytajcie. ~~Ty~~ wyjdzie
postaram się o wiadomości
co do ócz... Czy mu nie lepiej?

No, bądźcież mi zdrowi,
we, wczoraj — a piszcie i
kochajcie mię, jak ja was...

Wasz

Franciszek

P.S.

Jeszcze raz proszę - zastanówcie się!... Lepiej nająć. Niech Maryśka nie pogania i nie kopie. Ma co w domu robić. Grządki urządźcie.

Całuję Was od siebie, a od p. Bobrowskiej i od Emila najserdeczniejsze pozdrowienia. Zawsze jestem myślami z Wami, moje najdroższe, kochane!

Franciszek.

Wołów nie sprzedajcie.

Kraków d. 4/5 98

Kochana Mamo!

Pocieszył mię Wasz list, żeście przynajmniej zdrowe. Ale nie piszecie mi, jak się Wam wogóle powodzi, coście z tej nadziei pressythi zaspokoili i tem podobnie.

Ja jestem zdrów. Z bratem widzę się rzadko. Sam Kanty był u mnie. Sprawa przeszła bardzo, że nie pisał, ale miał na Kolei zajęcie, a prytem nie miał mu Kto napisać.

Do domu nie pojadę, jak miałem zamiar, bo czas pochłonie mi zupełnie pisanie dramatu.

W „Nowe Polskie" drukowano moje „Nad urwiskiem". Podobają się wszystkim. Nie wiem, czy dostanę pierwszą nagrodę, bo jest blichmość sędzi.

W „Przeglądzie" był mój wiersz. „Życie" wydrukowało już moje „Piekiełko", które to na robotę" dosyć wrzawy. W tym numerze „Życia" idzie mój 10-wet, jeden z najlepszych.

„Życie" kupuje p. Sewer, co mię bardzo cieszy.

Słowackiego tak, jakżebyśmy
już sprowadzili! Bo był tu
jeden pan z Królestwa, dał
parset rubli i przyrzekł, że
co nam brakuje, choćby parę
tysięcy – to doda z własnej
kieszeni. Więc Komitet spro-
wadzenia zwłok Juliusza bardzo
się cieszy!

Państwo Bobrowscy zdrowi.
Pozdrawiają Was serdecznie.

Ja też kończę i, oczekując
rychłej odpowiedzi, pozdrowienia
przesyłam bliskim, a Was obie
całuję serdecznie i ściskam

Franciszek

P.S.

Co słychać z grządkami i par„ kanem ?..

Piszcie mi !

Aha ! jeszcze jedno. W tych dniach wychodzą w książkowym wydaniu Nowele moje i Matka, równocześnie !..

Przeszlę Wam obie, jak wyjdą

Żeromski

Kraków d. 6/VI 88

Kochana Mamo!

Byliśmy z państwem Bo-
browskimi na Zielone Świątki
w Regulicach. Byliśmy tam
dwa dni.

Potem wróciliśmy do Lip-
nowa. Przedwczoraj przyjechała
do nas pani Kirschnerowa —
i bawiła u nas dwa dni i
dwie noce. Kupowała mate-
rye na suknie dla Maryni
i Walerci, w czem nie mało
pomocną jej była p. Bobro-
wska. —

Odjeżdżając – proszę, by Mary-
sia jak najrychlej przyjechała.
Możeby przyjechała w sobotę
rano – toby po południu mo-
gła ze Stasiem jechać do Re-
gulic.

W każdym razie napiszcie
mi – kiedy przyjedzie, byłem
wyszedł na kolej.

Jam zdrów – Stasinie bardzo
Bobrowscy zdrowi; pozdrawiają
Was serdecznie.

Posełam Wam równo-
cześnie rekomendowane –
„Matkę" i jeden numer
„Życia", w którym jest Krytyka
moich nowel.

Wszędzie pochlebnie nader
krytykują. Anim się nie
spodziewał takiego przyjęcia.
Ja piszę dramat — czasu
nie mam.

Byłem kiedyś z panią
Bobrowską w klinice u tych
Kobiet.

Dziś też zasiedziałem tam
sam, ale mi powiedziano,
że w sobotę pojechały do
domu.

Kończę — i całuję Was
serdecznie. Czytajcie Matkę
wieczorami i myślcie
o mnie!... a piszcie!

Wasz

Franciszek.

Kraków d. 18/VI 98

Kochana Mamo!

Marysia szczęśliwie przyjechała do Krakowa – wyszedłem na kolej przed nią, zabawiła u nas tylko godzinę, gdyż w tenorem dzień pojechała do Krzesrowic, gdzie na nią oczekiwał Staszek – Zaraz spotkałem przyjechał Staś z Walercią i p. Kirschnerem. Byli u nas – odprowadziłem ich na kolej.

Co do mnie – to jestem zdrów. Nigdzie nie wychodzę – piszę dramat. Napisałem już dwa akty – Koncypient skiem nadzwyczaj się podobały, lepiej wypadły, jak Komedya ze Lewickim. Muszę się ogromnie

wojać, żeby skończyć na termin,
bo to już niedługo. A dopiero
przepisywanie! To mnie wymęczy.
Trzy dni piszę jeden akt – tak
mi szybko idzie. Na zarcie też
o niczem innem nie myślę,
żeby się nie odtuczać....

Państwo Bobrowscy zdrowią
pozdrawiają mamę serdecznie...

A ja proszę od siebie – niech
się mamusia szanuje!.. Bo zdro
mamy jest mi najdroższem.

W przyszłą niedzielę znów
donoszę o sobie..

Pan Kantty był u mnie
zdrów, tylko z wojskiem ma
kłopot.

Całuję mamusi rączki
i uściski tysiączne zasyłam

Franciszek

Kraków d 30/II

Kochana Mamo!

Maryśia przyjechała do Krakowa, do mnie, oznajmując, że Ks. proboszcz w Regulicach żąda koniecznie zapowiedzi w Bo[illegible] Szybie i w Krakowie. Przywiozła ze sobą od Ks. proboszcza dwa odpisy zmetryk – jeden do Krakowa, drugi do Niedźwiedza, który Jej dał w liście do Ks. proboszcza w Niedźwiedziu przesłam.

Telegrafowałem, bo by list ~~jeszcze~~ nie przyszedł za późno, a chciałem, żeby już we Środę – bo ślub 12 b. m.

jesli W dniu tym liście, który do Ks. proboszcza powyżej, prosząc by w niedzielę mogły być te zapowiedzi.

Przesłałem również należytość (12 zł) za wywołanie – tylko nie wiem, czy mało. Jeśli tak, to niech mama, będąc u Ks. proboszcza – dopłaci...

W Krakowie w Kościele Św. Piotra na Skałce na zapowiedzi. Wołano tam we środę pierwszą... Tylko, żeby się w niedzielę nie zgodziło – to już wszystko dobre.

Tyle kłopotu dlatego, że nie można jasno z księdzem w Rudzicach – a on też trzyma się każdej litery prawa Ko-

siebie.

Marysia była u mnie dwa dni. Wyjechała dziś rano: Pani Bobrowska kupiła jej welon w podarunku. Zostawiła też miarę szewcowi, który jej zrobi buciki. – Marysia całuje Pana, mama i prosi o pana, żeby coś pisnął, żeby choć napisał na buciki. Potem ze sobą chyba, jakby na coś przyniosła jakie parę centów...

Wiesz mama nikogo nie zaprasza, chyba jednego – druków tej nie brakuje.

A w domu tymczasem mama przygotuje na nasze przyjęcie do Porąbek.

Zresztą do mamy napiszę jeszcze: jak, co i kiedy...

O mnie nie proszę nic-bo coś
opowiedzieć się krótko nie da.
Pracowałem, jak wół przez ten
miesiąc — ale też skończyłem,
tem i przepisałem dramat,
dziś wysłany.

Udałem się lepiej, jak
komedyą, którąm ze sobą
zeń przed. Jestem radbym
bony.

Całuję wszelki mam

Franciszek

Brat zdrów. P. Kanty zdrowi.
Od p. Bobrowskiej ukłony — po
zdrowienia

Kraków 2/VII 98

Kochana Mamo!

Niech mi mamusia zaraz odpisze, czy Ksiądz wołał w dzień św. Piotra (tedy) pierwszą zapowiedź? Czy też dopiero w tę niedzielę. Bo inaczej – to się odwleczę ślub na jaki tydzień!

Czekamy wiadomości niecierpliwie. Wszyscy jesteśmy zdrowi. Wczoraj był u mnie Stasi z p: Kantym.

Dziękując wiadomości dokładnych o sobie i o na-

Dych interesach – zostaję

Wasz

Franciszek

Kraków 5/III

Kochana Mamo!

Wobec tego, że rapowie
dzi nie wyjdą na oznaczony
dzień – lub się odwlecze, może
na jakie dwa tygodnie.

Przyjechałbym z pp. Bo
browskimi w ten poniedział
ek – i razem z Kościa
łkiem, gdy oni od nas wyjdą,
pojechałbym stąd do Reguły.

Nie piszę jednak nic
stanowczego – bo Emil cho
ry. Od polepszenia jego zdrow

zależy, co niezgodnego.

W każdym razie niech się
mama przygotuje.

Napiszę jeszcze na sobotę
lub niedzielę - Karthy.

Jestem zdrów. Całuję ramki

Wasz Kochający

Franciszek

Pani Bobrowska pozdrawia
mamę. — Do Reguł
napisałem - mówiłem też
z bratem i z p. Kantym.
Oni się godzą, jak ja chcę.

Kraków 9/VII 78

Kochana Mamusiu!

Dzięki Bogu Emil wy-
zdrowiał. A obawialiśmy się bar-
dzo, myśląc, że to tyfus. Brat poje-
chał do Regulic. Wróci we środę
do Krakowa, bo kurs kończy się
mu 22go lipca. Dostałem już
z Namiestnictwa pozwolenie
na zmianę nazwiska. Jestem
zdrów. Oto wszystko: Ślub, jakem
pisał będzie z końcem lipca. —

Donoszę teraz mamusi,
że przyjedziemy we wtorek
dnia 12go do Mszany dolnej.

Przyjedziemy we wtorek po południu. Idą dwa pociągi. Więc albo pierwszym pociągiem o 1szej godzinie, albo drugim o wpół do trzeciej. W każdym razie niech furman wyjedzie na pierwszą i niech czeka. Gdyż będziemy z pewnością, jak jeno Bóg pozwoli.

Najprzód niech mama wyśle Chrzanika Józka do Niedźwiedzkich, bo on ma dobrego konia. Gdyby jechał kto inny – to niech jedzie dwoma końmi, bo pakunki będą ciężkie – i nas troje.

Niech mama jako zarządzi,
żeby równocześnie z nami
mogły dostać się i jakimś
ki od kościoła do domu.
Jeśli droga niezepsuta –
toby furmanu po-dwiózł,
albo niech mama pośle
kogo, bo choćby środ stu
żący z Nastą – to nie za
biorą, bo ciężko..... —

Pisałem już wcześniej,
żeby się mama przygotowała
talerze, widelce i łyżki – weźmiemy ze sobą. Również kawę,
herbatę i cukier. Chodzi tylko
o masło, mleko, placek i ziemniaki.

Teraz jeszcze jedno. Czyby ma-
ma nie mogła prosić Ma-
rysię z Koniny, żeby przyszła
do nas, choć na ten czas, jak
pp. Bobrowscy będą?.. Pani
Bobrowska wzięłaby ze sobą
służącą, ale to kłopot. Chodzi
o to, żeby ugotowała co na
obiad czasem. Koniecznie —
bo Marysi nie ma w domu,
a mama się przecie nie
rozerwie?.. Choć na te dwa
tygodnie niechby przyszła.
Wynagrodzenie gwarantuję
podwójne. Więc niech mama
wezmie ją ze sobą w niedzielę
lub w poniedziałek....

Tymczasem pozdrowienie
do zobaczenia — Franciszek.

Kraków d. 12/VII 98.

Kochana Mamo!

Nie możemy przyjechać, gdyż zaszły okoliczności, które nie dozwoliły pp. Bobrowskim udać się do Porąby. Przepraszają bardzo mamusię, za podjęte przygotowania – ale wyjaśnię dokładnie przy najbliższem widzeniu się z mamą – na ślubie w Regulicach. . . .

Ja wówczas po ślubie, jak Bóg da pojadę do Porąby ze Stasiem – teraz nie mogę.

Wobec tego ślub może się odbyć 23 lub – 25 lipca

po wywołaniu wszystkich zapowiedzi.

Za te parę dni — może będę w Zakopanem. Jestem ogromnie zmęczony różnemi przejściami.

Niechże mamusia droga jak wyjdą zapowiedzi, weźmie na stępnyla za 50 ct. poświadczenie od Księdza - i Koło 23 lub 24 przyjedzie do Krakowa i do Reguliec. Jeśli mamusia nie postara co prędzej Maryśi - to niech jej mamusia pośle, jeżeli ma. Bo nie wystarczy.

W każdym razie z Reguliec

doniosą jeszcze mamie
i o dniu ślubu i o przygoto-
waniach.

Ja jestem skłopotany
ogromnie – chcę pary dni
odpocząć, by nabrać sił
do pracy.

Napiszę wnet i obszernie.
Jeśli tam przyjdą na poczt
do mnie jakie listy lub
gazety – to niech mama wezmie
i zatrzyma dla mnie.

Tymczasem całuję ma-
musię serdecznie – i przepra-
szam za trudy próżne i przy-
gotowania. Tak to tak. „Człowiek
myśli i układa – a Bóg wszyst-
kiem rządzi." Wasz Franciszek

Trencsen-Teplitz
Villa Alberti d. 22/9.

Kochana Mamo!

W trwodze jestem, co tam u was słychać?.. Dostałem tu listy, przeadresowane z Niedźwiedzia od p: Gurskiej i od Kucyńskiego i inne. Tylko proszę, niech Marysia składa tygodniki: „Życie", „Przegląd tygodn." i „Tygodn. illustrowany" – bo mi ich tu z poczty nie odsyłają...

U nas śliczna pogoda. Tylko dziś trochę wietrzno. Czy i tam tak?

Zwiedziłem, co tylko można dookoła Trenczyna.

Pisałem wiersszy trochę. A obecnie przepisuję dramat „Pomsta" na Konkurs Wydziału Krajowego we Lwowie. Żmudna to robota. Ale cóż – jak muszę, to muszę.

Często myślą zabiegam do Was. Co wy tam sami robicie? Tylko się nie smućcie, bo nie ma czego... Nikt po różach tańczyć nie stąpa.

P.P. Bobrowscy, Emil i mama pojadą do Wiednia – i tam zamieszkają razem na całą zimę. Maryś pewno będzie smutno, że Pani B. nie będzie w Krakowie.

Ha! Trudno... tak się zdaje, że to – i tak musi być.

Będziemy tu jeszcze tydzień, a potem pani jedzie do Krakowa dla załatwienia paru spraw, Emil do Wiednia, a ja wracam do Was, do Porąby. Napiszę jeszcze kartkę - kiedy przyjadę, tak około 28 go września. Może uda Maryni w tym czasie zajść na pocztę.

Napisałbym też zaraz, żeby wyjechał Józek Krzanik do Mszany - zapłacę mu bowiem, jak należy, za obie drogi - gdyż on mię odwoził....

Przy robaczeniu opo, wiem resztę wrzucić z Trenery na.

Maryś pewnie zastaną-
to się jeszcze ucieszymy
razem.

W domu zabawy może
cały październik. Mamie
się zdawało, gdym odjeżdżał-
że się zobaczymy, Bóg wie
kiedy... a tu oto z pomocą
boską. Z końca świata na
Litwę wrócić za kilkanaście
dni – a cóż dopiero stąd.

No do widzenia moje
najdroższe istoty – całuję Was
serdecznie i ściskam.

Odpiszcie choć parę słów
adres napiszę pocztówkę.

Wasz
Franciszek

PS pp. Zabrowskich serdeczne po-
zdrowienia i uściski

Wiedeń 15/12 98.

Najdroższa Mamusiu!

Przy akompaniamencie fortepianu piszę do Mamy ten list. Jak mi jakoś bliżej – tylko mi Mamy drogiej brakuje. Nie ma dnia, żebyśmy tu o Mamie nie mówili, a godziny nie ma, żebym w domu myślami nie postał. Dziś mam chwilę swobodną i wieczorem, kiedy tam już mama śpi, albo o mnie myśli – piszę te słowa, płynące mi z serca, jak spokojna woda. Popołudnie byłem z panią Bobrowską w cyrkulu, a potem chodziłem na pocztę zanieść list do Wolfa za zapytaniem, co słychać z moją powieścią – i do Pani Gurskiej... Posłałem jej fotografią.

Wie mamusia, jaka ona dobra? Przemawiając, że tu w Wiedniu o masło trudno - przysłała mi dużą faskę świeżutkiego masła i fijołki ze swego ogrodu... Co mama powie? A najbardziej mnie tem ucieszyła, że napisała do Mamusi i obiecała często pisać. Złote to serce i wielkie!

O Wiedniu - cóż mamie napisać? Najbardziej podobają mi się muzea, gdzie się mieści wielki zbiór obrazów średniowiecznych malarzy i mistrzów - i prócz nich dwa kościoły w stylu gotyckim. Kościół św. Szczepana wspaniały z wieżycą, wewnątrz raź podobny do Kościoła N. Panny Marji w Krakowie, tylko dwa razy większy.

Ludzie - jak i w Krakowie, snują się po ulicach ze interesami.

Wystawy sklepowe nadzwyczaj bogate i gustowne, zwłaszcza w tym czasie, przed Świętami. Kiedyś pojechaliśmy Koleją za miasto - odwiedzić małą, ra Difenbacha i jego rodzinę, żyjącą się tylko owocami... Dziwna to sekta! Opowiem Wam o niej przy sposobności.

Teraz wybieramy się na cmentarz i na górę Kalenberg, z której to spuszczał się z wojskiem Sobieski, gdy szedł na Turków pod Wiedniem. Zresztą mama zna z opisu.

Na Święta zostaję tu - i tak będziemy bliżej siebie w dzień wilii. Ale mama napisze zaraz po przyjeździe do Krakowa? Bo tak bardzo chciałbym słyszeć i o zdrowiu i o powodzeniu Mamusi i o adresie Kiem - Następny list wyślę już do Krakowa, a teraz tylko żądam

jeszcze, żem zdrów i weselszy i był
bym chciał szczęśliwy - gdybyśmy
się mogli znaleść wszyscy razem.
Zostawiam resztę do następnego
listu - gdyż Pani B. jest tak dobrą, że
chce się dopisać na końcu. Ściskam
przeto mamusię z całego serca i ca.
Tuję - kochającego tych Franiszkę -

Szanowna, Kochana Pani!

Wiedząc, że p. Franciszkowi
smutno by było na obczyźnie być
samemu podczas Świąt Bożego Na-
rodzenia, namówiliśmy go aby został
tu z nami i dopiero po Świętach
pojechał; wiem, że to i Was ucieszy,
że tu z nami będzie. Przykro
mu się tu nie będzie, bo wiele jest
do widzenia. - Prosimy nam co napisać,
czy zdrowie służy i powodzenie?
Serdeczne pozdrowienie odemnie i
od Emila zasyła prawdziwie czarliwa
A. Babrowska

Wiedeń 1/I 99.

Najdroższa Mamusiu!

Zobaczyłem we Wiedniu, co się tylko dało widzieć i nie żałuję mego tu pobytu. W tych dniach wyjeżdżam dalej, tak zabezpieczony, że niech się Mama o mnie zupełnie nie troboje. Jestem zupełnie zdrów i w Imię Boże pragnę dalszej pracy!...

Za list serdecznie dziękuję! Żałuję, że radości obłatem go, czytając razem z panią Bobrowską. Chciałbym był, żeby Marysia więcej o Mamie napisała, bo z tego jestem nic nie wiem. Ale spodziewam się, że Mama do mnie o wszystkiem obszernie napisze.

A teraz o zmiankowanej sprawie, co do Kupna biżuterii - rzecz tak się przedstawia:

Jak mamie wiadomo – mam ten zamiar, ale na dalszym planie, gdyż na pierwszy plan wysuwa się spłacenie pilnych długów i wiano Marysi. Następnie chciałbym nabyć bieliznę, ale całkowicie gdyż cóż mi z paru kawałków, jak tanio nie sprzedadzą: Resztę mogę dopiero wypowiedzieć stanowcze zdanie, jak mi Bóg poszczęści z Konkursami. Niech Mamusia wspomni w swych Modlitwach... Dobrze by było, gdyby zwlekli ze sprzedażą rok – dwa – później by mi daleko było łatwiej pomyśleć o tem. A teraz przedewszystkiem muszę pomyśleć o Kłopotach domowych, o swym wyżywieniu się i wykształceniu, o Marysi – a następnie o wystawieniu domku... Boże niech Mamusia rozważy i uczyni, jak uzna za stosowne po tym powyższem orzeczeniu.

W każdym razie proszę o wiadomość
kto, kiedy sprzedaje? jak drzewo? za
wiele? jaki zadatek? I długo mogą
czekać na pieniądze?.. Czy jest obawa,
że kto podkupi? i tak dalej—

Następnie chciałbym wiedzieć,
czy mówiła Mama Stasiowi o potrze-
bach tutejszych, co powiedział, czy przy-
rzekł pomagać i t.p.? Bo ja mu
przedem razem po przyjeździe do
Wedrina — ale nic dotąd nie odpi-
sał....

Proszę też powiadomić mię o
najdrobniejszych tutejszych Kłopotach:
Jak ze stróżami? Czy czego brak
niezbędnego? Bym wiedział, jak
choć doradzić, kiedy inaczej zdala
pomódz nie mogę....

O zdrowiu też niech mamusia
donosi, ale tak prawdziwie!..

Czy przysyłają „Słowo P."? Bowiem ja nie
odbieram. List niech napisze p. Szwa-
ski, albo pisarz. Dopóki nie podam
stałego adresu, to niech Mama
przesyła listy pod adresem pani
Bobrowskiej, który na kartce zała-
czam, a Ona mi je prześle. Gdyż
zatrzymam się trochę w Monachium
i w Rapperswylu – zanim Bóg po-
zwoli przyjechać do Genewy. Ja-
niniej więcej co tydzień napiszę,
a pani B. również odtąd do
czasu da znać o sobie.

Kończę – łącząc najserdeczniejsze
życzenia zdrowia przy tym Nowym
Roku – Boże daj, byśmy się w szczę-
ście mogli na wiosnę oglądać!

„Szczęść Boże! Na ten Nowy rok!
Ale p. Bobr. – Znajomym pozdrowienia.
Łączam serdecznie, wdzięczny tym
Franciszek

Wiedeń 16/1 99

Najdroższa Mamuszko!

Musiałem się jeszcze we Wiedniu zatrzymać, żeby załatwić interesa w sprawie mej powieści. W Warszawie drukuje „Kurjer codzienny" już od Nowego Roku. Teraz zgłaszali się do mnie te „Ilustracje" z prośbą o przedruk. Zgodziłem się ze „Słowem Polskim" i ono przedrukowuje już od 7 mm dni moich „Komorników".

Jeszcze muszę zostać parę dni – bo chciałbym tu jeszcze wiedzieć wynik konkursów,

które się w tych dniach rozstrzygną. Wie jeszcze napiszę przed odjazdem.

Posłałem Mamusi 50 zł. z tego, com już dostał. Niech mama co [illegible], pozałatwia - i o nic się nie trapi. Jakoś to będzie. Nie wiem tylko, czy się Mamusia obejdzie bez służącego. Mnie się zdaje, że nie. Trzeba koniecznie spytać... Zresztą, jak mama radzi. Może by jakiego chłopaka wziąść - na lato by się przydał. Ja zapłacę, choćby i drożej zresztą - Tylko żeby uczciwego chłopaka i obrotnego do posyłek na pocztę ect.

Jeszcze jedno. Niech mama kupi gdzie pierzy i zrobi przez zimę parę poduszek na lato.

Oczekuję odpowiedzi – pod takim samym adresem, jak poprzednio. Czy Mamcia dostaje „Słowo Polskie"? Bobym rad, żeby posyłała. Proszę „Komorników" składać lub wyciąć. Tylko niech mama regularnie z poczty odbiera – by się numera nie potraciły.

Bawi tu we Wiedniu Tetmajer. Będę się z nim widział. – Wyjadę za parę dni, jakiś pewniejszy, gdy mi się z pomocą Bożą dobrze interesa ułożą.

Polecam modłom siebie i sprawy moje – całuję mamusię serdecznie i ściskam mocno

Franciszek.

P. J. Od P. Bobr. usiłowania, od Excellencji
strzeżenie pozdrowienia.
Z napomnienia dobrym - pozdrowienie

Monachium 31/12.

Stanęłem na mieszkaniu u Kol.
Adolfa Nowaczewskiego, tego [illegible]
[illegible] i dorobionego literata, o [illegible]
nim mówiłem już [illegible] ze Żmi[illegible].
Mieszkanie ogromnie — kosztuje
tu bardzo i strasznie mało.
Mieszkamy [illegible] — [illegible]
drzwi nie tu [illegible] stoją.

Najlepsze to że [illegible] mi
tych wynajętych pokoi — uważają
mię za grafa [illegible] i tytułują
za mię, [illegible] — [illegible]
mnie, [illegible]

Zabawię tu jeszcze [illegible] dni —
i potem pojadę do [illegible]
Mieszkanie [illegible] mi. [illegible] tam tak,
mierzi [illegible]; [illegible]

to bydzie jedna z naszych dróg,
na Suszę.

Często do Was myślami zlecę,
że - i smutno mi [illegible]
[illegible] Cieszę się, że [illegible]
to nic - [illegible] i potem
[illegible] w kochanym domku się
widzi [illegible]. Lato już nie
daleko.

Nie już wiosna nie, że nie
[illegible] nie zlecieć do rannia na
[illegible] - tylko jeden głos słyszeć
na siedmiu głosowych. W bar,
[illegible] nie nie
[illegible]. Za [illegible] się jeden z nich.
Za krótko [illegible] - i nie [illegible]
[illegible], a [illegible] [illegible]
[illegible] nie na [illegible] nie,
[illegible] [illegible].

Listy biorę odemnie na ręce
Pani Zabłockiej do wiadomości, póki
nie będzie stałego adresu.

U Brongów - Ulica Nowolipie
w drewnianej bramie, z boku ofi-
cyny... Pogodziłaś się ze myślą
wyjazdu, że mi dla zdrowia
tylko ciepłe zalecenie na Nicei.
A co było jej marzeniem - to się
spełniło na zawsze... czy nie tak?

Serdeczne pozdrowienia i uściski
dla wszystkich i o błogosławieństwo
Boże na całą drogę - byśmy
bezpiecznie dostali się ze
szczęściem!

Bądź pozdrowiona!

Twój
Franek

Genewa 14/II 99.

Droga Mamusiu!

Żądasz mamusia, bym donosił o Genewie. Nie ta to, nie ta w której Ja, wiecki mieszkał!... Wszystko się otąd poznie, inne. Jest, miasto nad jeziorem, Jadre, takiej wielkości, jak Kraków — góry widać z dalekа podobne Tatrom. Ludzie dobrzy, spokojni, wogóle w całem mieście mało ruchu — stałej zawody i cisza. Gdyby nie pieniądze i moiż mieszkać za miastem, gdzieś w ogrodzie, to co innego! Ale w całym mieście nudno, jak wszędzie...

Mieszkam w środku miasta — mam 2 pokoje, umeblowane wcale niele, płacę 25 franków miesięcznie (15 zł.) Takiej cenę można dostać. Wogóle wszystko drogo, życie tanio wynosi do 40 zł. mie-

Bawi tu Kaz. Tetmajer. Dużo mu zawdzięczam, bo znając francuski język załatwił mi wszystkie interesa – i gdyby nie on, to nie wiem, czybym sobie dał rady. Polaków tu dosyć, ale się z nimi nie widzę. Do „Czytelni Polskiej" tylko zaglądam czasem. Wczoraj byłem z Tetmajerem w domu znanego powieściopisarza p. Zyg. Miłkowskiego. Przyjęto mię na wyraz serdeczne. Stary czytał właśnie moich „Komorników" i bardzo się im podobały.

Wczoraj przybyłem łódką po jeziorze z p. Tetmajerem, nadzwyczaj miłe spędziliśmy parę godzin.

Ciepło tu, jak u nas w czerwcu, ślicznа pogoda, choć dowiedzać mię muszą, bo tu klimat zmienny.

Do jedzenia nie mogę się przyzwyczaić, chorowałem z początku. Wogóle

zawsze więcej wrobiarad, niż zastałem.
Smutno mi, mieram bardzo smutno!...
Wolę być w Zakopanem, niż tu — i góry moje miłe, ani sto razy nad te przeklęte Alpy. Teraz byłem słuchać się, dziś w swoim domku za górami.

Smutno mi, jak pomyślę, że tam mamerka droga sama siedzi, jak ptaszę, i myśli o swoim oddalonem dziecku. Bo też, jak dziecko błądzę przez to życie wpatrzony w cel swój święty, Królestwo Boże na ziemi, i myślę o najdroższych — ileż godzin mamie poświęciłem myśl. Wiem mi mamerko, że mieram pragnę mieć Cię przy sobie, położyć głowę stru drogą na piersi — i wypłakać się, jak dziecko... długo, aż by uspokojenie przyszło.

Do Heni pisałem, Tycia i do Marysi wyprawy. Napiszę do Niej wkrótce i do Pani Jadwigi, która tak dla nas dobra.

Proszę, uściskać się tam Mamusia

jako rozrywa i straca czas czytaniem
to robotę niemającą – a wiec, wiec
idź do Boga, się zobaczymy i napisz
cremy z radości...

W Modlitwach tis proszę zatączać
i me pragnienia i zamiary i całego
mnie. A pisać proszę często, jak
tylko można.

Serdecznie całuję i ściskam, myśle
cały oddany Tym Twój

Franciszek.

Zajętym dobrym – pozdrowienia serdeczne
Kto i tam mamusię odwiedza?

P. Zwierzchnictwu Rzymskiemu składam za pisanie
Polskie listów – i z tą mm serdeczne uściski
i pozdrowienia.

Fr.

Genewa d. 23/II 99.

Najdroższa Mamusiu!

Oto już tydzień mija, a nie mam żadnej odpowiedzi - jestem niespokojny, co tam słychać. Proszę o wiadomość, ile można, jak najczęściej...

Ja jestem zdrów i pracuję, ile mogę. Bóg mię nieopuszcza, ale wszędy obdarza dobremi ludźmi. Mam tu dom państwa Mitkowskich, znanego powieściopisarza, podobny, jak u p. Jurskiej. A przytem Fetmajer jest tak dobry, że mnie uczy, prawie codzień odwiedza.

Parę razy byłem z Fetmajerem łódką na jeziorze, a kiedyś zrobiliśmy daleką wycieczkę, bo aż za granicę do Francyi. Jechaliśmy zębatą kolejką na sam szczyt góry. Z tamtąd przepiękny widok na Alpy, wielki, wspaniały...

Byliśmy tam cały dzień. Opisać się nie da podobnie cudny widok, tylko opowiedzieć by można.

Zresztą zachodzę czasem do Mitkowskich - kiedyś czytałem im „Pielgrzyma", ogromnie się podobał.

Dzień siedzę w domu - tyle, że na obiad i kolację wychodzę. Myśli mam mnóstwo i tematów dużo przelatuje przez głowę, oprócz tego uczę się francuskiego języka, który mi niezbędnie potrzebny. Gdyby tu mama była i moi bliscy, tobym się nawet cud szczęśliwym.

Do Stasia pisałem i do Marysi, ale mam jeszcze odpowiedzi nie dostał. Pisała mi tylko Pani Jurska - strapiła na bardzo, wiele ma kłopotów, bardzo wiele!...

Chciałbym teraz znaleźć się choć na chwilkę w domu, myślami często tam zalatuję... Jak sobie tam ma,

musia droga radzi? Boże! Tak musi być samotnie! Je tu choć ludzi mam - a mama tam nikogo! Niechże choć czytaniem i myślą o mnie skraca sobie mamusia ten czas, który, da Bóg, wnet przeleci - i znów będziemy razem!... To tak niedługo - parę miesięcy minie, a nacieszymy się dowoli.

Przypuszczam, że na Święta mama pojedzie do Krakowa - czy tak? Niech, że i mi mama napisze, bym wiedział i o wszystkiem dowiedź prozę, a o sobie myślącej - jak się mama czuje, czy nie słabo, broń Boże?

Częściej będę teraz donosił o sobie, chciałbym, by co tydzień miała mama o mnie wiadomość - choć tylko, że mi zdrów. Ale proszę bardzo i mnie uspokajać często, bo często mi się smutno robi i niespokojnie zobaczy, co tam, jak tam i t.d.

Któż tam mamę odwiedza?..

Proszę najbliższym złożyć serdeczne pozdrowienie. Kończę już, by jeszcze dziś list odszedł, przypuszczam, że dostanie mama w niedzielę, bo list cztery dni stąd idzie. Nawet mi się nie chce uwierzyć, jak to daleko jesteśmy od siebie. Żeby to skrzydła mieć!... Boże! Boże!

Załączam parę kwiatków goryczki, które zerwałem na szczycie góry podczas wycieczki. Tu zupełne lato, ciepło jak w maju i tyle, tyle słońca!..

Całuję drogie, spracowane ręce, usteczki szpowskie. Tęsknię i żal, że nie mogę rzucić się, jak dziecko na piersi i wypłakać – tak mi smutno!

Całem sercem kochający

Franciszek.

(adres w poprzednim liście.)

Genève 10/III 99.
Place des Philosophes 16.

Kochana Mamo!

Byłem w Zamtyni tydzień
prochy słaby na nerwy – a teraz je-
stem zupełnie zdrów. Bóg mię cha-
ra wszelkie dobrymi ludźmi. Panie
Mitkowskie, żona i córki powieściopi-
sarza, o którym wspominałem, tak
się mną w czasie słabości zajęły, że
dopiero mamę prawie radzą pójść do
łóżek swoich. Bywam u nich codziennie
na kolacyi. Przesyłają mamie ser-
deczne pozdrowienia – czytały „matkę."
Zresztą opowiadam im często o domu.

Przyczyny, rozstroju nerwowego, jaki mię opanował, były dwie, a mianowicie: dowiedziałem się, że Pani Gurska spłonęła w Warszawie, a zaczęj spredano jej z powodu długów ogromnych, jakie tu i tutaj pozaciągała. I przemiła niespodzianka, że od pierwszego Kwietnia idzie z poczt i Telegrafów "Kociarnia" znikać w ludzi Kazia. Jak może sobie Pani wyobrazić, jaki ból miałem z powodu tego jej nieszczęścia.

Wczoraj otrzymałem wiadomość z Wiednia, że Pani Bobrowska zasłabła nagle - i że śmierć może nastąpić w ciągu 24ech godzin...

Co się ze mną działo - to opowiedzieć nie zdołam. Obie te wiadomości otrzymałem równocześnie. Chodziłem jak obłąkany wpatrzony.

Szczęściem od Boga, dziwnem prawie cudem, bo doktory już zwątpili — nastąpiło polepszenie w zdrowiu Pani Bobrowskiej, i teraz dostaję wiadomość, że już zupełnie zdrowa... Ale los Pani Guszkiej jeszcze mię dręczy. O, gdybym miał dom odpowiedni!..

Jam teraz zdrów zupełnie — o mnie niech się mamcia nie, a nic mię trapi.

Teraz tylko proszę to, i o zdrowie pokrótce donoszę — drugi list wypiszę wnet obszerniejszy i długi...

Proszę o wiadomości, a czy na Święta jedzie mamusia do Krakowa? Proszę dać znać choć Karitkę korrespondencyjną, bym wiedział, gdzie posłać na Święta.

Serdecznie ściskam i całuję mamusię

Franciszek.

JJ. 2001. — Barque du Léman

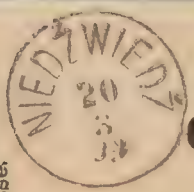

Postkarte.

Carte postale. — Cartolina postale.

Nur für die Adresse.

Côte réservé à l'adresse.

Lato riservato all'indirizzo.

Mme

Katarzyna Sommerfeldt

Postkarte

p. Niedzwedź

Galizien

Austria

Genewa 21/III 99.

Najdroższa Mamusiu!

Dziś powróciłem do Genewy. Zwiedziłem Sabaudyą we Francyi, a potem zatrzymałem się nad jeziorem lemańskiem, wśród gór, większych od Tatr. Tam spotkałem w hotelu Fetma jera i jeździłem z nim łódką po jeziorze, wielkim jak morze, spokojnem i cichem... Cudownie w zachwytach ciągłych przebyłem dzień. Ale tam pracować, pisać nie można - za dużo słońca, wolę nasze mgły i naszą jesień...

Często też myślami zabiegałem do naszego domku wśród pustki i ugorów, bardzo często. Kartkę z widokiem

wyjechałem z Tonon, dopisały się na dole
dworze panny Mitkowskie, córki pisarza
sejopisarza starsza - doktór medycyny,
były tam ze mną jeden dzień na wy-
cieczce. Zwiedzaliśmy ruiny starego
zamczyska, gdzie obecnie jest Klasztor
zakonnic - sióstr miłosierdzia. Cud
bym się nawet dosyć dobrze, gdyby nie
smutne myśli, jakie mię trapią, o
mamę, o dom, o najdroższych... Nie
spodziewanie zaskoczyła mię smutna
wiadomość o śmierci męża cioci Zofii.
Proszę też złożyć jej najszczersze moje
współczucie... chciałbym też wiedzieć,
jak i co dalej zamyśla począć, bo, po-
pisałem, że tam nie będzie miała
Czy mamusia jedzie do Mary-
na Święta! Takbym sobie tego życzył

Proszę mię powiadomić o tem.
Mam nadzieję w opiece Bożej, że przecie moje powróci zdrowie, że minęła słabość mamusi, która mi tyle obaw przyniosła... Co?

Jak tam musi być smutno! Jak teraz chciałbym tię tam znaleść i rozweselić dziecinkę moją! O, jak chciałbym!

Co do mnie, to pracuję coraz więcej i gorączkowiej - mam dosyć pomysłów wieści, ale też i zawodów nie brakuje... Ot, smutno mi, życie mi zdaje się ciężką wędrówką wśród piasków bezmiernych... nogi tię osuwają w rozpalony piasek, a oaza i cienie drzew daleko, daleko! Ale nie opuszczam rąk, idę bez skargi, obojętny ludziom - chyba najbliżsi zdejmą czasem łzę w oku mojem...

Coraz więcej też umiłowuję tę Chrystusową drogę, pełną ostów i głogów - za promieniałbym jej za spokojne rozstanie... Przez takie cierpienia uświęca się dusza. A kto chce ludzkość zbawiać - sam musi tu na ziemi być świętym i bez skazy na sercu...

Pio maineczko - moja siłeczka. Błogosław mi czysto z dalecka i módl się o spełnienie myśl pragnień - je chciałbym się duszą czystą zbliżyć do Ciebie, a sercem ogarnąć ludzkość cierpiącą -

Twój sercem oddany syn

Franciszek.

P.S. Pozdrowienia wszystkim dobrym!

Genewa 16/IV 29.

Najdroższa Mamusiu!

Jutro wyjeżdżam z Genewy. Będę zwiedzał całą Szwajcarię i zatrzymywał się tam, gdzie przyjemniej. Teraz udaję się do Fryburga, stolicznego miasta Tyrolu – potem pojadę do Zurychu i Bazylei. Z każdego miejsca, jeśli nie będę mógł listu przesłać, to choć kartę z widokiem pocztową – i tak będzie mieć mamusia o mnie zawsze wiadomość.

Od siostry dostałem list po Świętach, fakt, fakt ciepły i serdeczny.

Jestem zdrów fizycznie, ale ogromnie niepowodzeniami rozstrojony. Koncertu musiałem grać, bo bym nie wyjechał chyba na miejscu. Drama odpadło na obu konkursach, choć z robotą duże wrażenie. Staram się listownie o angażowanie w Krakowie. – Książki mi – chcę Kuprę, zwłaszcza a tu pieniędzy wyszło. Przykro jest i tyle.

Pani Justka przała, zdrowa bez zmiany. Przenosi się. P. Bobrowska od 1sz wyprowadza do Brzeżowa. Zdrów niczała Margosia nieboszczę.

Gdy się natrudzisz y dla nas dużo czasu to podaj mi swój adres i o wrocie o napisaniu bym wiedział, jakie tam wrota? Tu dosyć teraz biegli obcy. Mroźny czas. Prosz – niech się mamusia robotą nie zmęcza i uważa na swoje zdrowie, tak dla nas drogie.

O, jak się cieszę, że to już niedługi czas, gdy się zobaczymy – bo prawda, podobnie z końcem maja będę już w Krakowie, gdyby wypisywali dramat.

Tetmajer tu jeszcze nosa. Pogłoski o śmierci pańskiej z Mikuszowic, że już odprawiam – ale coś robić muszę, bo to dla mnie całego końca. – Strzelec wiernie i mocno i Krzepi Ducha w tej wędrówce życia...

Ściskam serdecznie najdroższą swoją mamusię i całuję rączki

Wasz Jasiorek – już z powrotem

Franciszek.

Kraków.
ul. Długa l. 16.

Kochana Mamusiu!

Jestem trochę spokojniejszy. Napisałem Ci [illegible] trochę, czytam, nie literatury wyłącznie nie specjalistycznej. Gotowania z powieścią i nowiami nie nie wiem, co będzie. bo nie dostałem odpowiedzi na moje wezwanie. Idzie też trudno ze mną, jak i innemi, przy tym mieszkaniu dla mnie, spodziewam się jednakże, że z końcem stycznia mieszkanie zaliczkę ze sprzedaży, a jak nie – to muszę coś pożyczać.

jeśli się coś z tego da załatwić zamiast, nie będę może zabierać, a cieszę się, mówię wcale futurości mamy, to tam rad będę – bo czas wiadomo zleci – a chciałbym zanim na wszystko lepsza tam zawitać, w moje ukochane progi. Będę wtedy u Pani jeszcze, jak nie wszystko pokoik, ale nie długo zabawię, bierze się w niedzielę na mnie. Napiszcie Wy do mnie zdecydujcie, jak nam będzie dobrze razem, jak zawsze...

Pewnie już obmyślacie coś razem tylko proszę się dla nas, i dla mnie i nie zamęczać! Co się do urządzić koło domu, to niech mamusia zarządzi, ja zwrócę robotnikom koszta. Żałuję, że teraz zarazem nie mogę – Proszę o parę słów, choć w tej nie do Maryni – ściskam drogie ręce

Franciszek.

Dobromil
d. 24/I 90.

Najdroższa Mamo!

Za list serdecznie Dię kuję. Uspokoił mię przynaj mniej co do zdrowia Mamy. Tylko mię zmuciła samo tność i pustka, jaką Sam mama otoczona.

Proszę i nalegam – niech mama przez te tygodnie posta ra się o służącą, bo już i wio sna wnet nadejdzie. Niech bę dzie droga – byle uczciwa i do roboty chętna. Czasu dość – więc niech się mama za tem rozgląda.

A o kłopotach pieniężnych
niech mi mama dokładnie
napisze — może je zdołam
choć w części usunąć. Proszę,
niech się mama nie martwi
niczem. Teraz już, dzięki Bo-
gu, wszystko dobrze będzie. Proszę
donosić o sobie jaknajczęściej,
choć parę słowy.

O mnie niech się mama
nie obawia. Sława mię nie
popsuje, choćby i największa.
W każdym razie Lwów mi
wiele przyniósł. Ludzi tam
spotkałem serdecznych, a to
największy z darów Bożych.

Zdrów jestem. Zajęty
bardzo. Mam sto prac-

a i powieść siedzi na karku.
Nie wiem, jak ja to wszystko
i kiedy powykończam.

Z oczami P. Gurskiej źle
i coraz gorzej. Staram się
jej osładzać to życie, jak
mogę, czytując głośno różne
rzeczy. I choć mi smutno,
że mama tam sama, ale
przecież czuję, żem tu potrzebna,
bliższy, bo mama choć
czytać sama może. Proszę
też uprzyjemniać sobie ten
czas czytaniem.

Czy „Słowo Polskie" przyjęto?
Czy Juszczewski przysłał należytość Klimkowi?
Czy Klimek otrzymuje „Przyjaciela"? Bo ja poleciłem

w redakcyi wydyfać.

Proszę, niech mama odeśle mi te dwie gazety p.t. „Strumień", które nadeszły z Warszawy – i to zaraz, jeśli można. Bo to świeżo powstałe pismo, do którego będę pisał, a jeszcze nie widział numerów. I inne tygodniki, jak przyjdą, proszę tu odsyłać

Kończę – serdecznie zasyłając Mamie uściski i prosząc o pamiętanie w modlitwach swych i na mnie

Kochający sercem całem

Franciszek

Sądowa Wisznia 11/I.

Najukochańsza Mamo!

Musiałem się jeszcze wczoraj udać z wyjazdem do Lwowa z powodu osłabienia i zgorączki tego, że na polu ciągle kwasi, powietrze zgniłe, boję się, bym się znowu nie zaziębił. Radzili mi tu lekarze, zbadać mię i powiedzieli, że jestem zdrów na piersi, tylko, żebym się szanował i jadł dobrze. Co też czynię chętnie.

Pani Gurska ma się lepiej, odkąd bawię u niej, ale wogóle smutne jej życie. Syn stracił już Dąbrowę – i na dopiątek razem z tą miłą sympatyczną panią, mieści się do Sądowej Wiszni

i mieszkają tuż obok. Nie odjeżdża się, wydaje, od nich – do śmierci. Pani Wyszomirowa z całym nieboszczeństwie – na serce.

Do Lwowa się wybieram jutro, w poniedziałek. Stamtąd donoszę o całym dalszem zdrowiu i powodzeniu.

Proszę niech mama pozdrowi Domi mię o sobie. Jak Domaniewska na mój adres (Lwów, Kurytorowski, Chorążczyzna 5.), to moje będzie Karkow mamie do mnie napisać.

Co się tyczy owych Krzaków z Palenicy, to tak, jak rzekłem: Jeżeli mama moje Kupić, nie drogo, to niech mama zrobi – i napisze mi, jaki zadatek postać. albo niech ma

ma pozycyę od gdzie i zadatku, że. albo też, jeśli da się zwlec do wiosny, to niech się zwlecze.

Coż ze stryjem? jest jaki? a najwaśniejsze: co ze zdrowiem mamy? prosę się bardzo dać nowin!

Zapewne tam nienia różnie, gu, jak i tutaj. I zdrowiem się jeszcze nic nie robi, bo nie da przyjść.

Pozdrowienie od Teklusi i wszystkim dobrym — mamie serdeczne uściśnienie, kochanej i myślnej zawsze o Po, robie

Franciszek.

Plac bernadyński.

Nakładem A. Grund, Lwów.

Lwów. 19.I.902. 106

Zamiast obszerniej
nia napisać, donoszę,
że jestem zdrów. Ży
ma tu nastała pię
kna. Sprawy moje
dobrze idą. Z wiado
mości kupieckich
jej -mich się ma
ma wstrzymać i odro
czyć na potem. Chyba
gdyby jakie konie
były. O polu nie zwo
ka ochotą myśleć, prze
drej jeździ o Krzakach.
Uściskania! Francisek

M. Pozdrowienia bliskim!
Fr.

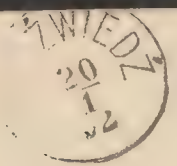

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

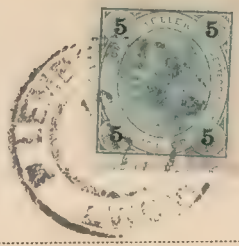

An
Do

Nur für die Adresse.
Wyłącznie na adres.

in
w

Dobromil 1/II 900.

Najdroższa Mamo!

Dzień dobry! piszę rano. Czy też u Was tak pięknie, jak tu? Prześliczny, wiosenny dzień!... Nawet przez chwilę myślałem, czyby nie jechać do Poręby – tak mię ta pogoda i słonko ciągnie. Ale po dłuższej rozwadze, przyszedłem do przekonania, że prawie niemo„żliwe, tembardziej, że się mi na„raz zwaliło na głowę mnóstwo robót terminowych, które za pa„rę dni muszę wystać – a jeszcze nie pokończone. Mianowicie oka„zało się, że nowel, które wydaje Towarzystwo wydawnicze, jest za ma„ło. Nie byłoby całej książki, o wyma„ganej wielkości. Więc muszę dopi„

sać, bo czekają – jakby książka wy-
szła, żeby nie to. A przynaglają mię
listownie codziennie.

Następnie, chcąc otrzymać
większą sumę, by zaspokoić potrze-
by mamy na razie i moje wydat-
ki, które też wyniosą do stu gul-
denów – muszę się starać, by Ksią-
żki wyszły jaknajprędzej, by mi
wypłacono za nie honoraryum
pozostałe.

No – i wiele jeszcze, nie mó-
wiąc już o „Roztokach" – nie dozwala
mi oderwać się i przyjechać do
Was. A tak chciałbym! Pragnął
bym uściskać mamę i wygadać
się, następnie radbym być na
ślubie i weselu Śmiechakowym.
Ale – trudno! Jak mię mozna.
Żebym to choć był bliżej nieco.
A tak zbawdbym Zdzi i wszyst.

już mniejsza o to, że na razie pieniędzy nie mam – to już mniejsza, bobym w Krakowie dostał, ja„ dzę – ale mię praca więzie ustawiczna, jedno z drugiem się łączy.

Równocześnie posłałem mamie 5 złr. (10 koron) – więcej na razie nie mogę, bo samemu zostało mi jeno parę złotych na codzienne wydatki, jak poczta, tytoń, papierki, ect. To prosiłbym obrócić dla siebie – bo temu nic nie zapłacę, a mam nadzieję, że w niedługim czasie będę mógł posłać większą kwotę.

O stancyę niech się mama stara, choćby i drożyzę, byle uczciwa była i przychylna domowi. Cieszę się, że Leszczenki przestał należytość p. Klimkowi.

kończę - bo chcę, byście mogli na jutro dostać, święto, może kto będzie w kościele.

Proszę o wiadomości.

Serdecznie się pozdrawia, ma kochanym - mamie najserdeczniejsze uściski i całowanie rąk

Wasz, serdecznie oddany,
całą duszą
Franciszek

Wielmożnej

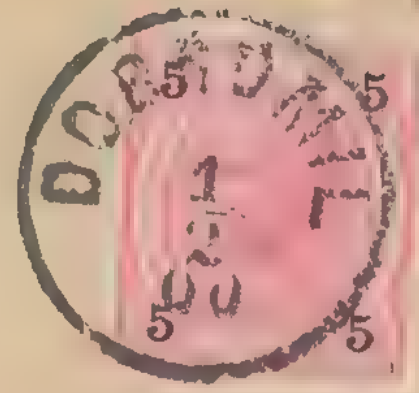

K. Starościńskiej

Poręba Wielka

p: Nieszawiedz

XX. Kościół Św. Maryi Panny
Lwów. 9. I. 902

Zapewne miała już
z pisma, że dramat mój będzie wystawiony
w środę (12 I.) o wpływie Bondów, jeszcze
i odrobi trzeba się rozpisać nieco. Pozdro-
wienia serdeczne z tych czasów Zmartwychs

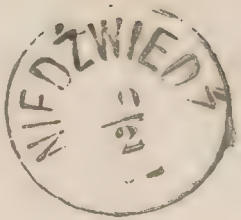

Karta korespondencyjna

(Correspondenz-Karte.)

Wielmożne

Katarzyna Kwiatkowska

Polska wielka

p: Niedźwiedź

Dobromil 29/11 96.

Kochana Mamo!

Odpisuję zaraz, żeby nie zwłóczyć. W sprawie kupna li„ wierzy - rzecz taka:

Mnie przedewszystkiem potrzeba pieniędzy i 300 zł robi dużą różnicę. Po drugie - orzeł nacisk kładę na las - o tyle na grunt żadnego, bo wiem, pole tam niema żadnego znaczenia, a las ma i coraz to większe. Po trzecie, myślał o spłacie długu i o Jhuciśku - nie mogę nabywać ziemi, ale gdyby się moje ugory dały sprzedać, tobym sprzedał.

Po czwarte - co najważ„

niepre – dopóki mama żyje
i zajmuje się gospodarstwem,
to dobrze – ale, czego Boże
nie daj, gdyby Mamusi za-
brakło – co jabym tam z tem
robił? Na gospodarstwie nie
mam ani czasu, ani chęci.
Jedynie chciałbym tam mieć
gdzieś dom na lato – a oto
Tatrzę, choćby i w Hucie
Krupé i postawić.

Tam moje jedyne tem
krzywać ziemię, kto chce na
niej charować do śmierci
jak cóś roboczy – a ja odjé
chcę mamie kłopotu, a nie
przyczyniać.

Tam wszystkie grunta
grożdą na nic – na biedę

To już pewna - nie wiem to za kilkadziesiąt lat - a lasy jedynie pójdą w górę.

Więc - jeśli się gdzie trafi niedaleko w dostępnem miejscu kupić las, to proszę mi donieść. / Palenicę bym chętnie nabył. / Powtóre tam jedynie ten kąt dźwignąć się może stawianiem fadrycznych letnich domów. I w to będę bił bezustanku, bo inaczej to tam już ratunku dla całych wsi niema.

Więc - widzi mama z tego, że kupowanie stoków niema sensu. Ja chciałbym zmniejszyć gospodarstwo - ograniczyć do pary wołów koło domu - a nie pomnażać kłopotu.

A teraz na razie myśleć trzeba o spłacie długów – o uregulowaniu stosunków w domu. Potem obejrzeć się za miejscem (jak słuchko naprzykład) i jeśli starczy pieniędzy – wziąć się do budowy letnich mieszkań.

Oto mój plan.

Proszę mi jednak donieść, jak mama się na to wszystko zapatruje.

Kończę – i serdecznie się pozdrowienia od p. Gurskiej, a od siebie niedźwiedzie uprowadzenie

Jarmuszek.

Dobromil 10/III 902.

Kochana Mamusiu!

Piszę, by jutro mogła ma-
ma wiadomość dostać, bo tam pe-
wnie śniegi zaspy, jak tu – i
ku rodzicom trudno się może
dostać.

Ale strasznie jestem zajęty.
Niech się mama nie dziwi krót-
kiemu pisaniu. Wrygadam się
za to obszernie, jak wykonicę tę
powrość, która strasznie powoli
postępuje, bo się odrywać muszę
nieustannie.

Jeździłem niedawno do

Przemyśla do okuliśty doktora, by przybył i zbadał oczy pani Gurskiej. Operacya nastąpi wnet.

Myślę na święta być w Krakowie, a może do Borowy przyjedzie na święcone? co? jak mama sobie życzy? To zrobię.

Bo chciałbym i o zadatkach kłopotów z wsią idących pomyśleć.

Nowele moje wyszły.

Komornicy się drukują.

Mam dla Mamy od pani Wyrzykowskiej „Ludzi bezdomnych" Żeromskiego.

Proszę – niech mama do

mości jakiejkolwiek o sobie, o zdrowiu swojem. Starować się prosię dla mnie, bardzo proszę.

Jeżeli można odwlec Kupmo linierzy do lata – to. może bym nabyć. Wtc niech się mama za pyta i odwlecze jako, bo teraz trudno. Cześć nie mam zresztą pomyśleć nad tem, a trzeba wszystkie, niech się postarają. Bo i długi piłne.

Kończę – w drugim liście resztę. O stróżach dobrą, choćby drogą, niech się mama stara –

Serdecznie się pozdrawia od p. Gawlikiej, od siebie ucałuj kochającego serdecznie

Franciszka

ps. pozdrowienie ślę p. Klim. Wi
centemu, i dziękuję za słowa
serdeczne. a prosę wspaj i o so,
bie donosić.

NS 2/V 900

Kraków.
ul: Krowoderska 15.

Kochana Mamo!

Jestem zdrów zupełnie, niech się nie, a nic mama o mnie nie trówuje. Pracuję dużo, teatr często odwiedzam, nawet przy re- cenzye z ruskiego teatru, wogóle czas mam całymi dniami rozer- wany. Nachodzą mię czasto smutki, co-tam słychać w domu, jak sobie tam z wrotną mama radzi? Ro- dzę mi napisać choć co nieco z te- go wszystkiego.

Zachodzę czasem do Stasia na obiad- i on egzamin ma nad głową. Walerka słabuje. Reszta się wszyscy zdrowi.

A cóż – nie zapomniała ma„
ma o spisaniu opowieści oryg„
nalnych? Niech mama o tem
sobie chustą pomyśli. Bo na
ludową, czystą, pierwotną litera„
turę świat czeka.

Na razie to.

Jak się otrzęsę z robót dro„
bnych, które mi zajmują dnie
całe – to napiszę szerzej o sobie
i o stosunkach miejscowych.
A proszę uważać na zdrowie i
starować się dla nas wszystkich –
bo ja staruję się teraz, jak nigdy,
mimo że dużo mam zajść.

Pozdrowienia – całowanie
i uściski ręki

Franciszek.

(adres na wierzchu)

Nakład F. Nizatowskiego Lwów, Hotel Georgen. C. k. d. Cie. No. 3797.

XX/5 Widok Lwowa.

dnia 29 (w sobotę)

Bawię tu od
dwóch dni, jak
mama pewnie wi
z dzienników. Próby
z dramatu wypadają
dobrze. Przedstawienie
dziś wieczór. Obacz
my, jak to pójdzie.
Pozdrowienie serdeczne
Franciszek

Karta korespondencyjna.

(Correspondenz-Karte.)

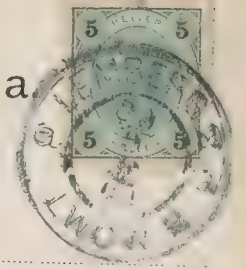

Wielmożna

Katarzyna Szmaciarzowa

p: Niedźwiedź

Porąba wielka.

Lwów 15/XI 00

Najdroższa Mamo!

Tak byłem zajęty, jak mysz na pudle. Ale może z garet dowiadywała się ma, ma o mnie – bo się rozpisywały.

Miałem tu dwa odczyty, poematu, odznaczonego, a rapsodii wyróżnionego na Konkursie, z powieści i dramatu.

Lwów jest mną zachwycony, a ja Lwowem. Byłem po bryndzach – ludzie bardzo mnie serdecznie.

Wyjeżdżam do Dobromil,

we środę rano – i tam już za-
trzymam dłużej. Stamtąd
też wyjdę się obszernie-
j zameldę tylko, że jestem
zdrów i pełen otuchy.
Ten tydzień we Lwowie po-
jawił mię o jakie parę
lat naprzód.

Czasem mię tylko
myśl o mamę trapi.
Co tam? Jak tam?

Proszę bardzo dbać
o Tobie, zdrowiu swojem
na złość Pani Gurskiej do
dobrowolta.

Serdecznie Twój uści-
ski i pozdrowienia

Franciszek.

PS. Równocześnie wysyłam i „Kurjer Lwowski", w którym o mnie rozpisują się szeroko. — a w liście załączam dawniejsze wycinki.

Myślę, że to mamie sprawi przyjemność..

PJ.

Lwów 22/III.

Kochana Mamusiu!

Jestem bardzo mizerny mi miastem, ale zdrów ogólnie. Chciałbym jednak wypocząć – i wybieram się na południe – na parę tygodni do Włoch.

Przedtem jednak chciałbym być się z mamą widzieć – i proszę, niech mama przyjedzie na Wielkie do Tarnowa. Zgodziemy się tam wszyscy, bo i Marysia z Jasiem będzie.

Proszę: niech mama przyjedzie mi ze sobą buty letnie, ubranie moje letnie i zarzutkę, jak również i kostiumiki letnie.

Proszę też, niech mama się o wszystkiem dobrze poinformuje i oprócz mię przy wdrożeniu, abym wiedział, jak mam na przyszłość postąpić.

W Tarnowie zabawię parę dni przez Święta - potem wracam do Lwowa i stąd z pomocą Bożą myślę wyjechać do Rzymu.

A jak tam ze zgiełkiem? jak z wiesną?

Jeszcze przed wyjazdem wybiorę do Teatru wielkiego, jakie dostaniemy w teatrze. Wie, gdyby mama za. ver wyredagowała, to niech mama tam na miejscu poleci dobrze

Radzę mamie: najlepiej w tym tygodniu pojechać do Kr. kowa - i stamtąd z Wieczorkiem i jasiem do Tarnowa.

A proszę nie zapomnieć: ubrania nie popielate letnie i buty lekkie!

Wyjeżdżamy wszystko pozostawić w domu, zarządzić – i przyjechać.

Kasperczakowie wszystkim przesyłają pozdrowienia, mamusi całowanie

Franciszek.

Lwów 8/IV.

Kochana Mamusiu!

Dziś o godz. 7 mej wyjeżdżam do Włoch. Otrzymałam wiadomość, że i mama jedzie koło 22 do Świeciech. Otóż do tego czasu jeszcze napiszę z Krymu i podam adres – a mama mi pod wyjazd dam dokładne bliższe wiadomości.

Posyłam wszędzie pocztówki. Posyłam też 20 złr. (wszystkie nie mogłam na wojnę. Na drogę proszę się tego pozbyć, by nie brakło na nic innego (proszę wziąć ze sobą najmniej 30 złr., proszę wydatków kolei i czyścia, bo może coś wypaść, że się przyda. Ja oddam zaraz po przyjeździe.

Proszę też ubrać się letnio i lekko
kupić w Krakowie buciki, a prosto
nie, bo tam tra dużo chodzić, a gi
mozna sobie nogi odpiec.

Tyle tymczasem. Z drogi będę p
sylał kartki. A ze Krzyżtopor list.

Wie – do widzenia – niech Bóg
nie ma nas w swej opiece.

To, co co nie ma pod
wyrzeczeniem Tarnowa prosto – w
spełnieniem.

Serdeczne uściski dłoni
(Teklusi) pozdrowienia – mam
nieśmiałe ręk

Franciszek

Fiume – Adria – governo marittimo –
Adria-Hafen u. Seebehörde

9/17

Fiume

Jedziemy z Pauda-Pola do Fiume, gdzie juto raano
wsiądziemy na okręt. Z wagonowe tę kartkę i ser.
dowie kontrolerzy francuscy.

LEVELEZŐ-LAP.

Cartolina Postale.

Wohlg. Frau

Katarina Benarian Ahrapović

p: Niedźwiedź (Gorka N.)

Galizien.

Venezia - S. Maria della Salute

14/IV 902.

Serdecznie pozdrowienia z wczasów. Jesteśmy zupełnie zdrowi. Franciszek.

CARTOLINA POSTALE

(CARTE POSTALE)

A Madame

Madame Katarina Borecujska

Porta W.

(Austriche - Austria) P. Medrused'

Galerie

Ferd. Gobbato, Editore - Venezia

d. 6/II 93.

Adres: Zakopane,
Jordanówka.

Krótko na razie donoszę, iż szczęśliwie przybyłem i zamieszkałem w pensyonacie. Adres powyżej podaję. Zdrowy dość jestem i trafiłem tu na czas ładny - żeby tak dłużej utrzymało.. Przy o wiadomości z domu, gdyby co nowego zaszło. Przy sposobności serdeczne pozdrowienie Ojca, Całej Domowi - a mamie ucałowanie rąk

Kamiński.

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An / Do / до

Wielmożna

Katarzyna Ignacowa Smereczyńska

in / w / в

Porąba wielka

p. Niedźwiedź

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Niedziela d. 8/III 900.

Zakopane,
Jordanówka.

Kochana Mamo!

Nie ma mowy o moim wyjeździe stąd, bo jestem słaby. Kiedyś, jak pisałem kartkę jużem się nie czuł dobrze, ale sądziłem, że to przejdzie. Tymczasem zaraz w tymże samym dniu popołudniu (tj. wpią tek) karał mi się lekarz położyć do łóżka – i już trzeci dzień leżę. Lekarz powiedział, że mam zakatarzenie płuc, a przytem influenzę. Wczoraj było najgorzej. Gorączka dochodziła wieczorem do czterdziestu stopni! Dziś gorączki niema, ale duże osłabienie. Zwlokłem się z łóżka do stołu, aby ten list napisać. – Proszę się jednak nie trapić, bo to przejdzie – pilnują mię dobrzy ludzie i dbają o mnie. Za parę dni znów napiszę. Serdeczne ucałowanie Mamusi – i pozdrowienie dla Tekli i wszystkich bliskich

Stanisławy.

P.S. Powtarzam – prosię się moją słabo, ś'cią nie trapić – bo influenza prędko minie – a na zakatarzenie płuc, które mam już od zeszłego roku, będę się kurować mleczkiem i po miesiącu – spodziewam się – zdrowszy będę, niż poprzednio. Jak już wspomniałem na karcie, mieszkam w pensyonacie (Jordanówka), tam, gdzie latem gościłem ze Staffem – więc opiekę mam lepszą, niż gdzieindziej. Właścicielki są dla mnie bardzo życzliwe – podczas leżenia mojego o wszystkiem dla mnie myślą i dbają tak, że mama lepiej by nie mogła.

Mam nadzieję, że już jutro będę mógł wstawać. Ale we wszystkiem stosuję się do rad p. lekarza, któremu jest oddany mi Dr M. Wojczyński.

No 645. Nakł. J. Rýś, Zakopane. Nąśl. zast.

Staw Smreczyński w Kościeliskach.

d. 12/9. Zakopane. Willa Jordanówka.
Donosę Kochanej Mamie, że mi lepiej,
wstałam, ale jeszcze wychodzić z domu
nie mogę - i osłabiony jestem po gorączce.
Uradowałabym, że i prawdziwe jesienne wiatry
Najserdeczniejsze pozdrowienia od Stasi Franciszki

Karta korespondencyjna.

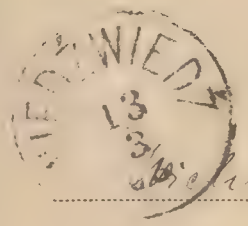

Katarzyna Smaczny, Smreczyńska

Porąbce Wielkiej

b. Wadowice

d. 15/III.

Zakopane -
Villa Jordanówka.

Kochana Mamusiu!

Rozważywszy w głowie projekt wyjazdu Mamy do Zakopanego, powiadam: Choć chciałbym mamę tu oglądać - jednak widzę ze wszystkiego, że teraz nie warto, by się mama wyprawiała. Naprzód: teraz Zakopane najgorzej się przedstawia, rozkopy tak, że chodzić nie można - i domowi się nie można przyjrzeć tak, jak latem - więc i np. Wincenty nic by nie skorzystał. A powtóre: Ja nie mogę wychodzić wcale z domu, więcbym nic nie mógł pokazać - a Zakopane tak rozwlekłe, że samemu trudno. Ogółem na zwiedzanie teraz czas najgorszy. Więc niech mama ten zamiar odłoży. Może,

jak Bóg pozwoli, kiedyś latem się wy-
prawimy - albo, jak Bóg da dobrze,
kaś szczęśliwie, to przyszłą zimę mię
mama odwiedzi - na dłużej - bo mam
postanowienie zimy tu przepędzić.
Dla pracy tu dobre miejsce. Cicho
i spokojnie. Tylko, że ta influenza
mię wyniszczyła - a zakatarzenie
płuc sprawia, że nie mogę wy-
chodzić. Mam polecone od lekarza
siedzieć do słońca na werandzie,
gdzie mogę czytać siedząc i pisać.
Żołekio mi się też z pomoreni-
jur były dwie przerwy w Głosie-
wie chciałbym teraz, kiedy mogę
pisać, pomknąć jak się da naj-
więcej. Bo znów wnet nadejdzie kur-
cień - i tam będzie wracać do innych
zajęć. Przeto przerywać nie chciał,
bym - i z tego również powodu odra-
dzać muszę mamie zamierzony

wyjazd. – W pensyonacie mi dobrze, o tyle, że mam spokój, samotność, a o życie dbają bardzo i odżywiają mię, jak księcia. To mię jeno trapi, że tak czasu mało – a tu robota chmurą wisi. Że znajomych odwie„dzają mię na krótkie chwile: p. Bek, prof. Pini z Tarnowa, dr. Wojczyński i Brzega.

Przypominam, że cegły (3 tysiące) zamówiłem na wyjeździe u Trau„vija. Więc, gdyby się z porąby z wracali, to prosię odpowiedzieć. Proszę też przy„pilnować, by jesiony do tracza zwie„ziono – z dziesięć drew do ściany. Krokwie. Łaty – kamienie do pieców i pieców – glinę. Bo to później trud„no by było zgromadzić. A teraz czas potemu. Zapiaty wszystkie ja po przy„jeździe załatwię. Gdyby zaś na dom„we wydatki trza było pieniędzy, to niech mama gdzieś pożyczy – a jakby się

nie dało - to prosę mi napisać, a prześlę niezwłocznie. Proszę też donieść, co słychać - czy mama też, zaś zdrowa - i o wszystkiem.

Na tem na razie Kończę - i ściskam Was, Drogie Rodzicie Was Dzieci, Domownikom i wszystkim naszym dobrym - całuję mamę, Drogie

Franciszek.

P.S. Cóż z wiosną? Robi się? Cóż z sąsiadem Kochanym? Myśli o pasiekach? Bo to najchętniej wolałbym. Jeszcheby czas był, dopóki się nie zaczną.

P.S. Zaadresować może mamie pocztmistrz, bo adres mój ma u siebie. Przesyłam mu bowiem stąd na kartce.

Zakopane 1917.

Kochana Mamo!

Dziki za list, za wszystkie troski, które mię uspokoiły. Mieszkanie obszerniejsze napewno. Tymczasem jeszcze mi tyle co do naprawienia czy! Mech mama gdzieś pożyczy i da Jantkowi (grat.) przed odjazdem, bom mu przyobiecał, a teraz stąd odjazdu nie mam wystać. Choć na krótko mech mama stąd [illegible], ja wnetki mogę odestać.

Robotników wypłacę po przyjeździe. Co do cegły - to będzie się ją z wozidło, aż ja wrócę. Mato czas jeszcze. Potrzebne kamienie, glina, i krokwy i łaty.

Powtarzam też, com w poprzednim liście napisał: Teraz

nie warto by tu nam wyp
wiata, bo nic nie można nam
ogl. obejrzeć. szkoda mi tych
su. kiedyś znajdę się i cze
zobaczy, choćby przyszło zdu
jak nie latem. planuję, że
kolucie nie warto w obecny
czasie. I Wincenty by nie
skorzystał teraz dla swego
cielskiego.

Zwracam uwagę na przybl
mój w poprzednim liście: co
zamyśla? Czy nie zwracał się te
raz z propozycją podziału?

Co do zdrowia mojego, to n
mam być spokojny, uspoj
się, jem dużo i baczę na siebie
podług uwag lekarza. Tylko robo
mię gorzki. Proszę o powiadamia
czość. Łączę serdeczny uścisk – i pozdrow
nie wszystkim domowym

Jarmers

d. 3/II. 903

Zakopane.
Jordanówka.

Kochana Mamusiu!

Zapewne i tam zima trzyma; bo tu śnieg już blisko kolan. A musi być wiosenny, jak maj. Czy próbowałeś już co orać? Myślę, że pszenica zasiana.

Zdrowszy jestem obecnie, ino kłopotu mam dużo z tym ptactwem, niem się o monetę. Jak astrachan idzie, jak po grudzie. Nie wiem, czy się mi uda co wydobyć. Do Sowa, trzystwo poż., gdzieś mi dał przep. Beka dostać - niema obecnie pieniędzy. Muszę tę gdzieindziej zarazać.

Proszę: niech mi mamusia napisze, gdzie zamierza być na

Jarista: Do tak: Jeżeliby mama 20,
stała w Porębie, tobym na dzień lub dwa
przed Świętami wpadł do chałupy -
a jeżeliby mama miała postanowienie jechać do Tarnowa, tobym się
nie obracał - jemubym tylko
za parę dni posłał pieniędzy na
msze (zaraz, jak otrzymam z Lwowa,
bo mi przyszło potrzebnych), aby
mama mogła pozałatwiać pilne,
ostatnie domowym na Święta i wrócić
na drogę.

Bo jakeym myślał tak: jechać
przez Kraków - obstalować sobie ta
ubranie letnie, tym wracając móc
je wziąć gotowe - zaraz z Tarnowa
po wielkiej Niedzieli do p. Gurskiej
i potem do Porąby. Tak mi mate-
ryj wychodzi.

Następnie: Kiedy mama by z do-

nie mogła wyjechać? Proszę mi odpi-
sać zaraz, bym na niedzielę, najdal-
ej na poniedziałek mogła dostać odpo-
wiedź. Ja napiszę, kiedy nareszcie
z nim nastąpi.

Ściskam serdecznie Was wszy-
stkich w domu i dobrym
przyjaciołom - i ręce całuję
kochanej,

Franciszek.

PS. Może by mama mogła tak wyje-
chać, żeby się z Jasiem i Marysią zje-
chać w piątek lub sobotę - czy też mar-
szer? Jak wygodniej wyleci.

Zakopane 6/IV.

Kochana Mamusiu!

Krótko piszę, bo stu interesami jestem przed wyjazdem zajęty. Przedewszystkiem staram się o pieniądze – z ogromnymi trudnościami to połączone. I połowiecki jeszcze mi nie przysłał. Przeto jeszcze dziś nic mam, nie nie mogę postać – dopiero na środę lub czwartek. A i to nie jest całkiem pewne – jeżeli z nikąd nie dostanę. Ale mam przecie nadzieję.

Chciałbym stąd wyjechać we środę lub czwartek – zależnie od tego, jak mi się powiodą sprawy – i prawdopodobnie wprost do Tarnowa pojadę, nie zatrzymując się nigdzie.

Zdrowy jestem, jako tymi nie-
powodzeniami strapiony zde-
nerwowany. Ciężko o strasznie o po-
życzkę.

Do pani Gurskiej zajrzeć muszę
choć na dziecię lub dwa – bo kiedyż,
jak nie teraz? Dla niej to duża
będzie pociecha w nieszczęściu, a
któż wie, długo jej życia? Zawdzię-
czam jej przecie wiele – nie chciał-
bym obojętnością odpłacać w tych
najgorszych dla niej chwilach.

Ja tu miałem dość rozczaro-
wań i zawodów – od ludzi. Poznaję
się ich dopiero w potrzebie.

Tyle. Napiszę jeszcze kartę przed
wyjazdem – lub, wysyłając (przypu-
szczam: jutro, najdalej pojutrze) pie-
niądze, dopiszę choć parę wierszy.

Tymczasem serdeczne pozdrowie-
nie i ucałowanie Franciszki.

Sądowa Wisznia 7/IV.

Kochana Mamo! Powinnaś mnie już ten list zastanie w domu, bo przypuszczam, że na czwartek już mama tam będzie. Donoszę więc, że się wcale nie czuję słabszy, ale owszem mniej zdenerwowany. Panią Gurską zastałem dużo zmienioną od zeszłego roku - tak, że jemu życie się w niej spłacze. Ogromnie się ucieszyła mną, jem zjadłem się u niej - jemu żal tuje, że mamy nie poznał w tem życiu. Dziś lub jutro myślę wracać do Tarnowa - na tem odczyt - a potem do Limanowej - i po miesiącu stamtąd do Borysławia. Robotach w domu

nic nie mówię, bo wiem, że ma-
ma bez mej porady lepiej wszyst-
ko poprowadzi. Tylko, aby mamie
monety nie brakło - to niech ma-
ma z wypłaty za roboty przedwio-
śenne odwleczę do mego powro-
tu. Ja: mniej więcej do środy po-
niedzieli. Bo w Limanowej pewnie
zejdzie mi z dzień, ze dwa. Tylko o
moich pieniężnych kłopotach prosię
nikomu nie wspominać.

Jeżeby mię mama o czem chcia-
ła uwiadomić - to proszę na sobotę
lub na niedzielę napisać do Tar-
nowa. Bo może zaczekam powrotu
Starzka z Wiednia.

Od Pani Gustkiej serdeczne pozdro-
wienie - odemnie też wszystkim Wa-
mi - i mamie całowanie ręki.

Franusiek.

PS. A propos sis illuzyjnemi ne-
vraci zgoła niepotrzebnie nie
denerwować!

B.

Les environs
de Vevey

Château de Blonay

Eglise d[illegible]

Kochani Rodzice!

Wczoraj przybyliśmy do Vevey, gdzie zastaliśmy Tatusia i Mamę. Tatuś jest zdrowy, ale Mama ma ciągle ból głowy. Jutro jedziemy do Montreux, gdzie zostaniemy dwa dni. Potem wrócimy do Vevey i zostaniemy tu jeszcze tydzień. Pogoda jest piękna, ale trochę zimno. Całujemy Was mocno.

Wasze dzieci

CARTE POSTALE.

Union postale universelle. — **Weltpostverein.** — Unione postale univ.
SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Autriche-Galicie

Madame Katarzyna Smreczyńska

Porąba Wielka

p: Wiedźwiedź.

Blonay d. 14/I 904.

Donoszę Kochanej Mamie, iż jestem zdrów i pracuję mi się dobrze. Uspokoiła mię Tej wiadomość, jaką otrzymałem od Marysi, iż mama przybrała do zdrowia. Powtarzam prośbę o stanowcze się, ile możności. Wspomina Tej Marysia o kłopotach, jakie mama podziała z powodu stróża ect. Proszę mi dokładniej i wszystkiej donieść o tem wszystkiem. I jakkolwiekby wypadło mieć się mama nie trapi. Jakoś dobrze z pomocą Bożą damy radę. Tylko przedewszystkiem zdrowie aby było: reszta frasunki nie warte i zmartwień. Najserdeczniejsze pozdrowienia ślę i wielkie wyrazy

Franciszek.

Carte postale

Côté réservé à l'adresse.

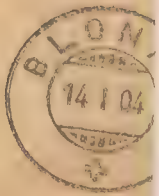

Autriche-Galicie

Wielmożna Katarzyna Smreczyńska

p: Miedźwiedź

Powyba Wielka.

III 03 1 488 000

NYO

Bronowy D. 17/II 904.

Kochana Mamo! Proszę o doniesienie jak się tam mama z tem wszystkiem uporała i jak ze zdrowiem obecnie? Od Mamy nie mam tej wiadomości, jak ostatnio widzę, kiedy mama była w Dębnikach. P. Wrotek odpowiedział mi na zapytanie co do tej sprawy hipotecznej, że to może zaczekać do mojego powrotu. Zresztą, może mama widziała się z nim za powrotem. Co do mnie - tom zdrowy jednako i nic mię nie trapi, jeno brak wszystkich wieści z domu. Szczęście mi się dobre - mam nadzieję, że wiele rzeczy z pomocą Bożą tu wykonam. „Ofiarę" w tych dniach posyłam na stronę Krakowską - ale nie mogę zgóry oznaczyć, kiedy ją ktoś przyniesie. Pozdrowienie serdeczne Józefie - Franciszek.

— Carte postale.

Nur für die Adres

Côté reservé à l'adresse.

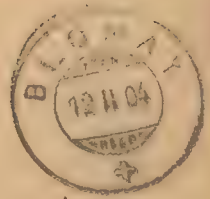

Autriche-Galicie

Wielmożna Katarzyna Smreczyńska

p: Niedźwiedź

Porąba wielka.

III 03 —

141.

Bloniany d. 18/II 904.

Niespokojny jestem: co słychać w domu. W tamtym tygodniu już prosiłem Mamę o doniesienie: i dokąd zadzwoniłem od Maryni, że p. Bolas tam bawi - czy dokąd jeszcze bawi - możnaby już napisać. Maryni pisałem, że byłe słówka coś mi trzy dni na influenzę, ale obecnie już podobno zdrowa: wybierałem się zjazdem do Zakrzowa. Ja, jako zwykle, zdrowy jestem i pracuję wiele. Wiosna do mi prawie zupełna: słońca dużo jasnego, śnieżki wychodzą na dobre z domu wyciekli. Przy biurku o wiele. I serdeczne uściśnienie ręki

Franciszek.

Carte postale.

Union postale universelle. Weltpostverein. Unione postale universale.

SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Nur für die Adresse.

adresse.

BLO[illegible]
18 II 94

Autriche-Galicie

Wielmożna Katarzyna Smorczyńska

b. Miedźwiedź

Dąbrowa wielka.

X 03 — 1,680,000

Bloniany d. 3/III 904.

Kochana Mamo! List, pisany przez Wiktorcentego, otrzymałem; był on jakoby odpowiedzią na mój list poprzedni, chociaż już wdrodze minęły. - Bardzo dobrze, że mama polecitka gonty robić - niech mama jeszcze przybierze do Ignacego chłopa drugiego, aby się prędko uporali - i może mama nabędzie jeszcze skąd jedno drzewo, albo ze dwa łżej, sze, aby ze 30 kóp zrobiono, bo się przyda, na okół będzie potrzeba. Kamienie, gdyżnie ma, można będzie zwozić na koniach, jak ziemia podeschnie, albo na przymrozkach zrana. Za to piasek może da wozić teraz i glinę - bo te rzeczy można przyzwoitą drogą. Naturalnie nie wiem, jaki tam czas, więc nie mogę radzić.

Żeby jemu ziemię od domu odebrać, jakem mówił, i te rzeczy zwozić, to już dosyć roboty na marzec. A jak się nie da ziemi odebrać przed świętami, to też

się nic nie stanie – może poczekać do po-
jutrza. Byle materyały pozgromadzać.

Śmierzakowi Maćkowi niech mama po-
wie, że go proszę, aby się ze zrujnowaniem po-
śpieszył, bo deski będą potrzebne zaraz do ro-
boty. Osobno do niego nie piszę, bo on mo-
że na pocztę nie zachodzi. Koniecznie niech
idą zaraz do tego zabierze: jak nie może ruszyć
w chyby, to niech pociągnie do Borku.

Stolarskie roboty można począć od
połówki marca: wykończenie szczytów,
okna, drzwi, powały ect. Ale proszę: niech
Mama koniecznie do Porębskiego napi-
sze, i z ciotką pomówi, aby go zawezwa-
ła – gdyż ja życzę sobie i chcę, aby on z Win-
centem robił. Przy zewnętrznem zewnątrz
wykończeniu on wie już jak robić, bo tu
o tem dużo mówiło. Stanowczo niech przy-
jedzie, choćby mu tam co przeszkadzało.

Gdyby zaś wcale nie chciał wrócić, to
wtedy niech Wincenty przybierze do siebie-

zle stolarza, nie ciesle: wyc, albo Wasiela, alba tego od Staka. Bo robota bydzie trudna, czysto stolarska i musi być czysto robiona, od tych robot bowiem zależeć będzie wygląd całego domu. – O meblach na razie mowy niema.

Prosę mi wyc donosić, jak się roboty posuwają – i co do Porębskiego, czy przyjdzie – teraz niech wrzucony kołki ostrugają, jak ma czas, jeżeli nie ostrugane.

Nad siekierą niech mama pomyśli: aby też miast pomocy nie była kłopotem. O wysokość zasługi mi się nie rozchodzi, chętnie zapłacę, bylem widział, że warto. – Na tem na razie zamykam. O sobie nic wiele nie dopiszę, bo też nic się nie zmieniło u mnie. Zdrowy jestem i pracuję. Mama niech się moim oddaleniem nie smuci, bo to dla mojego dobra. W marcu (?) przyjadę domowem nie ma co – bo wszystko z pomocą Bożą, będzie dobre. Pozdrowienie serdeczne i ucałowanie sytuacyjne od Franciszek.

Ks. Na zdrowie swoje prosu bacyć!
I donosić mi cysto. brons!

144

J.J.3A - Chillon et la Dent du Midi

d. 17/II. 907.

"Przesyłam mamie widok z nad jeziora: w dole zamek chillońskí, zawdzięczający wyzwolenie, opisane przez Byj. rona w poemacie „Więzień Chillonu". Zdrowy jestem i, jak mykle, zadumany w pracy. Spodziewam się zdania jakichś wieści: jakoś tam z robotami - cisza? Tu wiosna pełna. Bardzo serdeczne pozdrowienia i uściski sły. myślę często o swojej na pustej Francuzce

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

Jullien frères, éditeurs-photographes, Genève

Madame Katarzyna Smrecyńska

poste restante

p: Niedźwiedź

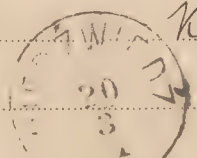

Autriche-Galicie

Zürich 31/III 904.

Seeseite. Blick [illegible]

Nie wiem, czy mama ostaje w Poznaniu na Zielytach – ale na wszelki wypadek donoszę: że bawię w powrocie w Zurychu. Jutro muszę do okonomu, gdzie Zielyta przepędzę. Zdrowy jestem, pełno rozmaitych podróży. Serdeczne pozdrowienie i ucałowanie rąk Kochanych Francuzek

Carte postale.

Union postale universelle Weltpostverein Unione postale universale.

SUISSE SCHWEIZ SVIZZERA

Nur für die Adresse.

Österreich-Galizien

Hochwohlgeboren Katarzyna Smreczyńska

poste Niedzwiedź

Pomorska Wielka

Tarnów 10/IV 904.

Kochana Mamo! Bawię tu od przedwczoraj. Dziś wracam do Krakowa, i mam zamiar we wtorek rano wyjechać do domu. Prawdopodobnie przybędzie ze mną na parę dni prof. Ver. F. Pini ze Lwowa, z którymi się tu spotkałem; jadę gdzieś odetchnąć. Więc - gdybym na wtorek rano nie napisał i nie był, albo wtedy nie, to znaczy: że na pewno we wtorek pojadę. Dużo myślę do Was. I tak źle, jeżeli co nie zydzie. Proszę o wygodny pokój na ten dzień - na pociąg, przybywający od Krakowa. - Tymczasem serdeczne pozdrowienia od wszystkich tu z Tarnowa - i uściskanie rąk Tatusia

Franciszek.

Ale z Tatusia zdejmuj się chmura ciężka -

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

Wielmożna

Katarzyna Smreczyńska

Porąba Wielka

p: Wiedźwiedź

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Błonay d. 13/I 05.

Kochani Moi! Znowu muszę się żalić: drugi tydzień upływa, jak nie dostaję wiadomości. Ostatni list otrzymałem na Nowy Rok. A chciałbym wiedzieć, jak się Wam dalej powodzi, czytać wszyscy zdrowi, jak się sprawa uporządkowała z Ks. Domeyką. Nie chcę o tem wszystkiem jakiejś pewniejszej. – P. Bules pewnie już w Krakowie, też zdaje nic nie donosi. Nie wiem, czy wykonał te rysunki – na których pewnie pracował i bujał, jak zwykle. – Z Warszawy takie nic nie pisze. Jakoś nie domyślę dnia, kiedy wyjadę, kto kogo przetrzyma. Pewnie wypadałoby, żeby mi po tym wypadku spieniężyć napisali moi. Idzie kilkanaście, ale niewiele.

Do widzenia

Czy chcesz do kościoła wkrótce?
Co'z teraz pomówić w domu?
Proszę - wiesz Jaś pomyślił o tym
przeciwnie dla wszystkich. Wszystko pi-
sał mi, pochwały, i ochotny jest do
wszystkiego, jak i dawniej. Prosił
go, żeby się zajął wydobyciem
tej pożyczki z Kasy ubezpieczeń
społecznych. - Do tego potrzebne musi
podlicz asekuracyjne; więc mu
Jaś mu zaniesie i wszyscy, jak
pozdrów z tymi przekazami.
Dobrze było, żeby jeszcze w tym mie-
siącu - najdalej z początkiem przy-
szłego.

Co'z tam - wesel macie Durbo?
A zima ostra? Tu ostrzejsza, niż
zeszłej zimy, ale nad przyjemnie
ciepło - bez śniegu - po gorach je-
no osendziatosi.

Jakieś pisma Wam przychodzą?
Czy „Tygodnik" przysyłają z Akta,
dajże, Marysi, razem – i „Tydzień"
także, bo ja tu tych pism nie
dostaję. Ja mam tu kapitał i war,
szawskich pań, a śledzenie okien,
mnie Reforma i Głos. Kobiet bę,
dę w Tygodniu moje nowele – już
Koniec tomiku, przygotowuję do dru,
ku, pocznę wenny się do „Drzewa".

O „Wilię i Karę" nie pomyślne,
go dokon. Kiedyś p. Wyżnioch przy,
słał mi 200 kor., jako zaliczkę
na dalsze prace. Jakoś ze nadsy,
łanem tej pensji z „Koziki".
Wam nie po kolei czego pilno i ni,
czego. – Zdrowy jestem już zupeł,
nie. Wyjeżdżam wtedy do Montreux
z Adamem śred. Zresztą spokojnie
czas idzie. Ściskam i całuję Was
Twoja. Mamusi ręki do tego. Pisze
Wam Franciszek

Błonay d. 14/I 905.

Moi Drodzy! Listy nasze minęły się – pewnie
Wie już mieli otrzymali, w których się żale, że
nie piszecie. Nie wiedziałem, że tak będzie w nas.
wym Domu zimno. Bardzo dlatego, że powoły
nie zaopatrzone. I tu ostrzejsza zima – ale jest
przyzwoicie! Dziś np. wygrzewałem się na bal.
konie do słońca, jak u nas latem na weran.
dzie. Cienka warstwa śniegu jest koło Błonay,
ale go słońce zjada – wnet zniknie. A nad je.
ziorem, jak żywo, zielono. Kiedyś przyśli.
ślem z Davis a łyżwiarskie fijorki. Żal mi was,
że tak tam zasiedzicie. Adam Siedlecki to
jeszcze bawi – pracujemy i zdrowie nam dzię.
ki. Jemu się oba kłopoczemy o monety.
Nie wiem, jak z tą Odrowążą zrobić; na
najgorszy nas kapitał; pytam wreszcie mi
na wszelki wypadek drugi w skrzynce.
Myślałem, że Zeus wnet wpłaci choć 200 zł.
jak dostanę od Wydawców „Kwiatki". Trzeba
będzie rozrywać na pół. Może ma kasy nie

bym mógł mamusi więcej posłać jak 100 rb. dla wiadomości - muszę się obejść. Bo zresztą potrzebuję dla siebie. Ledwo, jak widzę, dam sobie rady. Do Mamusi chciałbym trochę napisać, bo chciałbym, by p. Winter zatelegrafował mi pozwolenie "na wyjazd", a jakby nie był chętny na tamto, to odrazu sam pojadę.

Więc sądzę, że 100 złotych musi wystarczyć. Trudno. Naturalnie, gdybym był dostał niespodziewanie, to pojąłbym więcej - a nie spodziewam się - nawet nie myślę o pieniądzach teraz jej otrzymać - po tym wypadku. Niech się i inni ludzie potrapią.

Tylko o jednego jakiego postarajcie się bo jakoś się obejdziecie. Na wydatek w tym względzie proszę nie uważać. - Jasiowi pozdrowienia dla p. Wintera i policz ciekawszego, żeby mu wręczyć. A skarpetki droga Domciu mi, kiedy jaki będzie we Lwowie abym Wintrowi napisał, żyłę na nie przy - i całuję Was serdecznie, moi kochani - grzejcie się tam jako i nie zaziębiajcie się proszę. Wasz Franciszek.

ps. Wpani Kostmerskiej Tatuj pozdrowienie serdeczne!
JJ.

150

Bloney 22/II 905.

Kochana Mamo! Równocześnie wysyłam na imię Mamy 200 koron przekazem na dicsy, o których mi Mieczysio pisał. Wprawdzie rozdzę sam nie pieniędzy – ale jak trza, to trza – to Mamo. Ja sobie tu jakoś poradzę. I tak kiedy tedy niewidzę wrócić – więc wszystko jedno. – Dobrze, że Mieczysio wyjechał – bo szkoły, że jej wyjechała – dobrze też od lekarza, jaka pogoda i zdrowie i będzie mogła bacznie sumiennie na zdrowie. Przykro mi bardzo, słysząc z listu Mieczysia Domeckiej, jak to Mamusia ze Szczepanem wrócili – Teraz jej nie czas na takie podróże – niech Mama o tem pamięta – chorby dla nas. – Oczekuję wiadomości dalszych; obserwuję na pilno, gdy się z robotami piłowemi uporam. Jakoś – wy pana wyjechali nieczy się z nie podobieństwa: to mówić! Proszę choć o kartkę na niedzielę, lub poniedziałek, bo nie wiem, kiedy mogę dostawcę. Najserdeczniej pozdrawiam!

— Carte postale —

Union postale universelle — Weltpostverein — Unione postale universale.

SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Côté réservé à l'adresse.

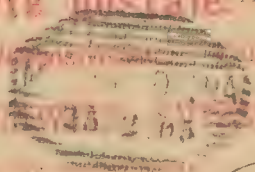

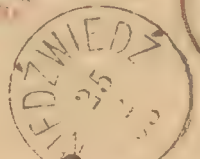

Autriche-Galicie

Madame Catherine Smreczyńska

poste Niedźwiedź.

151

Błonie d. 16/III 05

Kochana Mamo i Jasiu! Jak jestem myślowo zajęty, że nie mam czasu pomyśleć nad zarządzeniami, któreby chciał wprawić prac koło domu wobec zbliżającej się wiosny napisać. Zresztą - Wy tam już oboje najlepiej wiecie, patrząc z bliska, co najpilniejsze. Chciałbym polecić kamyki albo Bulasowi, aby w kwietniu, gdy na Jarzęta które przyjdzie, przywieźli nasion potrzebnych i ptfiancóv. ale na to czas jeszcze - pewnie tam jeszcze śnieg. Ja dobrze się obecnie czuję - wiosna już w pełni. Czytacie pewnie o zwycięstwach Japończyków. Ogromny pogrom - widziany w dziejach. Przede mi dużo o sobie - z Tarnowa mam wieści. Całuję Was najserdeczniej.

— Carte postale —

Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.

Autrich - Galizie

Madame Catherine Smrecynska

poste Niedzwiedz

Blonay 22/III 905.

Kochana Mamo! Dziś otrzymałem żałobną wieść, iż Pani Marya Wyrtouchowa nas odeszła. Spodziewałem się już oddawna – ale mimo to smutek ciężki przytłoczył mi serce. Żałuję, że przestałem depeszą z żalem pani Wyrtouchowi. Gdy Duch bogaty w dobre ze ziemi odchodzi, to wiele się z bardzo wiele na ziemi ubywa. Mamo Dama – my rozstajemy jeszcze tę chwilę, aby się trudzić życiem.

Proszę – wyślij mamusia skierdę „Kuryera" i „Tygodnik", bo je tu nie mam – a chciałbym przejrzeć po powrocie.

W odpowiedzi na list Domony, iż teraz lepszy żadnych nie zamierzam się przygotowaniami, jak zamierzałem dziś, etc. Dość czasu będzie w maju, jak powrócę – teraz i pieniędzy nie mam – i jeszcze już sam wolę zaczekać – tańszym kosztem. Żadnych zadatków – to najgorzej! Chyba jedynie

trochu żeby kto przyzwoicie – ale i na to
czas. Przez trzy pogody – pozwolę moje
pismo nie będzie takie, jak zwykle bywa.

Przesyłki tej wam stąd nie poszę – chy-
ba na robotę wiosenną – bo ledwom się wy-
był na pogrzebie artystki. Biuro, jak
konieczne jest, to mnóstwo mamusi gdzie
pozycji i Jantkowi zwróci.

Słowem nie chcę teraz o żadnych kło-
potach pisać – prawię nad przesłaniu
w podróży „Ukraiński" – więc odpo-
czywam i myślam od rzeczy, co mi nadcho-
dzi. Tembardziej żadnych kłopotów, że,
żadnych nowych zobowiązań nie chcę brać
na barki. Już i tak ciężko. Trzeba na
pewno to uregulować, co pozostało –
długi rozpłacać pomału – a potem oba-
czymy, jako będzie.

Więc, jak mówisz: nie czyścić kosztu,

wujek zamówień, bo mówiłyś im nie wydolać. Nie wiem dokąd, czy i ciem wrócę – może i całkiem bez monety. Teraz mam mowę ratę – muszę oddać. Idę do Lemanowej i do Chrzanowej – i jeszcze tyle mam pokryć. Ledwo starczy.

Lepiej, gdy chcesz zejdzie, pomódlmy się nowali koło domu – za siemię, żeby pogodek – na siedzienie – o ogródek – i trawkę i roboty w polu wkrótce zajdą.

Jakie pogromy, gdy się ciepłej zrobi, aby ogródek jarzynowy stworzyć. Chcemy tu pomidory mieć. Takie drzewko by się zdało wszędzie. – Tam za górą – może lepszy odbiorcę na później.

Tyle na dziś. Zmiękły postem – postem zdrowy. Proszę mi się dobrze. Serdecznie Was całuję i pozdrawiam wszystkich!

Wasz Franciszek.

Ps. Proszę mi wrócić!

Bz. Tylko proszę, żebyście nas nie jedzenia nie oszczędzali, bo to żadna oszczędność. Teraz wielki post – znam mamy usposobienie i wiem, jako kam być może. Więc proszę z naciskiem: odżywiajcie się normalnie, bo to żadna oszczędność, jak się wtedy odzwyczai – potem trzeci kwartał zwierzy – i może już nie wrócić. Ja takiej oszczędności żadnej nie uznaję! Jak mnie nie w domu, to biorę się na kawiarkę – takie wydatki zachodzą zawsze pokryję! Z.

154

Autriche - Galicie

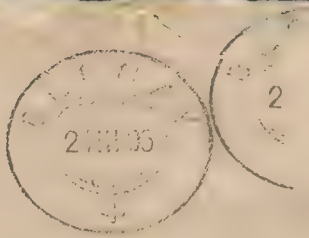

Madame Catherine Smrèczyńska

poste Niedźwiedź

Blonay d. 2/IV 05

Kochana Mamo i Ty mój pisarzu! Pisałem tak niejednako, jak powiadacie, bo myślałem naprzód, że roboty koło wykończenia góry można będzie bezemnie zacząć, w kwietniu - ale uważywszy lepiej, postanowiłem wstrzymać do mego powrotu - bo raz, mogłoby coś zmarznąć, zaś nie po mojej myśli, powtóre, nie wiem, jak z finansami mojemi wypadnie - wiele planów pozawodziło - jak nie będzie pieniędzy, to tam będzie można wszystkim pracom na razie dać spokój i odwlec do jesieni albo do przyszłego roku. Przedewszystkiem najpierwej, że długi trza uwolnić, aby nas nie krępowały - a potem dopiero myśleć o wykończeniu domu. Zresztą lata póki tego miejsca nie było, a musieliśmy się pomieścić.

Sądzę, że i Wy jesteście w tym względzie mojego zdania. Więc tak mówię: jak będę

pieniądze – po uzupełnieniu pełnych długów – to można będzie coś robić: wykończyć wszystkie zachodnie, nawet stolarza do mebli zawezwać. a jak nie – to to musi czekać na czasy lepsze. – Brzegi deski jak będą suche i odpowiednie, to w razie mogą się przydać – ale zamawiać na pewno dziś jeszcze nie można. Zresztą wszystek zewnętrze deski sprzedam, bo kupcieli nie brakuje. potem zamówię z góry, a nie zgodzę – to ma dać później tyle, ile zażądają. Dlatego radziłem nie obstalowywać. Choćby i nie było, to na czas nazwany, gdy zamówię osobiście. Zresztą to głupstwo: chodziło mi tylko, bym nie musiał później wziąć desek zamówionych – może nie odpowiednich – drogo. Z pieniędzmi Kruchko – ledwo tu daje sobie radę. – Ale nie mi nie donosicie o wsi. Jak? Wiem, że potrzeba będzie na roboty wiosenne, i Łokietek musiałbym pożyczać i płacić, bo jakżeby inaczej co robić?

Wyc – co do domu, to się starzejcie tylko ze-
wnątrz wokoło porządek sprowadzić – aby, gdy
trawa się puści, było zgrabnie. Ze ziemią
z wyrównywaniem – praca duża. Jeno dami
się pytam nie uprzecie, racuj najmijcie i za-
rządźcie, jak ma być zrobione. Polecę Marysi
lub Bulasowi, by pomierzki trawy, to się za-
trawniczy. Co do klombików w ogrodzie, ja-
rzyn i kwiatków, to później dam informacyę,
gdy będą nasiona i plance. Tyle.

Pisała mi Maryśka, że Józef ma zamiar sprze-
wadzić was do Tarnowa na Jurzyca. Temu je-
stem zupełnie przeciwny i proszę, byście
w razie zaprzestania odpowiedzieli odmownie.
A to z powodów: Raz, że nie na jeden dzień,
bo to mieszkanie – domu nie można tak zosta-
wiać na niepewną opiekę – potem w tym czasie
właśnie główna wiosna, wyc roboty i dozoru
potrzeba – wreszcie właściwie po co? Na Jurzy-
cone? No, chociaż-eś-cie się wyprowadzili, a lekko
was, zgoła, nie pociągnie. Ja tu „Jurzyc" żadnym
miast nie będę, a być musi.

kcieszyć się z mnie? To się na cres takem nudzę, życie - aż zanadto. Oni tam nie mają o czem innem myśleć, to już od jednych świąt myślą o drugich świętach - czysto babsko-mieszczańskie myślenia. Maryś napisze, by przyjechała do domu, nie zwlekając do świąt, myślę - bo i u nas już ciepło dość będzie - pewnie też i Bukas na święta będzie się chciał wyrwać, to Wam będzie wesoło. A ja niedługo po świętach - w początkach maja - też mogę zawitam.

Drogi odpowiedzcie mi wyraźnie na powyższe, czy nie mam racyi i <u>o przebach</u> koniecz, myśl napiszcie. Jestem jedno: jak jakby się chciał wyrwać, to może później ze mną do Krakowa, bo się nam tam pewnie już ukaże okazyja na kilkanaście dni. Co obecnie, nad czem pracuje?

Całuję Was serdecznie, Mamusia i Tatusia, i pozdrawiam Was, Wasz

Franciszek.

Blonay d. 12/IV 05.

Kochana Mamo! Nadmieniłem mi p. Bnles w liście, że mama słabo. Proszę, niechże mamusia uważa, nie przemęcza się i nie zaziębia, to teraz czas ku wiośnie zdradny. Co do sadzenia drzewek wogrodzie, to lepiej może odłożyć do jesieni, bo i tak plan się zmieni. Najważniejsze zrobić koło domu, by mama poleciła rozrzucić nawóz po koniczynie pod domem – tak, jak zwyczajnie się rozrzuca – potem się wygrabi – i to się we troje wróci. koniecznie. – Teraz co do pracy Twojej, Kochany Jasiu, to tyle nadmieniam na zapytanie Twoje: Za tualetkę od p. W. nie żądaj tyle, ileby ś mógł od kogo innego; zgodzę, że najwyżej 100 złr. – i tak się opłaci materyał i trud, a czasu na wsi czas nie drogi. Artystyczną wartość ocenić tylko artysta; przeto może się wydrzeć za drogo. najtaniej policz. Napiszę Wam jeszcze przed świętami – tymczasem serdeczne uściśnienia Wasz Franciszek.

Kochana Mamo! Nadmieniłem mi p. Bnles w liście, że mama słabo. Proszę, niechże mamusia uważa, nie przemęcza się i nie zaziębia, to teraz czas ku wiośnie zdradny.

— Carte postale. —

Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.

BLONA
12 IV 05

Autriche - Galicie

Madame Catherine Smoczyńska

poste Niedźwiedź

Bronau d. 25. IV. 905.

Kochani moi! Spieszę Wam jeszcze donieść, że się mam dobrze: zbieram się pomału do wyjazdu, bo - jak wspominałem - chciałbym jeszcze po drodze zatrzymać się przy alpach bernieńskich nad jeziorem brienckiem w okolicy, którą Słowacki opiewa w poemacie swoim „w Szwajcarji". - W robotę wysłałem paczkę książek na imię Jasia - pewnie-że już odebrali. Proszę mi zwięzyć numerów „Kurjera" ze Wrześni i ze wzmiankami o zgonie śp. Marji Wyst., bo mi będą potrzebne. Gdy tam poczta jeszcze dla mnie nadejdzie, proszę zachować. Serdeczne uściśnienia i pozdrowienia. Wasz zasyła

Franciszek.

Carte postale

Union postale universelle — Weltpostverein — Unione postale universale — Unión postal universal

UNION POSTALE UNIVERSELLE

Côté réservé à l'adre se

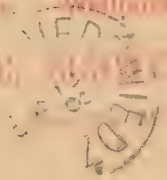

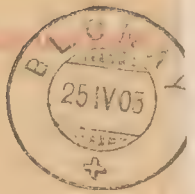

Autriche-Galicie

Madame Catherine Smreczyinska

poste Niedzwiedz

Kraków.

159

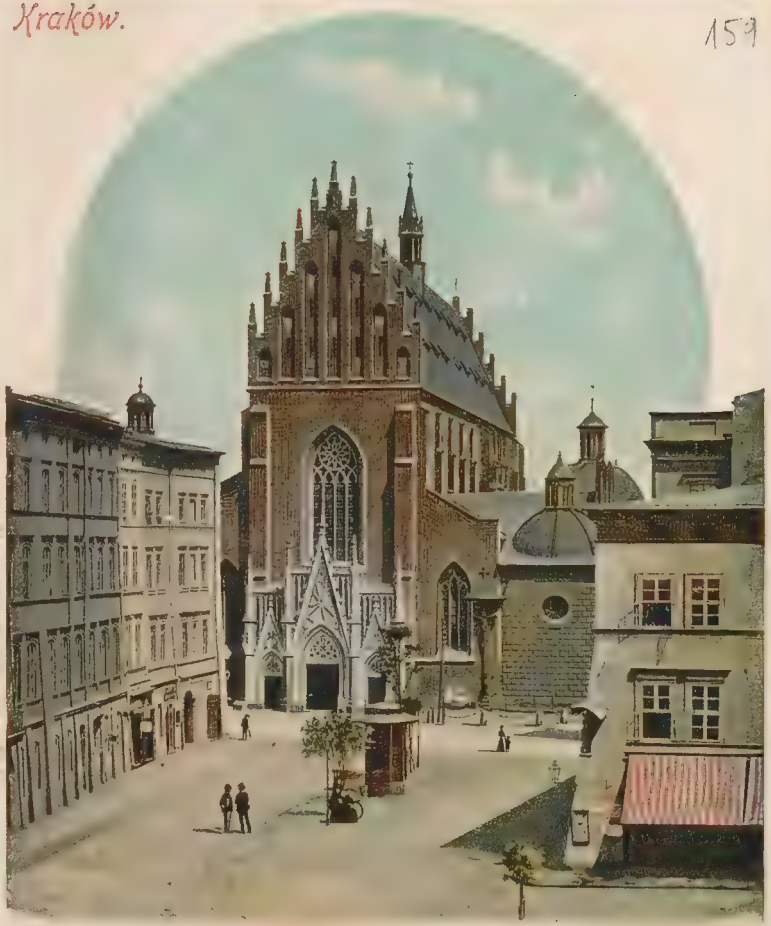

Nakład firmy ku ogłoszeniu D. E. Friedleina w Krakowie.

Kraków. Kościół XX Dominikanów. 23/VII 07

Kochana Mamusiu! Bawię od pani
dni w Krakowie. Pannę Mamuszkę
widziałem Dr Jarosiński. Wracam
koło środy. Stanowię dość dobrze
się mają. Całuski

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

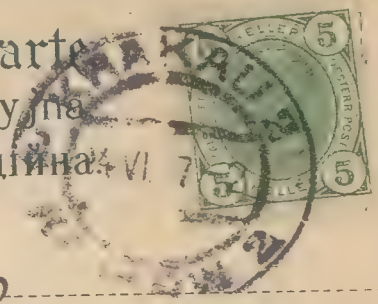

An
Do
До

Nur für die Adresse.
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

Wielmożna
Kasztelanowa Sanocczyna

in
w
в

P. Niedźwiedź.

160

Poronin d: 14/XII.07.

Kochana Mamusiu! Niepokoi nas ogromnie, że tak długo nie mamy wiadomości z domu. Od czasu wyjazdu jeszcze ani słowa. Mamy nadzieję, że mama w zdrowiu wróciła z Krakowa – i że żadne strapienie przecie nie spadło na Was w domu. My tu zdrowi jesteśmy i zadowoleni z pobytu. P. Marya znacznie lepiej się czuje. Mnie praca także idzie. Kiedyś pisaliśmy do Maryni (zeszłej niedzieli). Czy Jaś nie doniósł jeszcze o sobie? – Proszę, napiszcie nam zaraz i szczegółowo o wszystkiem – bom gotów pojechać, gdyby nie było prędko listu. Najserd. pozdrowienia i ucałowania

Wasz Franciszek

Korrespondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Переписний листокъ.

An
Do
До

Wielmożne

Katarzyna Smreczyńska

in
w
в

poczta Niedźwiedź,

Poręba wielka.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Poroninu 13/II 09.

Kochana Mamusiu!

Ślub nasz odbędzie się w sobotę (dnia 20go) o godzinie 5tej popołudniu. Zatem możecie się wybrać (z Jasiem i z ciocią) albo w piątek, albo w sobotę rano - tak, byście do Poronina przybyli na godzinę 3 ½ popołudniu. - Ciocię niech mama od nas poprosi. Więcej nikogo sobie nie życzę. Maryśka coś wspominała, że ma Julka się wybrać: To mi wcale nie na rękę, bo Maryśka chciałaby ją pewnie zostawić - a jeśli tylko na ślub,

to po-co- wesela przecież za-
dnego nie sprawiamy. Przy-
tem, jak pojedziecie z Jasiem
z domu- któżby został?

Proszę - niech Mamusia
nie zapomni zabrać mi
spodni czarnych od angleza-
sa w szafie Maminsinej. A
także tej książki, w której jest
pieśni o św. Rozalii.

Mamusia słabuje wciąż na
żołądek - zniżenia ta bardzo.
Marysia i Janka zdrowe. Ja
dosyć zdenerwowany - dziś
jadę z Żeromskim do Kra-
kowa na sąd w sprawie
Brzozowskiego.

Do Kuapika napisałem-

widać listy się nasze minęły. – Co się tyczy sprawy, o której Brega Jaśkowi donosił, to na to czas.

Maryśka napisze w nic. Dziękuj obszernie. Tysiączne pozdrowienia i uściski

Kamerek

Borowin. d. 30/III 04.

Kochana Mamusiu! Jutro (tj. we środę) popołudniu Mania i Maryśka z Jaśka przyjadą do Niedźwiedzia. Mania bowiem musi od 1go objąć urzędowanie na poczcie. Przymamy się wszyscy dość dobrze. Ja tu jeszcze zostanę czas jakiś. Resztę opowiedzą ustnie.

Ucałowanie kochanych rąk i pozdrow.

Franciszek

Wielmożna

Katarzyna Surveczyńska

Porąba W.

p: Niedźwiedź

1909 1604

D. 6/XI 09 Zakopane
(u Królów)

Kochana Mamusiu!

Zdrowiśmy są, Mania lepiej znacznie się czuje, niż w Krakowie, i Dziecko też cicho się zachowuje - widać, że mu nic nie brakuje.

Na razie jeszcze mieścimy się w kuchni: mieszkanie będzie zrychtowane dopiero z końcem przyszłego tygodnia. Mnie to trochę niedogodnie, bo mam roboty - no ale trudno, muszę się przystosowywać do koniecznośći.

Śniegu spadł dość duży, ponad kostki - ale pewnie zginie, bo zdaje mi niezmarznięta i na polu

ciepło. Prócz tem liście jeszcze nie opadły z drzew.

O kamienie niech się mamusia nie trapi, jak nie da układać. Nic gwałtownego. Chyba jakby jeszcze czas był znośny.

Z życiem to tak u nas: ponakupi, tem różnych kasz itp. rzeczy do kuchni – mleka będziemy mogli na varię 2 kwarty dziennie dostawać. Prócz tego 2 razy na tydzień przywożą mięso prosto z podwórka do picia (choć raz na dzień). O mięso to też nie trudno. Wczoraj 3 koguty od gospodyni. – Tylko o masło i o jajka tu trudno. Podzielili się z Marysią tem, co nam przysłali – i w połowie przyszłego tygodnia już nie będzie.

Gdyby tam mamie dało się jajek pomału nakupywać i masła przysłać, toby się wtrawnie zdało.

Lecz dziś nie mogę mamusi monety posłać – dopiero w przyszłym tygodniu – może koło wtorku. Wtedy mama pośle w tygodniu na pocztę.

Zostaję tam w domu bolesna Katastrofa, co córka przysłała – zapomniałem zapakować. a jej potrzeba. Więc wtedy mamusia wyśle tą bezcłową pocztą, zapakowawszy w papier – Rama na pocztę podpisze. Gdyby mama w przyszłym tygodniu (koło środy ub.) wyjechała, to może dałoby się masła co dostać.

Przykro mi, że tam mamusia pozostaje może bez grosza, ale to i mnie kilka dni nadeślą w krótce.

Miałem dziś posłać, ale nie miałem skrzynki dać i Jasiowi który przyjdzie od siebie kamienia na przy tem ogrodzenia nacinać i przenosić dostanie w tych dniach, to potem nie na, dejdą, wszystko od niego. Bo i na Boże Narodzenie ten zadatek musi mu ma przesłać. — (Niech mamunia nie zapomni zamówić prosiaka 30 kwarcy)

Skrzynka wewnątrz z kapustą robota — dziś już w beczce.

Niech tam Mamunia uważa na siebie, by się nie naziębić i nie zmęczyć się niczem, bo, nie się obaczymy i wkrótce będziemy tak razem. Bardzo to ciekawe i sprytne — jak i u nas.

Serdeczne ucałowania od nas wszystkich,

Franciszek.

(Pomnożenie dla siostry.)

Zakopane 13/XI 09 r.

Kochana Mamusiu!

Gdybym był przypuszczał, że Mama od Michała nie dostanie monety, byłbym wcześniej posłał. Jakże sobie tam mamusia dawała radę? – Wczoraj wysłałem 15 koron. Dziś mam dostać pieniądze z Limanowej, więc jutro lub pojutrze wyślę mamie więcej.

Przesyłkę dostaliśmy. Dziękujemy. Czas był dość długo podróży – pani dni było ładnych – dziś wiatr halny. Mieszkanie jeszcze nie zgotowane – Mania z dzieckiem i mamką mieści się w kuchni, ja w jednym pokoju, który już

gotowy. Jeszcze podłogę w drugim mają dać. Za tydzień będzie zrychtowane. – Zdrowie dość nam służyło, choć Mania kaszle (tak nie, kam już nie to ukończenie, by kuracyę jej zaciąć), a dziś z żołądkiem kiepsko, leży – ale mamy nadzieję, że to minie wnet, to nic ważnego.

Mnie tu dobrze się będzie pracować, bo miejsce odcięte od Zakopanego – nikt nie przeszkadza.

Co też mamusia robi, że się do wiacia bierze? Przecież to nie dla mamy! Chce na, przekór sobie i nam uczynić! Ja pieniądze poślę na wszystko, niech mama do każdej rzeczy najmie, a ramu uważa bardzo

na siebie! Przecież teraz czas nie-
niebezpieczny! – Jak tylko
na co potrzeba, niech mama mi
zaraz pisze – a wszystko załatwię.

Wszyscy bardzo tęsknimy ma-
musiu, by bardziej na zdrowie!

Jasiom się dobrze powodzi –
ma dość roboty – i pieniędzy im
wystarcza.

Z życzeniem też jakoś sobie na-
dzimy.

Wyszło drugie wydanie „Nad
niemnem" – żadnie wydanie. Boży
mamie jeden egzemplarz do
przejrzenia. „Pomóż" się druku-
je – jakoś wydaliśmy na cheo.

Niechże mamusia nam częściej
donosi, bo się trapimy, jak długo
nie mamy wieści. Maleńka zdrowa.

Serdeczne uściski od nas
wszystkich

Franciszek

P.S. O dzieci niech się mama nie trapi. Jeszcze do przyszłość. Również o kamienie. Gdy pójdą mamie na wsi, to niech mamusia nie zapomni pozdrowić zadatków na te dziewczątki do obrzędu, choć 10 koron.

Żakopane d. 15/XI 07

Kochana Mamusiu!

Listy poprzednie minęły się — zapewne już mama otrzymała. Nic nowego u nas — Mania z Zo. tąskiem pozdrawiała — dom kończą, za parę dni będzie mogła z Kuckami się przenieść do pokoju.

Równocześnie wysyłam mamusi przekazem 20 kor., na wydatki domowe. Długu żadnego niech tem mamusia nie pokrywa.

A cioci posyłam 25 kor. (od siebie 20, a od Maryni 5).

Także wysyłam przekazem osobnym podatek do Mszany. W liście niniejszym załączam

odcinek, ażeby mama miała dowód zapłacenia podatku, gdyby przypadkiem przez pomyłkę przysłano egzekutora. (odsyłam cały podatek, i z kredytowania - w kwocie 17 kor. 18 hal.)

Żeby też mamusia jaknajprędzej mogła się uwolnić z tej pustki i samotności i znaleść się między nami. Wtedy mama jeno przyjmie mieszkanie - o dworcu nie myśli - a skończywszy mieszkanie, zaraz może mama się uwolnić. Przyjdą pomódz się zabrać.

U nas tu dość mile mimo niepogody - mieszkanie bardzo mieć wygodne, ciepłe. Zamó-

zostało już 5 metrów węgla i resztę drzewa suchego. Przyślą mi w tym tygodniu. Czynsz za mieszkanie w całości pokryłem. Wydatek ten na dokupowanie do kuchni będzie, na mleko – i wtedy na nic.

Pracuję mi się tu dobrze.

Zosieńka jak książka się rozwija – będzie Mamusia miała z niej uciechę – bo jak słonko się uśmiecha.

Serdeczne uściski!

Franciszek

Od siebie dołączam bardzo serdeczne uściśnienia i ucałowanie rąk. Czekam niecierpliwie chwili, kiedy Mamusia z Wojdzie się wśród nas. Zocha nam umila uśmiechami wszemi każdy dzień.

Jeszcze raz serdecznie od siebie i Zosieńki ręce ucałowanie rąk. Marya

170

Wielmożna

Katarzyna Smreczyńska

Poczta Miedźwiedź

Zakopane 18/XII.07

Kochana Mamusiu!

Prawdopodobnie Marysia zamiast mnie pojedzie pomódz zabrać się mamie. Chodzi o to, że nie mam tyle pieniędzy, abym tam wszystko mógł załatwić – bezemnie przecież jakoś pojadzie, odwoławszy się na mnie. Mogę mamie tylko do konca posłać: – z tego zapłaci mama Jantoszce, Madzi najwyżej 10 rb. (resztę odeślę na rzecz Kózy po 4. Roku), Ignacemu 5 rb. (resztę później) Hermanie może mama zapłacić owsem (Michalewska

ma rosłem jesm wzrem kilka
koron). Rentą, najmniej Jeśv,
musi mama mieć na drogę.
Co czwartego, nadacie na Se-
jrek (do tego samego pociągu).

Być może, że Jaś dostanie
co jakiś monety, to weźmie
od niego, by wszej mamie
pokazać. Jak nie, to trudno.

Maryśka pojedzie w pond
działek (niech wie ku niej,
chowni Maciek wyjdzie pod
nią do Międziwodzia.)

Walizkę postawi wójtem od
Kacika, który ta był — Mary-
śka weźmie jesm jeden koszyk
na drobiazgi. Jaś kiżdy ku-
pi. — Maryśka wymotuje, co
wziąć, zrenty nie dużo nie

bierzie, by nie miéć kłopotu wiele.

Co się tyczy ochrony domu, to mech mama odemnie powie Jadamowi, że go zechce do dogladania – ile z zgoda – i że mu zapłacę, jak, ku wiośnie zajrzę. Zgoły tam dom dawać, bo by właśnie nie pilnował.

Charytia resztę dopowie. Zatem do ~~widzenia~~ wychłego. Zdrowia i Matunki i porodzenia od wszystkich

Jadamowski

PS. Tak mech mama zaraz, dziś, by we środę wyjechać. Czekać będę na stacyi z furą.

Wielmożna

Katarzyna Smreczyńska

po Niedzwiedź

Ujna
Katarina
Smrekarjeva
op: Hrastnik

Kobek tego [illegible]
pisze może mamusia

175

Kraków, 23/IV 912.

Kochana Mamusiu! Wczoraj posłałem list. Cieszę się mimo wszystko wielce. Mam w Bogu nadzieję, że wnet wrócę do Was. Wiesiek mi Maryśka napisze. Jeśli jeszcze jest, to ją proszę, żeby jeśli może, niech jeszcze zostanie przy mamusi. Ja może wnet będę mógł jej zapłacić za tydzień najdalej – do Was. Wiem, że tam Jasiowi trudno, ale może się jeszcze jako to kilka dni obejdzie. Jak nie chcieliśmy, by Mamusia ostawiona samą. Całą myślą i sercem jestem przy Was. Całuję Was. Mamusi ręce drogie, Zosię i Maryśkę kochaną, proszę o stałe zmiłowanie – Wasz Franciszek

Wieluń ul.
Katarynia
Smreczyńska
op: Niedźwiedź

Kraków d. 22/IV 912.

Najdroższa Mamusiu! Dzisiaj powiedział mi Jędrek wszystko i pokazał list dra Herczga. Zdaje mi się to wszystko mnie ciężkim – nie do uwierzenia. Bogu polecam wszystko – siły Twoje i moje. Mam ufanie, że przebolę. Proszę, bądźcie o mnie, bo i Maryśka tam jest, spokojne. Bacz, cie Wy na zdrowie swoje. Wiem – czuję, ileś Mamusiu najdroższa przeszła. Ile, ście wszyscy przeszli, mnie oszczędzając.

Ja już fizycznie czuję się mocno. Chodzę. Dziś jadę na spacer. Jeśli Wam pieniędzy potrzeba, piszcie. Piszcie mi o Sobie w każdym razie i zaraz. Poszlijcie mi peleryunę, bo w futrze ciężko. Za jaki tydzień pewnie Was już będę mógł nawiedzić. Opiece Bożej Was oddaję – i Zosię – bądźcie silne! Czekam wieści od Was. Piszcie, Maryś, proszę. Jak ze Zosią? Proszę, uważajcie na Siebie bardzo – proszę! Wasz

Franciszek

Matulu Droga i Kochana! Piszę do Was, jak Wasz syn, bo cie nam trzem z Podhala więcej niż rodzona matka, niekaz. Ja i Felek delibalnie niewiadomilśmy o wyjeździe Franusia i wierzymy, że jest jakaś Opatrzność co przeprowadza wszystkie ponad przepaściami i niebezpieczeństwami tego, kogo sobie upatrzy. Jesteśmy jak w tej chwili pewni, że Franuś sam smutny na wszystkich nas cios przetrzyma i lżej serdecznym w sobie ukoi. Bądźcie więc jak i my o niego zupełnie spokojni.

Piszcie mi teraz co dnia, o ile możecie o sobie i moc o dziecku. i siostrze. Przyślijcie słowiczą, jak najprędzej pelerynę, bo nie na wieczór wyjść na miasto, bo na jutro jak tu za ciepło.

Prawdopodobnie zajrzy tam do Was z nim Felek na Wróblówkę, może jeno na dzień a potem tera ich gdzie tu mocno pobuje, nie ma jadą, nie ma się tam gdzie wypiąć.

I chciałbym być z nimi, ale mi to trudno z powodu mojej

służby, ale do Was do mnie
nie przy niedrieli wpadnę,
choćby i Trudna nie było.
Całuję cmy Was zarem wszyscy
po kochanym rzekom i serde-
cznie ściskamy Wasi
Józek Felek

D. 2/5-912 r. Kraków. Kremerowska 3.

Kochana Mamusiu!

Proszę, niech Mamusia wyśle mi pocztą zarzutkę, ubranie letnie maryn. narkowe (ze spodniami) i spodnie w paseczki. Bowiem być może, że w poniedziałek lub we wtorek pojadę z Jędrzkiem do Fiume — na jakie dziesięć dni. Od wyjazdu do Zakopanego to mię wstrzymuje, że tam zimno i jeszcze nie zielono, a przytem pragnę morza. Napiszę jeszcze w nie. Dzielę i monety Mamusi poślę. — Trzymam się dosyć, mocniejszy już na siłach jestem, ino psychicznie rozstrojony. To dopiero czas z Boską pomocą uleczy.

Jędrek godzi się jechać, więc to mnie pociąga. Niech mama zaraz pośle ubranie z zarzutką, bym na niedzielę, najdalej na ~~podzie~~ poniedziałek rano otrzymał.

Całuję najdroższe ręce!

Franciszek

Z. Smeczyn...

p. Niedźwied...

Zakopane. Piątek.

Kochana Mammusiu! Deszcz mię zatrzymuje, bo dziś bym był wyjechał. Jeśli jutro się rano rozpogodzi, to przyjadę jutro. Jeśli zaś nie, to pojutrze. A gdyby deszcz trwał, to może pojadę z panem Bekiem do Limanowej i przyjadę z nim w poniedziałek. Bardzo mi przykro, że mama tak długo sama - ale trudno. Z pism pewnie mammusia wie, jak się zjazd nasz powiódł. Kiełtuśmu też tu jasiowi budowy. Zmęczenia przeveto. Zdrowi wszyscy. Uściski!

Franciszek

Wam
K. Świreczyńska
op: Niedźwiedź

Zakopane. Sobota.

Kochana Mamuvicu! Jeszcze nie mogę dziś ni jutro pojechać; muszę bowiem jutro Javiowi załatwić pewną sprawę w N. Targu. Więc dopiero w Poniedziałek wyjadę, jak Bóg pozwoli. Wprawdzie nan kartka od Mamuvi; ucieszyli się tam Javiowie, że Mama obiecuje ich odwiedzić. Zdrowi wszyscy - i ja się dobrze czuję, lecz już chciałbym znaleźć się w chałupie. Niech tam Mamuvia uważa, bym w zdrowiu Mamę zastał.

Do widzenia miłego

Zosia babcię całuje.

Franciszek

Wielmożna

K. Smreczyńska

op: Niedźwiedź

Zakopane. Sobota. 17/9

Kochana Mamusiu! Niepokoi się tam pe-
wnie Mama, że mnie nie widać, ani wie-
ści, a ja z powodu interesów Jasiów mu-
siałem się zatrzymać. Wracam jutro (t.j.
w niedzielę) popołudniu. - Zdrowiśmy my
cie wszyscy, mimo deszczów i zimna.
Całowania od wszystkich
Franciszek

PS. Chciałbym, by dziewczyna, oczekując mię poprzedniego dnia przed pocztą, miała weksel wiązany ze sobą.

Wielmożna

K. Smreczyńska

op. Niedźwiedź

Zakopane d. 24/VIII 93

Kochana Mamusiu! Przechorowałem się przez tydzień - od pewnego czuję się już zupełnie, lecz muszę zostać jeszcze do poniedziałku, gdyż w niedzielę jest pożegnanie Komitetu: musiałbym umyślnie przyjechać. Żeto byłby mieć przez dziewięć czy dziesięć godzin spokój. Zatem przyjadę do domu w poniedziałek, lub wtorek. Serdeczne ucałunki wszystkim! Cieszę się, że reszta z Was wydrowieje.

Franciszek

II

Wielmożna

K. Smreczyńska

p. Niedźwiedź

Zakopane 15/I-914

Kochane Mamusiu! Zatrzymują mi sprawy
wydobycia monety na wiadome wydawnictwo, ja,
kotrzy inne wydawnicze pertraktacye; jeszcze za
pewne 10 dni parę. Zdrowi jesteśmy wszyscy
czas bardzo ładny, choć mroźno - chodzę w polu.
Dnia ze Zosią na spacer, ale trochę też razem i
wieczorami robię. Chcielibym jednak już znaleźć
się w swojej izdebce (musi tam być zimno mróz
żeby potrzeba była, niech Mama borsuka w sklepie
lub piwnicy zdrzie; nie posyłam, bo może nadejść ra
zem ze mną. Pozdrowienia od nas wszystkich!
Franciszek

P.S. Prosimy o wieści z domu. P.

Wielmożna

K. Smreczyńska

op: Niedźwiedź

Zakopane. Poniedziałek.

Kochana Mamusiu! Przyjadę jutro (tj. wtorek) o godzinie 3-ciej popołudniu do Niedźwiedzia. Zapewne będzie ktoś z domu na stacji w kościele, to na mnie zaczeka (koło sklepu Żurka). A może Mamusia na dole zastanę. – Zdrowiśmy wszyscy. Zapomniałem, że w Niedźwiedziu jutro odpust, bo bym był dziś wyjechał. Do widzenia!

Franciszek

Wielmożna

K. Smreczyńska

op: Niedźwiedź

pilne!

Zakopane d: 13/III

Kochane Mieszkanie! Wyjadę stąd w po-
niedziałek, lecz może pojadę do Dobrej
– Wieś wrócę albo w poniedziałek wieczór,
lub we wtorek rano. Zostałem tu wysła-
tkich – i Zosia – w zdrowiu. Proszę, niech
Mamusia będzie na zdrowie. Kochanki!

Franciszek

Wielmożna
K. Smreczyńska
op. Niedźwiedź

Zakopane d. 25/III

Kochana Mamusiu! Zatrzymuję się jeszcze w Zakopanem do niedzieli – ze względu na sprawy Wydawnictwa. Niech Mamusia domyśli się, co słychać. Jestem zdrowiutki wszyscy. Szkoły pilnie bijące. Jeśli poczta, niech Mamusia mi nic nie odsyła.

Całuski! Franciszek

Wielmożna
K. Smreczyńska
o/p: Niedźwiedź

178 III

Zakopane 30/III 917.

Kochana Mamusiu! Prosimy o parę słów wiadomości, bośmy niespokojni, co w domu słychać. Mnie z przesyłką obraz spóźnić się, dlatego zatrzymuję się jeszcze i najprawdopodobniej we czwartek (moje imieniny) wrócę. Zdrowiemy wszyscy. Ucałunki!

Jagusiowy

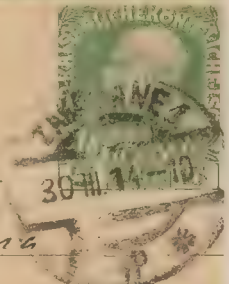

Wielmożna

K. Smreczyńska

Op: Niedźwiedź

Lwów. W. piątek.
10/IV 919

Kochana Mamusiu! Spóźniłem wyjazd z Krakowa do Lwowa, tak iż nie zdążę jutro na Święta do domu wrócić. Tu zatrzymuję się dwa dni, to jest do drugiego dnia Świąt – i wpo. wrocie w Krakowie jeszcze dzień-dwa się zatrzymać muszę, tak iż dopiero koło środy-czwartku dojadę do domu. – Sprawy moje wyjaśniły się znacznie i mam nadzieję, że jakoś to się wszystko pomyślnie ułoży. Proszę baczyć na zdrowie Swoje i Zosi. Serdeczne uściski!

Franciszek

Wielmożna

K. Smreczyńska

o.p. Niedźwiedź

ad Mszana Dolna

R. S. 1016 190

Zakopane dn. 24/VIII.

Kochani! Jestem na miejscu obserwacyjnem. Tylko wie: resztę wiecie. Je wyjdę mam dużo roboty. Jutro pojadę do Morskiego o sprawach pracy. Dziś bowiem przez Komendę Legionowego Rejonu Narodowego zaproszony, mam wejść w skład pracy poborowej jako Referent (rozdział) w Podhalu górnem. Jak się na wokół obyczaje zdobywa (za stół siadam), będzie odtąd Skarbowi. Rysunek Pogo Kamerdyn

Do widzenia! Uściski i pocałunki

Franciszka

Wielmożna

K. Smreczyńska

o.p. Niedźwiedź

191

Mühlau 13/X 917.

Kochana Mamusiu! Może karta ta nie zastanie już Mamy w Borysku, lecz w przypuszczeniu, że Mama jest jeszcze, tam piszę. Z drogi pisałem, lecz nie wiem, czy kartka doszła. Po wielu tarapatach w drodze, dojechałem ~~[illegible]~~ tu; do Szwajcaryi z braku dokumentów potrzebnych, na razie nie mogę. Zosia znajduje się w drodze (cały tydzień prawie) i zdrowa jest zupełnie, ja mniej. Jechaliśmy z dwiema rodzinami i tu jest w pensyonie polskich rodzin parę. Adres: „W. Orkan, Mühlau bei Innsbruck, Villa Edelweiss"

Uściski i pozdrowienia serdeczne!

Franciszek

Wgl. Frau

K. Smreczyńska

Post: Niedźwiedź

Galizien

Kraków 20/XI 917.

Kochana Mamo! Czy list zaginął? Nie. Pokoimy się bardzo o Was - nie mamy też wieści, czy Ciocia przyszła do zdrowia. My tu trzymamy się wszyscy. Sprawy moje [illegible], jeszcze nie załatwione: w piątek stoję przed Komisyą. Sądzę, że urlop dostanę. Na przyszły tydzień pośl Mamie pieniędzy, a może sam zajrzę. - Jak przejechać ze Lwowa do Tarnopola. Dostał 12 dni urlopu. Zresztą nic nowego. Proszimy bardzo baczyć na zdrowie Wasze i Zosi.

Całuję Was Franciszek

Absender:
Feladó:
Odesílatel:
Nadawca:
Mitteníé:
Pošiljatelj
Pošiljač
Presentator:

W. Orkan, chorzy k. p.

ZEITUNGSAMT

Feldpostkorrespondenzkarte

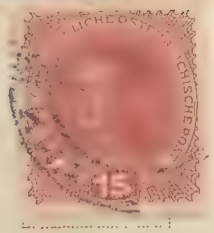

Wielmożna

Katarzyna Smreczyńska

o. p: Miedźwiedź

(ad Mszana Dolna)

Mühlau d: 15/XII 914.

Kochana Mamusiu!

Dnia 14. zeszłego miesiąca wysłałem list, który jednak – gdy pocztą ekie dźwiedzia podkomorzego ujechałem – zapewne nie doszedł. powtarzam więc treść jego. Kraj opuściłem uciekając z powodu obawy ogarnięcia przez falę najazdu, który przewidywałem, lecz głównie z tym zamierzeniem, by znaleźć się zdala od gnębiących nastrojów wojennych i módz oddać się swej pracy. Zamierzyłem wysokowcz z pomocą Bożą dzieła, korzystając z trwania moratorjum, które by dozwoliły mi uregulować swoje sprawy i zobowiązania, gdy burza wojny mi uwadze i tu

temu całą wolą myśli i pracę kieruję. Mam trudności niezwykłe z brakiem środków – gdyż starania zarobkowe w piśmie jak i inne mobe sytuacji wiadomej zostały bez rezultatu. Nie upadam jednak i mam nadzieję w Opatrzność, że przetrwam szczęśliwie. Boli mię tylko trochę odmieszanie się najbliższych.

Nastawiłem na to, pisząc parę krotnie do Jerzego, by Mamusia, jadąca z Soroki przed przypuszczalnym zalewem – dziwno mi też, że Stasio wie tak obojętnie zostawili Mamę – w trwodze byłem wielkiej i niepokoju strasznym przez jakiś czas – widząc z pisma zbliżającej się od wschodu fale – lecz ostatnie wieści o wielkiej zwyci[illegible]

Dn. 15/10 915.

P.S. Po wyjeździe z Wiednia stanąłem w Sosnowcu, w tem piekle nędzy. Później prawda już koleją dalej. W drodze zatrzymałem się i sobie jestem w batalionie kapitana Salicy – dziś pojedę dalej. Z miejsca stałego pobytu podam adres. Tymczasem donoszę, że – mimo wszystko – zdrowym się czuję, myślę sobie z tęsknotą, jaki mój ziemski jest – wobec tego, co tu spotykam – nasza Pustka. Oby Bóg dał nam wszystkim siłę i moc przetrwania! Myślę serdecznie i uściskuję rąk kochanych

Franciszek.

Absender:
Gefreiter:
Kompanie:
Bataillon:
Regiment:
Brigade:
Division.

Feldpostkorrespondenzkarte.

W-ne

Katarzyna Smreczyńska

o:p: Niedźwiedź.

Galicya.

II.

Dn: 11/XI 915.

Kochana Mamo! Proszę mi donieść, co Zosi potrzeba, to jadąc przez Kraków mógłbym jej kupić. A także jak Mama myśli – czy zostawić Zosię przy sobie na zimę, czy też może do Stanisiów ją zawieść, by mogła się uczyć, chodząc do szkoły prywatnej, to już czas na to. – I może Mamusi co potrzeba, tobym w Krakowie kupił. – Zasmuciła mię wia. domość o śmierci w Drapie i że się tam tak wy. ludnia. Ale czas wojny: i paru mych przyjaciół poległo wśród wołyńskich błot. Oby Bóg dał po. kój zeszłym!

franciszek.

Absender:
Od[illegible]:
[illegible]:
[illegible]:
[illegible]:
[illegible]:
Prze[illegible]:

W. Orkan,
Chorąży,
Piotrków
Depart. wojsk.
Leg: Pol:

MILITÄR-SEKTION DES POLNISCHEN
[illegible] CENTRAL-KOMITEE

Wielmożna

K. Smreczyńska

p: Niedźwiedź

ad Mszana Dolna

Galicya

Lublin dnia 3/I 916

Kochana Mamusiu! Jak pisałem, Święta spędzi-
łem w pułku. Gościł też wśród nas podczas Świąt Ksiądz
biskup Bandurski. Razem wracaliśmy. Czas kiepski,
deszcz, roztopy. Po powrocie zapadłem trochę na influ-
enzę, lecz obecnie zdrowy już jestem. – Bardzo się o Was
niepokoję, bo słyszę, że i tam w górach czas takiśmy.
Proszę o wiadomości. Czy listy nie dochodzą, czy co – pi-
sałem parokrotnie i nie dołgo od Was, żadnej wie-
ści nie mam. Bardzo się trapię – proszę na zdrowie
baczyć. Żeby Bóg dał zobaczyć się wkrótce. Mam na-
dzieję, że może z końcem miesiąca. Uściśnienia ser-
deczne, Mamusi i Zosi Franciszek

Absender:
Expéditeur:
Mittente:
Pesadór:
Presentator:

Feldpostkorrespondenzkarte.

KOMMANDO DES LEHR. POLK
UB INIE.

Wielmożna

Katarzyna Smreczyńska

poczta Niedźwiedź

(ad Mszana Dolna)

Galicya.

Chorąży Orkan,
Komenda placu
Legionów Polskich,
Lublin.

Na pozycyi w lesie d: 14/II 916.

Kochana Mamusiu! Jestem w pułku od 9/II i zostaję tu stale. Wkrótce otrzymam możność dłuższego wyjazdu do Krakowa. Mieszkamy mizernie: w kotelu pod ziemią, mnóstwo śniegu wystarczającym. Pułkownik przyjął mię serdecznie. Stosunki z oficerami bardzo miłe. Kapelanem mamy księdza jezuitę. Chłopcy pracują dniami nad umocnieniem okopów, które część na bagnach. Odwrotowanie potrójne. Na pozycyi spokój – tylko czasem podchody, petrole rosyjskie, wtedy strzelanie – niekiedy armaty postrzelają, i znów cicho. Las sosnowy dokoła.

Całuję gorąco Mamusię i Zosię, proszę o wiadomości Krakowiak

Absender:
Odesílatel:
Nadawca:
Посылающий:
Mittente:
Pošiljatelj:
Pošiljač:
Presentator:

Chorszy K. Arkan,
Feldpost № 355
4 pułk leg. Pol.
Szlach.

Feldpostkorrespondenzkarte

Wielmoża

Katarzyna Smreczyńska

op: Niedźwiedź

/ Galicya /

Toronin dn. 4. I. 918.

Kochani Moi! Nie mam wiadomości na mój list i karty. Dostałem tylko podczas świąt jedną kartkę z domu. Julcia też żali się, że Maryś i Jasiu nic do niej nie napisały. — Skoro tu du. że, pewnie i tam tak. Wszedłem w pracę swą, nie chciałbym przerywać, przeto nie ruszam się, nie. wet do N. Targu. Za tydzień pewnie mi pojechać do Krakowa, wracając wstąpiłbym do domu, lecz wcześniej o tem doniosę. Zdrowie lepsze. Pozdrowienia!

Franciszek

Wielmożna
K. Smreczyńska
p: Wiedźwiedź
(ad Mszana Dolna)

Fr. Smreczyński,
p. Poronin (Dom St. Marduły)

P.S. Proszę, niech Maryся
zeszyty „Zdroju", jakie tam
nadeszły lub nadejdą pod
adresem (w tej samej opa-
sce) do Poronina, gdyż mi
potrzebne są. Jakie były
i karty, gdyby jakie były.
Czy ze „Zdroju" nadeszło
tam pieniądze? fr.

D. 2. VIII. 921.

Kochana Moja! Oto to bydlęcie zaszło mi drogę. Wpadły dziś na trzecią. W Warszawie bawiłam parę dni w Saskim spotkałam się z Soni Rosą, z którą jadłam i piłam w Kolbiu. On obecnie wyjechał do Warszawy i ja się zaopatrzyłam nad morzem, by wyjechać. Dobrze się [illegible] mimo nawiązania [illegible]. Być może pojadę na Hel, gdy Semenet wróci. Chciałbym odwiedzić Bydgoszcz, gdzie są Natka i Staszek - moja Brata tam spotkałem razem, Mamy, co w domu słychać. Adres na razie Kołyszki, Pomorze. Wkrótce podam inny - najpóźniej od stycznia. Tymczasem uściskam wszystkich!

Franciszek.

Pozdrowienia dla Pani Wandy, Ojca, Matki.

Cena 40 fen.

KARTKA POCZTOWA

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Fred. Orkan.
p. Maly-Kack
Pomorze.

Kto chce zwalczać drożyznę i powstrzymać spadek waluty niechaj podpisuje pożyczkę-państwową.

Wielmożna
Katarzyna Sowczyńska
pani Niedźwiedź
Małopolska.

Zakopane dn. 11/[illegible]

Kochana Mamusiu!

Otóż: sprawa lasu w Bielsku w Galicy załatwiona pomyślnie – daleko lepiej, niż przypuszczaliśmy.

Do Zakopanego przyjechałem przed paru dniami – nazięb[illegible]łem się w kolei – chorowałem na gardło. Teraz już dobrze.

Martysię zastałem rozbitą – ale nic groźnego. Wybiera się do Teatrów.

Zdr[illegible] p[illegible]

łatynę – lekko i szczęśliwie. Już jest rekonwalescencja. Trzymamy [illegible] dzień w domu, bo mróz na polu. Świadectwo dostała bardzo dobre – będzie chodzić do gimnazjum jako zwyczajna uczennica.

Miałem jechać do domu, gdy zaszła taka przykrość: Przyjechał tu sławny lekarz, który chce mnie zbadać i dać mi na przyszłość rady i wskazania, bym mógł pracować. – a mnie jeszcze więcej chodzi o to,

by pomóc siostrze, by ją mógł wyleczyć. Dlatego zatrzymam się – przynajmniej – trzy tydzień, do przyszłej niedzieli. Zresztą jeszcze napiszę.

Proszę, niech Mamusia wezwie Michała Smreczaka z pod Sronia – powie mu, że przed jarmarkiem nie wrócę – gdyby mu brakło pieniędzy na kupno krowy, niech pożyczy tymczasem od szwagra lub kogoś, a ja po powrocie zwrócę.

Z dworu zitego Wyda

nictwa nikt nie przyjechał
ale mam tu inne plany —
mam też nadzieję, że uda
mi się załatwić niedomagającą
sprawę z Instytutem w War-
szawie. Bo wg tu ludzie z Wa-
szawy, którzy mi pomogą.

Przede wszystkim Mamusia
baczy na swoje zdrowie i
napisze nam, co tam słychać w domu.

Dla Maryśki na spodnicę
kupiliśmy tydzień materyał.

Wszyscy serdecznie Mamusię
całujemy — i pozdrawiamy
cały dom.

Franciszek

202

Kraków. 10/VI. 26

Kochana Mamusiu! Przyjechaliśmy szczęśliwie przed kilku dniami. Lecz zatrzymano mię jeszcze w Krakowie z tydzień, może dłużej leczenie gruczołu owego na twarzy. Pod wskazaniem Dra Rutkowskiego czynione są naświetlania promieniami Roentgena. Posyłam Mamusi perę zł. na wydatki domowe na razie. Napiszę wkrótce. Tymczasowi wielki dziękuję za wszystkie Jego Trudy

Franciszek

KARTKA POCZTOW

NADAWCA

K. Smreczyński
Kraków,
Smolnika 23.

Wielmożna
K. Smreczyńska
Poczta Niedźwiedź
(ad Mszana Dolna

St Jean, dn. 16/IV. 20.

Kochana Mamusiu!

Pisałem z drogi i z Wenecyi; nie wiem czy kartki doszły. Tu jesteśmy od tygodnia, na wybrzeżu francuskiem w tanim hotelu-pensyonie nad morzem. Zostaniemy tu do 1. maja, bo potem pensyonat zwijają. Ciepło tu, pogoda trwała, słońce i morze – to też wypoczywam ciałem i duszą. Mam nadzieję, że i serce osłabione się wzmocni.

Pragnęłoby mieć wiadomość od Mamy. Załączam kopertę – już zaadresowaną – tylko napisać, przylepić markę zagraniczną i posłać. Tylko zaraz niech to Mamusia zrobi, by mię list przed 1/V mógł tu doszedł (a idzie z tydzień). Później prześlę znów adres dalszy.

Jakie tam z wiosną? Jak Mamusi zdrowie? Matki [illegible]

uwzia na się ile można, i nie przemęcza się. Druinicy gdyby jacy Mamę nachodzili, to niech ma ma oddali wszystkich do mego powrotu (przypuszczam: z końcem maja).

Limierze niech Mama najmie, (do siewu i pawenia. Pisałem w tej sprawie do Księdza — sądzę, że żadnej trudności nie będzie. Poleciłem wysłać mu na konto czynszu 50zł z moich należności, jak również 100zł M. Hudomiętowi).

Możnaby na-pół z Michałem od jatra mórg jeden (ubiniem obsiać (ten skraja przy lesie od stoż-kowego pola), dalej górą w dolinee i ponad laskiem owies — a dołem ostawić na pasze. Tylko nikogo do pastwiska nie przyjmować.

Mogłaby tu Mamusia zostawić uprawiony kawałek zagona, na bób, dzie, na jarzyny. Marchew, pie-

rzodkiewkę, buraki ćwikłowe, sałatę, groszek
~~na~~ możnaby już teraz posiać, resztę
(rozsadę) później.

Jeśli też róże, które były przykryte
na zimę, nie posadzone – to niech
Hanusia prześle do p. Żydronia
(może) pojedzie na godzinę i wsa-
dzi lub doradzi, jak wsadzić. Trzy
wiązane – przed oknem od ulicy,
ziemię dobrą z nawozem dać na spód
i przy nich paliki do przywiązania.

Piszę też do Marysi. Gdyby czego
(z wariatek grodzkich) potrzeba Hanusi
było tym czasem, to niech się Mama
do niej odniesie. Ja to uregulu-
ję po przyjeździe i będę miał zresztą
należność w „Stosie Zakopiańskim",
to polecę jej pobrać.

Czekając na wiadomości szczegół-
we o porodzeniu Mamy i o wszyst-
kiem,

serdeczne uściśnienia synowskie z wujkiem – (Bronia również)

[illegible]

P.S. Poczte, jakaby tam dla mnie przychodziła, niech Mamusia odbiera i stamtąd na biurku moduli do mego przyjazdu. Byle Pan Bóg dał zdrowie i siły - i to le[illegible]